

OPIEKA NAD DZIECKIEM

Czasopismo poświęcone ochronie macierzyństwa,
opiece nad dziećmi i młodzieżą

WYCHODZI CO DWA MIESIĄCE POD REDAKCJĄ

Doc. dr. WŁ. SZENAJCHA, radcy BR. KRAKOWSKIEGO
i dr. M. GROMSKIEGO.

KOMITET REDAKCYJNY.

WARSZAWA: Dr. Mątylda Biehler, sędzia W. Brześciński, dr. Zofja Garlicka, prof. Wł. Grabski, dr. Marja Grzegorzewska, Al. Janowski, [doc. dr. Tad. Jaro-
szyński, prof. dr. Józefa Joteykówna, dr. St. Kopczyński, dr. Tad. Kopeć, K. Ko-
ralewski. R. Kutylowski, prof. dr. M. Michałowicz, prof. dr. Al. Mogilnicki, sen.
St. Posner, Marja Radziwiłłowiczowa, St. Staniszewski, Al. Szczęsny, Zofja
Szlenkierówna, dr. H. Trenkner. ŁÓDŹ: Sen. dr. St. Kopciński, dr. T. Mogilnicki.
BUSK: Dr. S. Starkiewicz. KRAKÓW Doc. dr. T. Janiszewski. LWÓW
Prof. dr. F. Gröer. POZNAŃ: Prof. dr. K. Jonscher, sędzia E. Piechnik, doc.
dr. B. Szulczewski. WILNO: Prof. dr. W. Jasiński, prof. dr. J. Szmurło.

Drugiemu Zjazdowi Pedjatrów Polskich numer ten poświęca

Redakcja

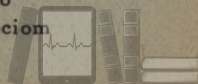
ROK II.

MAJ—SIERPIEŃ

Nr. 3-4.

WARSZAWA

Nakładem Wydziału Higieniczno-Lekarskiego
Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom



Redakcja, Sekretariat i Administracja w biurze P. A. K. P. D.
Warszawa, Jasna 11. godziny przyjęć od 11 do 1 pp.
tel. 66-24, 62-00.

Konto w pocztowej Kasie Oszczędności 5882.

Prenumerata roczna „Opieki nad Dzieckiem” . . . 3,00 zł
„ „ „Opieki“ wraz z „Pedjatrją” : 9,00 „
Cena niniejszego numeru . 1,20 „

OPIEKA NAD DZIECKIEM № 3-4 PROTECTION DE L'ENFANCE

SPIS RZECZY

Dr. Fr. Ks. Cieszyński -- W sprawie higieniczno-wychowawczego kształcenia rodziców.
Dr. M. Gromski—Dzisiejsza Stacja Opieki nad niemowlętami w Polsce.
E. Rabowska — Pielęgniarstwo dziecięce.
Dr. W. Miklaszewski—Najukochańsze.
Dr. N. Zylberlast-Zandowa—O uświadamianiu dzieci w sprawach płciowych.
J. Korczak -- Sen.
Kronika krajowa:

Projekt ustawy w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet — Rozporządzenie Min. Pr. i Op. Sp. w przedmiocie unormowania obowiązków karmicielek — Przejęcie zakładów Kom. Op. nad Dziećmi i Młodzieżą przez PAKPD — Tow. Przyjaciół Dzieci — Śląski Krajowy Zakł. Wychowawczy w Cieszynie — Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi — Zjazd delegatów Stacji Opieki nad niemowlętami — Ankieta o pracy młodocianych — Sieroty (Statystyka).

Kronika zagraniczna: — Węgry — Rosja — Norwegia — Anglja — Francja — Holandja — Szwajcarja — Turcja.

Ustawodawstwo międzynarodowe — Ochrona pracy kobiet i dzieci. Sprawozdania z książek. Książki nadesłane. Przegląd czasopism.

TABLE DES MATIÈRES

Dr. Fr. Ks. Cieszyński—Éducation hygiénique des parents.
Dr. M. Gromski — État actuel des Centres des Nourrissons en Pologne.
E. Rabowska — Infirmières infantiles.
Dr. W. Miklaszewski—Enfant favori.
Dr. N. Zylberlast-Zandowa — Comment renseigner les enfants sur les questions sexuelles.
J. Korczak — Sommeil.
Chronique Pologne:

Projet de loi concernant le travail des mineurs et des femmes — Décret du Ministère du Travail et d'Assistance Publique sur les devoirs des nourrices—Fusion du Comité pour la Protection des Enfants et Adolescents avec le Comité Polono-Americain de Secours aux Enfants — Société des Amis de l'Enfance—Maison d'Éducation de Cieszyn (Silesie)—Société de Secours aux Enfants de Poméranie—Congrès des Centres des Nourrissons en Pologne — Enquête sur le travail des mineurs—Orphelins (statistique)

Chronique—Étranger: — Hongrie — Russie — Norvège — Angleterre — France—Pays Bas—Suisse—Turquie.

Législation internationale — Protection du travail des enfants et des femmes.

Comptes rendus.
Livres et revues



OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃ-
STWA, OPIECE NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

Rok II. Maj-Sierpień 1924 r. № 3/4.

Dr. Fr. K. Cieszyński.

W sprawie higieniczno-wychowawczego kształcenia rodziców.

Sprawa przygotowania rodziców do wychowywania dzieci pozostaje zawsze aktualna *), gdyż lekarze i nauczyciele zbyt dotkliwie odczuwają błędy wychowawcze rodziców, a społeczeństwo ponosić musi skutki tego zaniedbania. Oddawna też przekonano się, że tacy wyrastają obywatele, jakie wychowanie dał im dom rodzicielski. Dlatego też oddawna już istnieją usiłowania, aby złu temu zaradzić i choć w części rodziców uświadomić o trudnych obowiązkach ich około wychowania dzieci.

Nie mogę wchodzić szczegółowo w to, co zagranicą zrobiono już w tym kierunku. Wskażę tylko na „Ligi wychowania rodzinnego“ w zachodniej Europie, obejmujące liczne koła rodziców i wychowawców. Urządzają one wszechświatowe kongresy (Congrès internationaux d'Education Familiale), z których pierwszy odbył się w roku 1905 w Liège, czwarty czyli ostatni w kwietniu r. z. w Brukseli, a następny ma się odbyć na wiosnę r. b. w Madrycie.

W Anglii istnieje „Narodowy Związek Wychowania“ (The Parents National Educational Union), mający swój organ „The Parents Review“, własną księgarnię i prowadzący kursy dla matek. Poza tem mają Anglicy podobnie jak u nas „Towarzystwo badań nad dziećmi“ z własnym organem „Child Study“.

W Ameryce założony został w r. 1897 „Narodowy Związek Matek“ (The National Congress of Mothers), który z początku swego istnienia liczył już 75.000 członkiń. Związek ten

*) Por. Dr. A. Klęsk. Rodzice a zdrowie dzieci. „Opieka nad Dzieckiem“ II Nr. 1. 1924 I—II. Dr. T. i J. Jaroszyńscy. Błędy w wychowaniu dzieci. „Przyjaciel Szkoły“ 1924 I—III.

razem z „Narodowem Zrzeszeniem Rodziców i Wychowawców“ (National Parent — Teacher Association) wydaje pismo „Child Welfare Magazine“, które możemy spotkać w rękach amerykańskich pielęgniarek u nas. Związki te urządzą wystawy życia dziecka (Child Welfare Exhibits) jak w roku 1910 i 1911. Ostatni związek obejmuje swą działalnością z jednej strony kształcenie wychowawcze rodziców, z drugiej zaś opiekę nad dzieckiem w domu, szkole i społeczeństwie. Poza temi związkami wychodzi w New-Yorku pismo „Mother and Child“, wydawane przez „Amerykańskie Tow. Higjenu Dziecka“ (Am. Child Hygiene Association).

W Niemczech istnieją od dość dawna podobne zrzeszenia rodziców (Elternverbände), urządzące kursy rodzicielskie (Elternkurse), z któremi zapoznać się miałem sposobność w czasie wojny w r. 1918. Wykładali na nich nauczyciele, docenci i profesorowie uniwersytetu z dziedziny pedologii, pedagogiki i psychologii. Niemcy nie mają zdaje się specjalnego pisma dla rodziców, gdyż pismo „Mutter und Kind“ nie spełnia tego zadania; lecz wydają zato bardzo liczne czasopisma odpowiednio do kierunku pracy społecznej dla dziecka, jak: „Zeitschr. f. Säuglings u. Kleinkinderschutz“, „Zeitschr. f. Kinderschutz, Familien — u. Berufsfürsorge“ w Wiedniu, „Krippenzeitung“, „Zeitschr. f. Gesundheitfürsorge u. Schulgesundheitspflege“ i t. d.

W Szwajcjarji wychodzi w Zurychu pismo niemiecko-francusko-włoskie „Pro Juventute“, które porusza głównie zagadnienia kształcenia higjeniczno-wychowawczego matek.

We Francji związki rodzicielskie wydają swój „Bulletin des Associations familiales de France“. Oprócz tego wychodzi miesięcznik więcej o charakterze naukowym pod tytułem „L'enfant“, redagowany przez Henri Rollet.

Również Hiszpanja ma swoje pismo „Infantia nostra“, wydawane przez don Ramon Albo z Barcelony. Wszystkie te pisma, przeznaczone głównie dla rodziców i wychowawców, opierają się o szeroko rozgałęzione organizacje rodzicielskie, służąc im jako organy.

U nas w Polsce organizacje rodzicielskie są jeszcze w samych zaczątkach, tak jak i w innych dziedzinach życia społecznego organizacje nasze daleko stoją poza analogicznymi w zachodnich krajach Europy. W Poznańskim, gdzie swoboda zrzeszania się umożliwiała już dawno organizowanie się we wszystkich dziedzinach społecznych, istnieją już od kilkadziesiąt lat „Towarzystwa Matek Chrześcijańskich“, prowadzone przez księży, którzy w tej dzielnicy Polski byli głównymi pionierami pracy społecznej. Z powodu ówczesnego braku innych czynników o wyższym wykształceniu i niemożności brania udziału w pracy społecznej ze stro- nielicznych nauczycieli pa- ków, poziom w tych towarzystwach był dosyć niski. Obecnie z

powodu zaprzątnięcia umysłów przez kwestję polityczne i walutowe sprawa na tem polu nie posuwa się naprzód *). W Warszawie praca organizacyjna wśród rodziców zaczęła się przed 20-tu laty w kilku od siebie niezależnych ogniskach i nie przybrała należnych jej rozmiarów. „Koła Matek“, zapoczątkowane w r. 1903, miały na celu samokształcenie się matek pod względem wychowawczym i skierowywały główną uwagę na wychowanie domowe przedszkolne. Z powodu ucisku politycznego miały one charakter prywatny, poufny i rozrastały się dlatego bardzo powoli w Warszawie i na prowincji. W r. 1916 zostały zalegalizowane jako „Koło Wychowania Narodowego Polskiej Macierzy Szkolnej“. Utworzyły się wtedy trzy sekcje samokształceniowe wychowania domowego, dzieląc się według wieku dziecka. Koło liczyło na początku r. z. tylko 160—a więc bardzo szczupłe grono—członków, przeważnie pań. Otworzyło ono w marcu 1918 r. „Poradnię Wychowawczą“, która musiała już jesienią 1920 r. zamknąć się z powodu braku odpowiedniego zainteresowania ze strony rodziców. Z Koła wygłosiły też 3 panie w latach 1920/21 w 3-ch szkołach powszechnych „Pogadanki dla Rodziców“, którzy jednak nie okazali dostatecznego zainteresowania. Pozatem Koło zorganizowało jesienią 1921 r. cykl odczytów p. t. „Ideały wychowawcze“.

Wychowaniem dzieci interesowały się też inne stowarzyszenia, przeważnie kobiece, a mianowicie „Stowarzyszenie Ziemianek“, „Katolicki Związek Polek“, „Narodowa Organizacja Kobiet“, „Liga Matek Polskich“, „Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet“ i inne podobne, tworząc sekcje samokształceniowe, wychowawcze, względnie opieki nad młodzieżą. Więcej teoretyczne znaczenie zaś miały sekcje wychowawcze przy „Towarzystwie Higijenicznem“ w Warszawie i na prowincji i ma obecnie „Towarzystwo Badań nad Dziećmi“, składające się tylko z nauczycieli i lekarzy.

Organizacje rodziców w postaci „Kół Szkolnych“ mają natomiast inny charakter. Powstałe już przed rokiem 1905, wzięły sobie za przedmiot pieczę przeważnie materialną nad działywą szkolną. W r. 1905 przekształciły się w „Polską Macierz Szkolną“, a po zamknięciu tejsze w „Towarzystwo Wpisów Szkolnych“. Wyrabianie się rodziców pod względem higijenczo-wychowawczym odbywało się tam naturalnie tylko mimochodem, o ile na poszczególne koła mieli wpływ wychowawcy i lekarze szkolni.

Lepiej natomiast oddziaływają w tym kierunku rozpowszechniające się coraz bardziej w naszych szkołach „Konferencje Rodzicielskie“, na których wychowawcy i lekarze szkolni udzielają, chociaż niesystematycznie, wskazówek higijenczo-wycho-

*) O organizacjach w Małopolsce nie mogłem niestety znaleźć żadnych danych. Dlatego proszę o nadesłanie takowych do Redakcji „Opieki nad dzieckiem“.

wawczych. Na tych konferencjach higjena po raz pierwszy zajęła ważne miejsce jako dział wychowania młodzieży. Konferencje stanowią więc ważny etap w oddziaływaniu higieniczno-wychowawczym na rodziców i powinny rozpowszechnić się po całym kraju.

W ostatnim czasie istnieje dążenie, aby „Koła Szkolne Rodziców“, względnie „Konferencje Rodzicielskie“, utworzyły „Zjednoczenie Organizacji Rodzicielskich w Polsce“, które ze względu na swe zadanie ma ogromne znaczenie dla higieniczno-wychowawczego kształcenia rodziców i powinno się cieszyć żywym współudziałem wychowawców i lekarzy szkolnych.

W związku ze szkołą podnieść należy doniosłe znaczenie wykładów z psychologii dziecka w szkołach średnich i naukę o niemowlętach w VI i VII oddziale warszawskich szkół powszechnych, których uczennice równocześnie przechodzą kurs praktyczny nad niemowlętami w pożytecznej „Lidze Małych Matek“.

W końcu podnieść jeszcze należy, że od niedawna pracujące higienistki szkolne wpływają na poprawę higieny w domach i działają równocześnie wychowawczo na rodziców, stykając się z nimi bezpośrednio na gruncie domowym.

Dla ścisłości w pobieżnym szkicu usiłowań higieniczno-wychowawczych w Polsce podkreślić należy jeszcze zasługi „Towarzystwa im. Prusa“ oraz „Instytutu Higjeny Dziecięcej im. Lenvala“ i lekarzy w nim pracujących, którzy w tym kierunku działali w tym instytucie i poza nim, mając perjodyczne wykłady higieniczno-wychowawcze dla matek. Nie mogą jednak wymienić wszystkich nazwisk, gdyż są zbyt liczne.

W pracy higieniczno-wychowawczej nad rodzicami przytoczyć też należy działalność „Towarzystwa Opieki nad Niemowlętami“, „Kropki Mleka“ i „Stacyj Opieki nad Dziećmi“, których skutki dzięki stałej kontroli są lepiej uchwytne. Od roku 1919 w całym kraju przez „Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom“ zakładane „Stacje Opieki nad Niemowlętami“ w ilości około 80 wywierają również ogromny wpływ higieniczno-wychowawczy na rodziców i to z najbiedniejszych sfer, stanowiąc ważny etap w podniesieniu się kulturalnem naszej ludności. Tenże P.A.K.P.D. urządził na wiosnę 1921 r. wykłady z higieny wychowawczej w Warszawie.

Kiedy dzieci szkolne i niemowlęta dostają się powoli pod coraz lepszą opiekę higieniczną, dzieci w wieku przedszkolnym są jej w wielkiej części zupełnie pozbawione. A w tym ważnym okresie życia dziecka, kiedy gruntuje się zdrowie jego ciała i duszy, kiedy kładzie się podwaliny pod tworzenie się charakteru, nieumiejętność higieniczno-wychowawcza rodziców daje się najbardziej dziecku we znaki i pociąga za sobą najsmutniejsze następstwa. W żadnym okresie życia dziecka nie okazuje się też tak wielka potrzeba systematycznego kształcenia rodziców

pod względem higieniczno-wychowawczym, jak w tym wieku, gdyż lekarz wtedy styka się najczęściej z dzieckiem i widzi błędy wychowawcze rodziców. Istniejące przed wojną „Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego“ nie zajmowało się bowiem rodzicami lecz tylko dziećmi, organizując żłobki i ochrony oraz kształcąc personel wychowawczy dla nich.

Drugi sposób kształcenia higieniczno-wychowawczego rodziców, poza żywym słowem, polega na podawaniu im do ręki odpowiedniej literatury. Niewątpliwie posiadamy już od czasów Jędrzeja Śniadeckiego pewien zasób literatury higieniczno-wychowawczej, bądź to w dziełkach oryginalnych, bądź to przyswojonej z obcych języków. W porównaniu jednak z tem, co na ten temat napisano już i pisze się ciągle, zwłaszcza w czasach ostatnich w Ameryce, Francji, Anglii, Niemczech, jesteśmy pod tym względem szalenie ubodzy i musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby te narody dogonić.

Nie mogę na tem miejscu wyliczać licznych prac i dzieł z dziedziny higieniczno-wychowawczej, napisanych przez lekarzy i nauczycieli. Wskazać jednak muszę na perjodyczne wydawnictwa z tego zakresu. Najlepiej, gdyż najpraktyczniej i odpowiednio do poziomu umysłowego naszych matek, redagował od stycznia 1905 r. Edmund Bogdanowicz, podpisujący się przeważnie Boży-dar, tygodnik dla rodzin p. t. „Dobra Matka“ z bezpłatnym dodatkiem ilustrowanym dla dzieci i młodzieży p. t. „Mój Przyjaciel“. Mimo chętnych do współpracy i tylu zalet tych piśmiek, wydawnictwo upadło w końcu 1906 r. dla braku zainteresowania ze strony szerszych sfer, dla których było przeznaczone.

W kilka lat później bo od kwietnia 1913 r. począł wydawać i sam redagować Waldemar Osterloff pismo w podobnym duchu p. t. „Dziecko“, lecz już tylko jako miesięcznik. Przeznaczony był on nie tylko dla rodziców, lecz również dla nauczycieli i nauczycielek domowych oraz dla wychowawczyń i wychowawców w internatach, dla bon, freblanek i ochroniarek, dla opiekunów dzieci opuszczonych i członków towarzystw wychowawczych oraz dla badaczy i miłośników dzieci. To pismo, już mniej praktycznie redagowane od „Dobrej Matki“, upadło niestety z początkiem wojny.

Po skończonych wojnach, gdy życie powoli zaczęło powracać do normy, pojawiło się w czerwcu 1922 r. nowe pismo z podobnym celem p. t. „Rodzina“ na wzór zagranicznych a zwłaszcza „La Famille“.

Inny zakres działania ma natomiast „Opieka nad Dzieckiem“, gdyż przeznaczona jest głównie dla lekarzy i pracowników na niwie społecznej nad dzieckiem.

Wspomnieć jeszcze muszę, o dziale pedagogicznym w „Robotniku“ i „Błuszczu“, choćby dlatego, że pisma te docierają do większej liczby czytelników, względnie czytelniczek, niż pi-

sma specjalne. Nie wspominam natomiast tutaj o pismach fachowych świata pedagogicznego i lekarskiego, choć mają za przedmiot dziecko, gdyż nie są przeznaczone dla rodziców, o których wyłącznie mowa.

Jeżeli zestawimy te liczne, usiłowania dotychczasowe, aby podnieść poziom wykształcenia higieniczno-wychowawczego rodziców, przyznać musimy, że dobrych chęci było dużo. Dobre redagowane pisma upadły jednak dla braku większej organizacji, o którą mogłyby się oprzeć. Liczne książeczki napisane na ten temat, nie znalazły się w dostatecznej ilości w ręku naszych matek, gdyż nie miały one sposobności zainteresować się kwestją wychowania i kształcić się w tym kierunku gruntowniej.

Z doświadczeń dotychczasowych wynika więc, że literatura higieniczno-wychowawcza nie trafi do rąk rodziców bez szeroko rozgałęzionej organizacji, propagującej żywym słowem potrzebę kształcenia się rodziców w tym kierunku. Różne zaczątki takiej wielkiej organizacji, jak widzieliśmy, już istnieją. Potrzeba je tylko rozbudowywać, pogłębiać i popierać ze wszystkich sił zjednoczenie ich w jedną wielką całość, którą zapoczątkowało „Zjednoczenie Organizacji Rodzicielskich w Polsce“.

Jak już wyżej wspomniałem, najlepiej zorganizowane jest uświadamianie matek co do wychowywania higienicznego niemowląt przez liczne „Stacje Opieki nad Niemowlętami“ pod kierownictwem P.A.K.P.D. Należałoby jednak tutaj większy nacisk położyć na czynny współdziałanie rodziców: 1) Przez obowiązkowe opłacanie składek na rzecz Stacyj, aby matki ponosiły coraz większy odsetek kosztów ich prowadzenia, i równocześnie moralnie interesowały się istnieniem Stacyj. 2) Przez obowiązkowe miesięczne zebrania z pogadankami higieniczno-wychowawczymi i prawem wypowiedzenia życzeń co do Stacyj. 3) Przez obowiązkowe abonowanie w przyszłości dla nich wydawanego popularnego piśmka, które ułatwi w dużym stopniu pracę lekarzowi i pielęgniarce stacyjnej, dając szersze objaśnienia ustnie udzielonych wskazówek.

Gdy z czasem Stacje, oparte na materialnym współdziałaniu rodziców, przejęte będą przez samorządy, względnie siły społeczne, Pol. Am. Kom. Pom. Dz. będzie mógł w ten sam sposób, przy czynnym współdziałaniu rodziców, zorganizować jednolicie na całym obszarze Polski żłobki, które (nietylko w Polsce) od pewnego czasu zupełnie upadają. Na nich zaś będzie można oprzeć dalsze kształcenie higieniczno-wychowawcze rodziców przez miesięczne pogadanki i rozpowszechnianie wyżej wspomnianego piśmka popularnego dla rodziców. Po zorganizowaniu tych żłobków będzie mógł je znowu, tak jak Stacje, oddać samorządom, względnie siłom społecznym, a pozostawić dla siebie nadzór nad temi instytucjami i zasadnicze kierownictwo.

Równocześnie można zająć się w podobny sposób organizacją rodziców około ochrony i szkół freibrowskich, które już

istnieją w wielkiej liczbie w wielu miastach Polski. W ten sposób można na tem ostatniem ogniwie wychowania przedszkolnego rozwinąć dalsze systematyczne kształcenie rodziców pod względem higieniczno-wychowawczym.

Inaczej, gdyż samorzutnie, rozwijają się „Koła Rodzicielskie“ przy szkołach. Potrzeba więc tylko poparcia intensywnego ze strony Władz Szkolnych i stworzenia ich z czasem przy wszystkich szkołach w Polsce, oraz obowiązkowego udziału w nich w większym stopniu lekarzy szkolnych, niż to dzieje się dotąd.

Tworzące się „Zjednoczenie Organizacji Rodzicielskich w Polsce“ ożywi niewątpliwie całą akcję i będzie mogło stać się poważnym czynnikiem w życiu naszego narodu, jeżeli dojdzie z czasem do takiego rozwoju jak w Anglii, utrzyma swoje pismo, stworzy swoje gmachy z salami wykładowymi, własną księgarnię nakładową, kooperatywy i t. d. Daleko rozgałęzione „Zrzeszenie Rodziców“ może również wywierać wielki wpływ na sprawę poczynającego się cofania liczby urodzeń. Dalej może ono pomóc choćby częściowo w rozwiązaniu trudnej sprawy sierot, przechodzącej taki ciężki kryzys w czasach powojennych, przez wytworzenie moralnego nakazu, aby rodzice bezład małodziejni adoptowali sieroty i w ten sposób zwalczali to konieczne zło, jakim są wszelkie sierocińce i domy wychowawcze.

Niezależnie od tej pracy, przeważnie jednak mało systematycznej wśród rodziców, należałoby rozwinąć ideę „Ligi Małych Matek“ i podobnie jak w Szwajcarii stworzyć systematyczne „Kursy Higieniczno-Wychowawcze“ dla młodych (wzgl. przyszłych) matek, które uczą się gotować, szyć, grać na fortepianie i t. d., lecz nie uczą się nigdzie swego najtrudniejszego zadania, którem jest dobre wychowanie dziecka.

Kursy takie musiałyby oprócz wykładów teoretycznych obejmować praktyczne ćwiczenia w poradniach dla niemowląt, żłobkach, ochronach i ewentualnie szpitalach, aby przytem rozwinąć również zmysł społeczny naszych kobiet. Kursy musiałyby być z początku przeznaczone tylko dla sfer zamożniejszych i bezwzględnie płatne, aby same pokryły koszt prelegentów i technicznej organizacji, a nie oglądały się na pomoc Państwa i samorządów, przechodzących obecnie kryzys finansowy.

Prelegenci pierwszych kursów w Warszawie, odpowiednio dobrani, powinni wykłady swoje tak opracować, aby je można wydać jako podręczniki, które służyłyby do organizacji podobnych kursów na prowincji w latach następnych. Sprawę kursów tych poprze niewątpliwie „Zrzeszenie Organizacji Rodzicielskich w Polsce“ moralnie i materialnie. Zainicjować kursy takie powinna jednak Redakcja „Opieki nad Dzieckiem“, mając ścisły kontakt z siłami pedagogicznymi i lekarskimi, które

w kursach tych mogłyby wziąć udział. Sprawa powinna rozpocząć się z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Jeżeli powyżej naszkicowany program kursów będzie odpowiednio wykonany i znajdzie żywsze zainteresowanie w społeczeństwie, wówczas samorządy będą musiały sprawę poprzeć finansowo, aby Kursy takie urządzać również dla szerszych warstw. Jako ostateczny cel tych usiłowań w kierunku kształcenia higieniczno-wychowawczego rodziców przyświecałaby w dalekiej przyszłości ustawa sejmowa (przynajmniej dla ludności miejskiej), przewidująca przymusowe uczęszczanie na podobne kursy rodziców, względnie kandydatów do stanu małżeńskiego, aby świadomie i rozumnie współdziałali z akcją społeczną w zwalczaniu fizycznego i moralnego zwyrodnienia dzieci miejskich. Jeżeli Polska zdobędzie się na taką ustawę i uprzedzi w ten sposób inne narody, podtrzyma tradycję przodowania, którą zdobyła sobie w wieku XVIII, przez stworzenie Komisji Edukacyjnej, pierwszego Ministerjum Oświecenia w Europie.

Dr. M. Gromski.

Dzisiejsza stacja Opieki nad niemowlętami w Polsce

Śmiertelność niemowląt w całej N. Zelandji (za wyjątkiem ludności tubylczej) wyniosła w roku 1918 — 48.4 na 1000 urodzeń.

Liczba ta jest najniższą liczbą na całym świecie. Dla Stanów Zjednoczonych wyniosła ona 101, dla Polski — około 180.

Klimat Nowej Zelandji jest jednym z najłagodniejszych klimatów na kuli ziemskiej — klimatem wyspiarskim, gdzie rzadko przychodzi do wysokich temperatur letnich i jeszcze rzadziej termometr spada poniżej zera. Te świetne warunki klimatyczne idą w parze ze stosunkowo znakomitemi warunkami mieszkaniowymi. Nowa Zelandja nie zna wielkich domów robotniczych, skupiających w sobie dziesiątki, nieraz setki rodzin; nie potrzebuje ich zresztą, nie będąc krajem fabrycznym. Mieszkania nowozelandzkie — to po większej części parterowe budynki drewniane z własnym gruntem i ogródkiem — na jedną lub dwie rodziny. Stan zamożności ludności jest wyjątkowo dobry. Nędza nie jest znana, zarobki w stosunku do wydatków są raczej wysokie.

Wyżej wymienione czynniki w znacznej mierze mogłyby wytłumaczyć przytoczoną już liczbę 48,4. Lecz czemu przypię-

sać spadek śmiertelności niemowląt notowany w N. Zelandji od roku 1872:

1872—4	—	105,7	na 1000	urodzeń
1874—9	—	102,3	„	„
1880—4	—	91,4	„	„
1885—9	—	86,2	„	„
1890—4	—	85,7	„	„
1895—9	—	82,7	„	„
1900—4	—	76,3	„	„
1905—9	—	69,6	„	„
1910—14	—	57,2	„	„
1915—18	—	49,3	„	„
1918—	—	48,4	„	„

Od czego uzależnić spadek śmiertelności z przyczyn takich, jak choroby epidemiczne, gruźlica, choroby przewodu pokarmowego, podczas gdy odsetek śmiertelności z powodu np. wad wrodzonych zupełnie się nie zmienia.

Spadek śmiertelności wśród niemowląt w Nowej Zelandji według przyczyn śmierci:

	Choroby epidemicz.	Gruźlica	Chor. wener.	Eucephalitis, mening. et paral. inf.	Choroby dróg oddech.	Chor. narz. traw.	Drgawka dziecka	Wady wrodzone
1872—4	14,7	4,7	0,2	1,7	12,5	23,2	10,0	0,6
1900—4	5,2	1,8	0,5	1,2	10,0	16,0	4,5	1,6
1905—9	3,9	1,4	0,5	1,3	8,4	15,5	3,6	1,4
910—14	2,4	0,9	0,4	1,4	5,8	10,0	2,5	3,0
915—18	2,9	0,4	0,4	1,2	4,6	5,6	2,2	4,0

Bliższa analiza wszystkich powyższych i wielu innych faktów, nad czym w tej chwili nie mogę dłużej się zastanawiać, stwierdza niezbicie, że chociaż czynniki zarówno klimatyczne, mieszkaniowe, ekonomiczne, bezwątpienia grają tu znaczną rolę, same przez się jednak nie mogłyby spowodować ani tak kolosalnego spadku śmiertelności ogólnej niemowląt, ani tak znacznej różnicy w statystyce zgonów z powodu pewnych chorób, jak np. gruźlica, cierpienie przewodu pokarmowego, choroby zakaźne i t. d.

N. Zelandja jest jedynym krajem, który od 1855 roku wprowadził obowiązkową rejestrację urodzeń. N. Zelandja w roku 1901 wydała ustawę o rejestracji i kwalifikacjach t. zw. pielęgniarek, zarejestrowała wszystkie akuszerki i określiła wymagalny stopień ich wykształcenia. W 1896 roku ogłosiła akt o ochronie dziecka; stworzyła wreszcie nadzwyczaj systematyczną i szeroko rozgałęzioną opiekę nad niemowłędem.

Przytaczam najważniejsze tylko daty z tych urządzeń i za-

rządzeń, które w związku ze śmiertelnością niemowląt najbardziej nas obchodzić mogą.

Kobiety, których mężowie zarabiają mniej niż 4 funty tygodniowo (100 fr. zł.), mają prawo do bezpłatnego korzystania z instytucji położniczych. Instytucje te równocześnie opiekują się temi kobietami w okresie przed i po porodowym. Na każde 23 porody w N. Zelandji 1 odbywa się w szpitalu, na każde 16 kobiet ciężarnych jedna w okresie ciąży, porodu i pogo znajduje się pod stałym nadzorem wykwalifikowanej pielęgniarki.

Wszystkie dzieci poniżej 4-letniego życia, nie posiadające opieki rodzicielskiej, znajdują się w opiece krajowej.

Wreszcie w 1920 roku 19,142 niemowląt znajdowało się pod stałą systematyczną kontrolą t. zw. Stacji Opieki. Liczba ta przedstawia aż 26% wszystkich noworodków z tego roku.

Uważałem za stosowne zatrzymać się kilka chwil na wszystkich powyższych faktach, aby raz jeszcze podkreślić tę wielką potrzebę tworzenia przez państwo i społeczeństwo tych opiekuńczych urządzeń społecznych, od których w pierwszej mierze zależy nasza polityka ludnościowa.

Przechodzę do wyjaśnienia zadań instytucji, która w szeregu powyższych urządzeń zająć winna pierwszorzędne miejsce.

Przedtem kilka liczb.

Na 1000 dzieci, które umierają w wieku do 12-tu miesięcy:
 385 razy przyczyną są schorzenia przewodu pokarmowego,
 145 razy — schorzenia dróg oddechowych,
 171 razy niedorozwój wrodzony,
 25 razy gruźlica,
 49 razy choroby zakaźne,
 223 razy przyczyny nieznanne.

I jeszcze jedna tablica:

Śmiertelność wśród karmionych piersią, niemowląt, których matki zasięgają stale porady lekarza w sprawach pielęgnowania dziecka, wynosi	5%,
Śmiertelność wśród karmionych piersią, niemowląt, których matki nie znajdują się w stałej opiece lekarskiej	10%,
Śmiertelność wśród niemowląt karmionych z flaszki przez własne matki	24%,
Śmiertelność wśród niemowląt karmionych z flaszki przez obce kobiety	35 do 75%.

Konsekwentnie następuje pytanie, w jakiej mierze i jaką drogą Stacje Opieki wpłynąć mogą na zmniejszenie się śmiertelności w każdym z wyżej wyliczonych poszczególnych przypadków.

Na pierwsze pytanie znajdujemy odpowiedź w analizie ca-

jego szeregu faktów przytoczonych wyżej, kiedy mówiliśmy o N. Zelandji.

Jeżeli chodzi o gruźlicę i choroby zakaźne, to przez propagowanie zasad higieny profilaktycznej, przez używanie dobrego, względnie sterylizowanego mleka, przez szerzenie wiedzy higieniczno-lekarskiej.

Niedorozwój wrodzony zwalczać będziemy przez usuwanie jego najczęstszych przyczyn, wśród których niewłaściwa higiena ciąży pierwszorzędną rolę odgrywa; przez rozpowszechnianie potrzeby karmienia piersią matki.

Śmiertelność z powodu schorzeń przewodu pokarmowego— przez pouczanie o racjonalnem żywieniu niemowlęcia, przez dostarczanie mu w razie potrzeby właściwego pożywienia, przez nauczanie matek przygotowywania posiłku w sposób jaknajbardziej zasadom lekarskim odpowiadający.

Dobrze zdajemy sobie sprawę, że na wysoką śmiertelność niemowląt wpływają dwa kardynalne czynniki: ciemnota i brak należytej opieki.

O pierwszym nie mówię, jest bowiem z tego, co dotąd powiedziałem, zupełnie zrozumiałem, jeżeli zaś chodzi o drugi, to nic lepiej nie może nas o tem przekonać, jak ta ostatnia rubryka ostatniej tablicy, która mówi nam o tem, że dziecko oddane przez matkę „na garnuszek“ — a więc tam, gdzie czynią z niego podstawę swego zarobku, często w sposób zbrodniczy i karygodny, gdzie wobec tego nie może ono znaleźć wszystkich tych warunków, jakie dla jego normalnej egzystencji i dla jego prawidłowego rozwoju są niezbędne, że dziecko to ginie więcej aniżeli w 50% wszystkich przypadków.

Jasną jest wobec powyższego kwestja programu, streszczającego cel i zadania Stacji Opieki nad Niemowlętami. Dałby on ująć się w 2-ch tylko wyrazach: kształcenie kobiety, zarówno tej, która już jest matką, jak tej, która ma nią dopiero zostać. Stacja jest przede wszystkim rozsądkiem wiedzy higienicznej i profilaktyki w najszerszym słowa tego ujęciu.

Chciałbym przypomnieć na tem miejscu to, o czem pisałem w swoim czasie w okólniku do wszystkich Stacyj.

Nie chcemy w Stacji widzieć instytucji miłosierdzia lub dobroczynności publicznej; nie może ona również być li tylko urzędem do ważenia dzieci i do rozdawania im mleka. Stacja winna być przede wszystkim szkołą dla matek. szkołą, w której otrzymają one wykształcenie higieniczne, jakiego im tak bardzo brakuje.

Zasady puerikultury dadzą się streścić w kilku słowach: dla swego normalnego rozwoju dziecko potrzebuje w pierwszym rzędzie inteligentnej i rozumnej matki.

Ta zasada powinna być punktem wyjścia dla całej działalności Stacji i nią winna się instytucja kierować we wszelkich swoich czynnościach.

Rozdawanie dzieciom mleka bez objaśnienia matki, jak je konserwować, jak przygotowywać, jak podawać dziecku, bez należytej i stałej kontroli, czy wszystkie nasze rady pod tym względem są przez matkę stosowane, będzie prózną stratą czasu. Wążenie dzieci bez wytłumaczenia rodzicom znaczenia krzywej wagi dziecka, bez wyjaśnienia im, w jaki sposób błędy djetetyczne mogą wpłynąć w sposób ujemny na rozwój i zdrowie dziecka, będzie tylko czczą formalnością. Notowanie zgłaszających się do Stacji matek, bez wnikania w przyczyny nieobecności we właściwym czasie innych, bez skłaniania ich do regularnego uczęszczania do Stacji uczyni działalność Stacji niezupełną i bezcelową.

Przechodzę do sprawy organizacji Stacji Opieki nad Niemowlętami.

Zadaniem Stacji Opieki jest otoczenie właściwą opieką lekarską i społeczną kobiet ciężarnych, oraz stały nadzór nad zdrowiem i rozwojem dziecka od urodzenia do końca 2-go roku życia.

Ujęcie zadań Stacji w powyższy sposób ma na celu walkę ze śmiertelnością niemowląt i dzieci w pierwszych latach życia.

W ogólnym zarysie zadania swoje wypełnia Stacja przez:

1) zorganizowanie możliwie dokładnej rejestracji wszystkich tych kobiet ciężarnych i niemowląt, które wskutek rozmaitych przyczyn (złe warunki materialne, pozadomowa praca matki i t. d.) nie są w możności zapewnić sobie lub dziecku stałej opieki higieniczno-lekarskiej.

Rozwiązanie zagadnienia rejestracji noworodków leży w rękach państwowych ciał ustawodawczych; zanim Rząd wyda odpowiednią w tym względzie ustawę, każda Stacja na własną rękę i na własny sposób winna się starać o zebranie wiadomości o wszystkich tych dzieciach, które mieszkają w promieniu działalności Stacji i na zasadzie wyżej powiedzianego winny korzystać z pomocy Stacji. Wiadomości te zbiera Stacja za pośrednictwem parafij, urzędów gminnych i policyjnych, biur statystycznych, zakładów położniczych, akuserek, lub też dzieląc cały okręg, objęty opieką stacyjną, między personel pielęgniarski Stacji, względnie między osoby dobrowolnie w Stacji pracujące i polecając każdej z tych osób zebranie szczegółowych w sprawie powyższej wiadomości w każdym poszczególnym domu, leżącym w rejonie działalności każdej z powyższych osób.

2) okresowe oględziny ciężarnych i dzieci, dokonywane przez lekarza lub pielęgniarkę. Kobiety ciężarne zgłaszają się do Stacji raz na miesiąc, niemowlęta do 6-ciu miesięcy raz na dwa tygodnie, wszystkie inne dzieci raz na 4 tygodnie*). W razie potrze-

*) Byłoby pożądane, ażeby matki zgłaszały się z dziećmi raz na tydzień, w naszych jednak warunkach jest to jeszcze niewykonalne — przedewszystkiem z powodu braku personelu zarówno pielęgniarskiego, jak lekarskiego.

by matka ma prawo zgłoszenia się do Stacji i częściej: jeżeli np. dziecko jej zachoruje. Stacja jednakowoż nie obejmuje programem swym leczenia dzieci. Do spraw chorobowych, które lekarz stacyjny leczyć jest obowiązany należą: gruźlica dziecka, syfilis, krzywica, niedokrwistość i, przede wszystkim wszelkie zaburzenia żołądkowo-kiszkowe, lub wynikłe z nich choroby przemiany materji. Jeżeli lekarz stacyjny stwierdzi jakiegokolwiek inne cierpienie u dziecka, winien wskazać matce, gdzie może ona znaleźć odpowiednią pomoc dla dziecka, obowiązkiem pielęgniarki będzie wówczas dopilnowanie (np. przez częstsze odwiedzanie dziecka w domu), aby matka wykonywała dokładnie wskazówki lekarza dotyczące zwrócenia się jej do instytucji leczniczej wypełnienia wszystkich zabiegów leczniczych. W wielu Stacjach tą instytucją leczniczą jest ambulatorjum dla dzieci chorych, w Stacji zarejestrowanych. W ambulatorjum tem pracować może lekarz ze Stacji Opieki nad niemowlętami, może się ono mieścić również w tym samym lokalu i pokoju, w którym mieści się Stacja, jednak godziny przyjęć powinny być inne, aniżeli godziny przyjęć w Stacji i powinny następować zawsze po godzinach przeznaczonych dla Poradni Stacyjnej.

3) Pouczanie matek o higjencie ciąży, położu i porodu, o zasadach i sposobach karmienia piersią, odżywiania sztucznego, pielęgnowania niemowlęcia i zabezpieczania go od chorób zaraźliwych.

Pouczanie matek odbywa się podczas godzin przyjęć w Stacji, podczas odwiedzin domowych dokonywanych przez pielęgniarki, lub osoby dobrowolnie w Stacji pracujące, a posiadające odpowiednie w tym celu wiadomości, przez urządzenie pogadanek i odczytów dla matek i dla rodziców na tematy związane z powyższemi zagadnieniami, przez właściwie zorganizowane przez lekarza lub pielęgniarkę pokazy, mające na celu praktyczne zaznajamianie matek z zabiegami odnoszącemi się do sposobów pielęgnowania niemowlęcia.

4) Otoczenie opieką, dozorem i kontrolą dzieci w ich mieszkaniach. Odwiedzanie matek w ich mieszkaniach powinno być uskuteczniane przez pielęgniarkę systematycznie, przynajmniej raz na dwa miesiące, w razie choroby dziecka lub matki pielęgniarka winna odwiedzać dziecko w mieszkaniu znacznie częściej. Szczegółowe wyjaśnienia co do obowiązków pielęgniarki pod tym względem znajdują się w regulaminie dla pielęgniarek.

5) Udzielanie ciężarnym lub niemowlętom wszystkich tych przedmiotów, które są niezbędne dla przeprowadzania zasad higjenu osobistej, a których matka ze względu na swą niezamożność nie może nabyć na rynku po cenie detalicznej. (Stacja jednak nie powinna być przez powyższe przekształcona w instytucję jałmużniczą lub urząd daleko idącej dobroczynności pu-

blicznej, zadaniem Stacji pod tym ostatnim względem jest tylko ułatwienie matkom nabywania wszystkich niżej wymienionych przedmiotów jak bielizny dla dziecka, pudru, flaszek, smoczków, mydła i t. d. po cenach możliwie niskich, lecz tylko w małym stopniu niższych od cen hurtowych). Mimo powyższych uwag należy zaznaczyć, że Stacja winna również uwzględnić zupełną niezamożność niektórych rodziców i za czynione im świadczenia nie pobierać nic zupełnie, lub sumy bardzo nieznaczne. Na zasadzie wywiadów domowych Stacja jest w możności podzielić matki według zamożności na cztery kategorie: te, które opłacają świadczenia stacyjne w wysokości równej ich kosztom, lub nawet większej, te, które mogą za nie płacić tylko 75% ich kosztów, następnie takie, które opłacają 50% kosztu, 25%, lub wreszcie te, którym Stacja udziela wszelkich świadczeń bezpłatnie. Temi samymi zasadami winna kierować się Stacja przy wydawaniu matkom mleka dla niemowląt. Rozdawnictwo mleka jest wprawdzie tylko podrzędnym zadaniem Stacji — właściwym zadaniem jest nauczanie matek w jaki sposób należy mleko lub mieszanki mleczne przygotowywać, w naszych jednak warunkach, wobec ciemnoty matek, wobec braku dobrego mleka na rynku, jest jeszcze nieuniknione.

W ten sposób ujęty program działalności Stacji Opieki nad Niemowlętami rozwiązuje zagadnienie możliwie najszerszej profilaktyki. Nie chore, lecz zdrowe dziecko powinno być zasadniczo objektem opieki, nie leczenie choroby, a jej zapobieganie mają na celu wszystkie czynności, których wykonanie leży w rękach lekarza i pielęgniarki stacyjnej.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Ze statystyki wiemy, że z pośród dzieci w 1-ym roku życia najwięcej umiera w ciągu pierwszych kilku tygodni z przyczyn, których doszukiwać się należy jeszcze w czasie ciąży. Stąd wynika z jednej strony potrzeba łączenia opieki nad niemowlęciem z opieką nad ciężarną, z drugiej strony wskazanie do objęcia pod opiekę dziecka w jak najwcześniejszym okresie jego życia — z chwilą przyjścia na świat.

Dziecko, zarejestrowane w Stacji w sposób, jaknajbardziej w warunkach miejscowych właściwy, w dzień oznaczony przez pielęgniarkę zgłasza się do Stacji.

Nie zapominajmy o lokalu, nie zapominajmy o tem, że Stacja winna być dla matki wzorem pod każdym względem, przede wszystkim pod względem czystości i porządku.

Powinna być tak urządzona, ażeby podczas czekania, wazenia, oględzin i wszelkich czynności dziecko nie było narażone na chłód, brud, przeciągi, lub możliwość zarażenia się jakąś chorobą zakaźną.

Matka oczekująca musi mieć wygodne miejsce do siedzenia przewinięte dziecko. Dziecko zanim wejdzie do gabinetu lekarza, winno być zupełnie rozebrane i zważone. Oględziny lekarskie w przeciwnym razie nie będą nigdy dokładne.

Wywiady młodych matek, po raz pierwszy zgłaszających się do Stacji, powinny być czynione z jaknajwiększą dyskrecją i ostrożnością; ma ona odpowiedzieć nam nieraz na pytania, które mogą ją krępować, zadrasnąć jej osobistą ambicję, zwłaszcza te, które odnoszą się do spraw społecznej natury, w naszych nowych schematach stacyjnych umieszczone.

Ponieważ w naszych warunkach Stacje posiadają po jednej tylko pielęgniarkę, byłoby pożądane, ażeby panie z Komitetu stacyjnego objęły w czasie wizyt lekarskich funkcję sekretarek: obowiązkiem ich byłoby ważenie dziecka, rejestracja dzieci zgłaszających się do Stacji po raz pierwszy i notowanie w odpowiednich książkach wszystkich tych dat, z których później zestawia się sprawozdanie z działalności Stacji.

Po zważeniu i wniesieniu do książki „Owiedzin lekarskich“, dziecko w porządku kolejnym zostaje wprowadzone do gabinetu lekarza. Nie mówię tutaj o tem, w jaki sposób powinno być uskuteczniane badanie lekarskie, sądzę, że wszystkim lekarzom powinno być ono znane. Zauważę natomiast, że wszelkie pytania zadawane przez lekarza matce muszą mieć na celu wytworzenie sobie opinii, stwierdzającej stan zdrowia dziecka — zły lub dobry, odnalezienie przyczyny niepomyślnego rozwoju jego i wyszukanie najodpowiedniejszych środków, któreby rozwój dziecka na normalną drogę skierowały.

Pielęgniarka w czasie badania dziecka powinna mu dopomagać nie tylko fizycznie. Wszak zna je ona lepiej od lekarza, wie o jego warunkach domowych, wie o tem wszystkim, cokolwiek może na zły jego rozwój wpływ wywierać. Uwagi jej są nieraz cenne i ułatwiają lekarzowi decyzję co do dalszego postępowania z dzieckiem. W tym również celu przed lekarzem wraz z kartą indywidualną dziecka leży i karta jego odwiedzin domowych.

Nastęrcza się tutaj jedna uwaga, którą czynię na zasadzie spostrzeżeń zarówno mych własnych, jak naszych inspektorów lekarskich.

Przy wykonywaniu naszej pracy w Stacji nie powinniśmy nigdy zapominać, że mamy do czynienia z matką, że winniśmy liczyć się z tem wielkiem uczuciem macierzyństwa, z którego wypływa miłość do dziecka najbardziej brzydkiego, najbardziej brudnego i najciężej chorego, że wielkim błędem z naszej strony byłby niewłaściwy odruch, któryby w najdrobniejszym nawet stopniu mógł te uczucia obrazić. Pracę swoją wykonywać winniśmy z pełnem oddaniem się i poczuciem dobra, jakie ona w sobie mieści.

Przed lekarzem leży karta indywidualna dziecka. Jednym rzutem oka obejmie on wiek dziecka, sposób odżywiania, ząbkowanie, rozwój ogólny. Z karty tej przekonywa się lekarz o regularnem częstszczeniu dziecka do Stacji, o przyczynach jego nieobecności; w karcie po dokonaniem badania lekarz notuje

swe uwagi o ogólnym stanie, zaznacza w razie potrzeby sposób żywienia dziecka, notuje rozpoznanie choroby i określa sposób leczenia, względnie oznacza miejsce, w którym dziecko winno znaleźć właściwą pomoc lekarską.

Pielęgniarka musi o tem wszystkim wiedzieć, bo jej to obowiązkiem jest dopilnowanie, ażeby wszystkie powyższe uwagi lekarskie były przez matkę dokładnie wykonane.

Wizyta lekarska skończona. Matka z dzieckiem i z kartą indywidualną wraca do poczekalni, gdzie sekretarka w książce odwiedzin lekarskich notuje stan zdrowia dziecka lub potrzebę leczenia jego we właściwej instytucji. Prowadzenie wszelkich innych książek, o których będzie mowa należy do pielęgniarki.

Wydawanie matkom mleka powinno odbywać się w godzinach poprzedzających wizytę lekarską, to samo dotyczy wydawania wszelkich innych przedmiotów, przeznaczonych dziecku przez lekarza.

Jeżeli przy Stacji istnieje kuchnia mleczna, należy pamiętać, że karty na otrzymywanie mleka otrzymuje matka tylko na okres czasu od wizyty do wizyty, t. j. na 2, względnie 4 tygodnie, i że tylko lekarz ma prawo prolongowania karty mlecznej i czynienia w niej pewnych zmian.

Matka ubiera dziecko i opuszcza Stację z uczuciem zaufania do instytucji, ze zrozumieniem jej doniosłości i pożytku.

Lecz wraz z opuszczeniem Stacji przez matkę w żadnym wypadku nie może opieka nad dzieckiem ulec jakiegokolwiek przerwie — aż do następnych odwiedzin. Wprost przeciwnie w tej chwili powinna ona przyjąć jaknajbardziej intensywny i celowy wyraz, i tutaj rozpoczyna się ta rola, jaką w opiece nad matką i dzieckiem przeznaczono pielęgniarce stacyjnej.

Jej to zadaniem jest stworzenie łączności między matką a Stacją, jej obowiązkiem — wcielanie w życie i nauczanie tych haseł i zasad, które głosi Stacja. W tym celu stworzono t. zw. odwiedziny domowe.

Rola społeczna pielęgniarki w tym ostatnim wypadku należy do jaknajbardziej wielkich i pożytecznych. Nie ogranicza się ona jedynie do nauczania matki, jak ta ostatnia ma karmić i pielęgnować swe niemowlę — obejmuje ona jaknajszerszej ujęte wychowanie higieniczne tych olbrzymich szarych mas, które pod tym względem są najczęściej zupełnemi ignorantami.

Bezwątpienia — jest to wielkiem, potężnem, lecz jednocześnie niezmiernie trudnem i odpowiedzialnem zadaniem. Pielęgniarka podczas odwiedzin domowych wymyka się z pod kontroli i pomocy lekarza stacyjnego — tembardziej powinna odczuwać swą odpowiedzialność i z tem większem poczuciem celowości zadanie swoje wykonywać.

Rozmowa o dziecku. Czy może coś więcej interesować matkę, zwłaszcza młodą matkę, niż mowa o jej dziecku, o jego potrzebach, o jego wadach i zaletach, o jego pielęgnowaniu, ży-

wieniu, ubraniu, o jego zdrowiu lub chorobie. Jakżeż obszerne pole do nauczania. Lecz niedość jest mówić, należy umieć widzieć, spostrzegać dokoła siebie wszystko to, co da się naprawić, wyprostować, przerobić. Trzeba tylko chcieć i umieć.

Mówię o pielęgniarce wykwalifikowanej. Tym, które pracują w naszych Stacjach brak jeszcze bardzo wiele. Mają pewną rutynę, lecz nie rozszerzają zakresu swych wiadomości. I tu właśnie żąd. należy pomocy ze strony tych lekarzy, którzy kierują Stacją i którzy zasób wiedzy pielęgniarstwie powiększać powinni.

Wszelkie poczynania w zakresie opieki nad dzieckiem wymagają podstaw naukowych w pierwszym rzędzie opartych na materiałach statystycznych. Z jednej strony materiały te pouczają nas, w jaki sposób opieka realizuje swoje zadania, czy państwu i w jakiej mierze się opłaca, z drugiej strony daje wskazówki dla reform i ulepszania metod pracy.

Statystyka jest o tyle wartościowa, o ile obejmuje jak największy materiał, który ma być opracowany.

Polska w zakresie opieki nad niemowlęciem materiału takiego dotąd nie posiadała. Brak ten do pewnego stopnia wypełnić mogą Stacje Opieki nad Niemowlętami. Stąd zaszła potrzeba możliwie dokładnej sprawozdawczości.

Mając te widoki na celu Wydział Higjieniczno Lekarski PAKPD wzamian za te wszelkie świadczenia, których Stacjom udziela czuje się upoważnionym do żądania, ażeby Stacje nadsyłały mu sprawozdania miesięczne i roczne. Dokładność danych sprawozdawczych zależy jedynie od dokładności w wypełnianiu wszystkich stacyjnych kart, książek i schematów. Odpowiednio zorganizowana sprawozdawczość dzienna z działalności Stacji w wysokim stopniu ułatwia dokonywanie zarówno sprawozdań rocznych jak miesięcznych.

Ujednostajnienie sprawozdawczości ułatwi, mojem zdaniem, wprowadzenie w Stacjach książek według wzorów, jakie specjalnie w tym celu sporządziliśmy. Dokładne wypełnianie codzienne wszystkich rubryk w powyższych książkach, zarówno jak szczegółowe notowanie przez lekarza w karcie indywidualnej dziecka podczas jego oględzin wszystkich spostrzeżeń, dotyczących stanu ogólnego, zaburzeń w odżywianiu, sposobu odżywiania, żąbkowania, chorobowości pozwoli nawet samej pielęgniarce z końcem miesiąca sporządzić sumienne i dokładne sprawozdanie (por. wzór na str. 114 i 115).

Przechodzimy do najważniejszej sprawy, sprawy finansowania Stacji Opieki nad Niemowlętami. Pozwolę sobie w tym celu rozpatrzeć poszczególne pozycje teoretycznego budżetu, jaki na zasadzie naszego dotychczasowego doświadczenia wyliczyliśmy dla Stacji o 200 dzieciach na okres jednego miesiąca.

1		<i> Dzieci zarejestrowane w stacji opieki nad matką i dzieckiem w Warszawie ul. Podwale 50</i>	
Data	N ^o porz.	Imię i nazwisko	
2. 1.	1.	Kosiński Jan	

Adres		Wyzna-		Pierwsza wizyta		Ostatnia wizyta		UWAGI
Włczca 20 m. 5		nie		Wiek	Data	Wiek	Data	
1525		cho-		3 m.	11. 24	25 m.	24.9	miesiubne
№ karty indywid.		cho-		7 d.			25	

2		<i> Dziennik wizyt lekarskich</i>	
Data	N ^o porz.	Imię i nazwisko	
2. 1.	1.	Orski Józef	
5. 1.	2.	Ryńska Ewa	

Adres		Wyzna-		Stan		Ziencenie		UWAGI
Chmiel- na 15 Kozia 20		nie		zdrowia		lekarza		
875		cho-		dobry		Skierować do amb. Kasy Chorych		opiekunka zdrowia musi odwiedzić dziecko już w domu
1235		cho-		zap. płuc				

3		<i> Kontrola świadczeń wydanych dzieciom i matkom w naturze</i>	
Data	N ^o porz.	Imię i nazwisko	
2. 1.	1.	Kozłowski Andrzej	

Adres		Wyzna-		Wiek		Jakie świadczenia wydano		Cena w tysiącach		Suma ogólna		Podpis ogólna matki
Miodo- wa 15		nie		30 dni		1 wypr. 10,000 1 mydło 400 1/2 f. 400 1 kosz. 500 nocna 500 1 mydło 400 1/2 f. 400 1 kosz. 500 nocna 500 1 mydło 400 1/2 f. 400 1 kosz. 500 nocna 500		400 11.300				
№ karty indywid.		cho-		30 dni								Kozłowska Anieli
735		cho-										

4	<i>Wizyty domowe</i>	Data	№ porz.	Imię i nazwisko
		2. 1. 2. 1.	1. 2.	Kozłowski Andrzej

Adres	№ kart indyw.	U w a g i i n s p e k c j i		
Miodowa 15	735	W ciągu miesiąca dokonano zaledwie 10 wizyt (—) insp. lek. X		

5	<i>Leci wypisane</i>	Data	№ porz.	Imię i nazwisko
		2. 1. 2. 1.	1. 2.	Friedman Ruchla Pułkowski Jan

Adres	№ kart indyw.	Płeć	Wyzn.	Data wypisania	Wiek w chwili wypisania	Przyczyny wypisania	UWAGI
Podwale 10	525	dziew.	mojż.	2. 1.	27 m. 6 d.	Przekr. wieku	zdr.zupełnie
Freta 13	250	Chł.	rz. kat.	2. 1.	40 mies.	Przekr. wieku	Wymaga opieki dalszej z pow.gruż. gruźlicz. gruźlicz.

6	<i>Dzieci zmarłe</i>	Data	№ porz.	Imię i nazwisko
		9. 1.	1.	Rzecki Jerzy

Adres	№ kart indyw.	Płeć	Wyznanie	Data zgonu	Wiek w chwili śmierci	Przyczyna zgonu	UWAGI
Podwale 17	102	Chł.	rz.-kat.	6. 1.	12 m. 15d.	T. B. C. mening.	Matka chora na gruźlicę

B U D Ż E T

(teoretyczny)

Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem na okres jednego miesiąca przy liczbie 200-tu dzieci zarejestrowanych w Stacji:

Przychód:

1) Subwencja otrzymana z Wydziału Hig.-Lek. PAKPD.		Złote polskie.	
a) w gotowiźnie	10.00		
b) utrzymanie (pobory) opiekunki zdrowia	147.78		
c) bonifikata przy udzielaniu materiałów sanitarno-lekarskich, wyprawek, mydła, tranu it.p.	153.33		311.11
<hr/>			
2) Otrzymano od (Magistratu, Sejmiku i t. p.), jako subwencję dla Stacji:			
a) w gotowiźnie	10.00		
b) w naturze (lokal Stacji)	22.22		
c) utrzymanie (honorarium) lekarza-kierownika Stacji	44.44		
d) utrzymanie (pobory) pomocnicy pielęgniarki i służącej	170.00		
e) opał i światło	26.66		273.32
<hr/>			
3) Subwencje i ofiary otrzymane z innych źródeł:			
a) składki i wpisowe od matek (i dzieci)	27.78		
b) ofiary	27.78		55.56
<hr/>			
4) Za porcje mleczne od dzieci			210.00
5) Ze sprzedaży ubrania, mydła i t. p.			230.00
6) Zwrot za zbite butelki			16.67
7) Inne dochody			54.44
<hr/>			
Razem wpływów			1,151.10

Rozchód:

1) Pobory (honorarium) lekarza-kierownika Stacji			44.44
2) Pobory personelu (ilość osób):			
a) 1 pielęgniarka (opiekunka zdrowia)	147.78		
b) 1 pomocnica pielęgniarki (.			
c) 1 służąca (.	170.00		317.78
<hr/>			
3) Komorne (o ile za lokal opłaca się)			22.22
4) Opał i światło (jeśli za nie opłaca się)			26.66
5) Kupno ok. 1200 litr. mleka świeżego			333.34
6) Zakup ubranek, mydła i t. p.			306.66
7) Różne wydatki			100.00
<hr/>			
Razem wydatków			1,151.10

Pozycja 1sza, w której jest mowa o tych świadczeniach materialnych, jakie Stacje otrzymują z Wydziału Higijeniczo Lekarskiego dowodzi niezbicie, że pomoc z zewnątrz jest dla Stacji bezwzględnie potrzebną, że z chwilą zlikwidowania tej pomocy Stacja natychmiastowo musiała by być zamkniętą. Pomoc nasza wynosiłaby przecięciowo 60% tej pomocy, jaką Stacje otrzymy-

wałyby od samorządów; naturalnie tylko teoretycznie w chwili obecnej. Przy tym stosunku nie możemy pozostać przez czas dłuższy ze względu na wyczerpujące się środki amerykańskie. Ustosunkowanie pomocy naszej do pomocy samorządowej w sposób powyższy mogłoby mieć miejsce jeszcze w ciągu kilku miesięcy, poczem musiałyby bezwzględnie zmienić się w kierunku wydatniejszej pomocy ze strony instytucyj samorządowych.

W rzeczywistości sprawa w zupełności nie odpowiada naszym teoretycznym koncepcjom, ponieważ sumy, jakie Stacje otrzymują od magistratów, sejmików i t. p. organizacyj w olbrzymiej większości przypadków nie przenoszą 1/5 tych świadczeń, jakich Stacjom udziela Wydział Higjeniczno Lekarski, a nieraz znacznie mniej. Zestawienie finansowe za 1923 rok wykazało, że pomoc społeczeństwa i samorządów dla Stacyj Opieki wyniosła 9.973.180.000, podczas gdy pomoc Wydziału Higjeniczno Lekarskiego, licząc za świadczenia w naturze według cen rynkowych w obecnej chwili, przedstawia sumę 213.084.530.000.

Powyższy stan trwać dłużej nie może; Wydział Higjeniczno Lekarski w związku ze spadkiem dolara musiałby w znacznym stopniu ograniczyć swoją działalność, gdyby samorzady nie podniosły swej pomocy materialnej. Ta sytuacja jest powodem, który skłonił nas do zwrócenia się do magistratów w sprawie opłacania chociażby częściowo pielęgniarek stacyjnych. Żądania nasze umotywowane są chęcią utrzymania działalności całego szeregu Stacyj, które w razie odmowy na nasze propozycje ze strony magistratów, musiałyby ulec zupełnej likwidacji.

W swoim czasie zainicjowałem memorjał zarówno od naszej instytucji, jak Polskiego Towarzystwa Pedjatrycznego, dotyczący potrzeby pomocy państwowej dla Wydziału Higjeniczno Lekarskiego PAKPD. na cele organizowania pielęgniarstwa stacyjnego. Memorjał ten wysłany był do Sejmu i do wszystkich tych czynników rządowych, od których sprawa ta w pierwszym rzędzie zależy. Na zasadzie uchwały Sejmowej Komisji Opieki Społecznej powinniśmy byli na rok 1924 otrzymać od rządu na cele powyższe 60.000 zł. polskich. P. Minister Kucharski w swoim czasie, mimo uchwały Komisji Sejmowej, sumę tę skreślił z budżetu państwowego.

Pozycja 4 i 5 przychodu w ogólnym bilansie Stacyj za 1923 rok jest stanowczo za niską. Wydatki na mleko, na wyprawki dla dzieci i t. d. są stosunkowo zaduże w porównaniu z tem, co Stacja otrzymuje za to wszystko od matek. Zagranicą deficyt Stacyj najczęściej pokrywa się z tego zysku, jaki Stacja osiąga ze sprzedaży mleka; w niektórych tego rodzaju instytucjach francuskich litr mleka kupowany przez Stacje po 8 ct. sprzedawany jest matkom po 15 ct. Nasze warunki ekonomiczne nie pozwalają wprowadzić na pobieranie tak wysokich stawek za mleko; na ogół jednak jesteśmy przeświadczeni, że większość Stacyj sprawę sprzedaży zarówno mleka, jak i innych przedmiotów dla dzieci postawiła

w sposób zupełnie niewłaściwy. Pomimo wszystko musimy jednak pamiętać, że, biorąc ogólnie, położenie ekonomiczne naszego ludu nie jest tak bardzo złe i że z drugiej strony dostarczanie matce zabezpieczeń mleka dla niemowlęcia sprzeciwia się temu hasłu, które Stacja zawsze głosić powinna: najlepszym pokarmem dla niemowlęcia jest mleko z piersi matki. Bezwarunkowo należy uwzględnić zamożność poszczególnych rodziców i odpowiednio do tego naznaczać ceny sprzedażne. W jednym z ostatnich okólników staraliśmy się wykazać, że niedobory instytucyj przy właściwie ujętym cenniku w stosunku do 4 względnie 5 kategorii matek wedle ich zamożności będą bardzo nieznaczne.

Powracając do ogólnego budżetu Stacji, musimy raz jeszcze zaznaczyć, że finansowanie jej musi się oprzeć o stałe podstawy materialne, a temi mogą być w pierwszym rzędzie zapomogi od organizacyj samorządowych, dalej ze strony jakiejś centralnej instytucji społecznej, którą w chwili obecnej jest nasz Wydział; wszelkie inne źródła dochodu, pomijając zwrot strat poniesionych na zakup mleka, ubrań i t. d., nie mogą w budżecie instytucyj odgrywać poważniejszej roli.

Elżbieta Rabowska.

Pielęgniarstwo dziecięce.

Nie wielu ludzi u nas zdaje sobie sprawę z przyczyn ogólnie stwierdzonego złego stanu zdrowotnego naszych dzieci i przerażającej wśród nich śmiertelności.

Przyczynami temi najczęściej są: powszechny brak wiadomości z dziedziny higieny, obojętność lub nierozsądek. Niestety, w szerokich masach panuje zupełny nieomal brak uświadczenia, co do najprostszych i najważniejszych zagadnień, dotyczących wychowania niemowląt.

Dobrze w tym kierunku wykształcone pielęgniarki mogłyby w dużej mierze przyczynić się do zmniejszenia zła, dlatego kwestją pierwszorzędnej wagi jest sprawa wykszolenia pielęgniarek dziecięcych. Zadaniem takiej pielęgniarki byłoby utrzymanie zdrowia u normalnie urodzonych niemowląt i odpowiednie pielęgnowanie słabowitych i chorych dzieci pod kierunkiem lekarza.

Śmiertelność i zły stan zdrowotny niemowląt zależy nie tyle od stopnia wiedzy lekarskiej, ile od poziomu kulturalnego rodziny, a w szczególności kobiety.

Pielęgniarka dziecięca powinna być pomocną lekarzowi, dostarczając mu ścisłych swoich nad dzieckiem spostrzeżeń, powinna umieć odgadnąć to, czego dziecko wypowiedzieć nie jest

zdolne. Przedewszystkiem zaś powinna uświadomić i pouczać matki o ich obowiązkach względem dziecka.

Jakże wiele matek nie wypełnia należycie tak, zdawałoby się, prostych swoich zadań! Najczęściej nie zdając sobie sprawy z całej powagi swoich obowiązków, poruczają swe dzieci opiece mamek, nianiek nie posiadających nawet najprostszego pojęcia o higienie i wychowaniu.

Wynikają stąd fizyczne i moralne krzywdy, wyrządzane dzieciom, które są w skutkach swoich zgubne, odbijają się na całym życiu dziecka.

Wiek, przygotowanie, charakter pielęgniarek. Doświadczenie wykazało, że kandydatka na pielęgniarkę powinna mieć skończonych lat 20 i wykształcenie przynajmniej w zakresie szkoły średniej. Nieodzownym jest również potwierdzony przez lekarza dobry stan zdrowia i siły nerwów, gdyż dużego zasobu sił potrzeba do spokojnego i umiejętnego opanowania niepokoju i krzyku dziecka, dużej wytrzymałości w częstym nocnem czuwaniu.

Kandydatka na pielęgniarkę dziecięcą powinna mieć przedwstępne wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego i najprostszych robót ręcznych, pożądane również byłoby przejście kursu freblowskiego.

Wymagania co do charakteru pielęgniarki dziecięcej są bardzo wielkie. W każdym innym zawodzie wystarcza, aby t. zw. „uczciwy“ człowiek posiadał przy odpowiednich wiadomościach i inteligencji jeszcze i te zasadnicze cnoty: sumiennosci, pilności i obowiązkowości; dla pielęgniarki nie są one jednak wystarczające.

Nie wypełni całkowicie swego zadania ten, kto traktuje swoje zadanie li tylko zarobkowo.

Szlachetny zawód pielęgniarki dziecięcej wymaga od niej czegoś o wiele idealniejszego i wyższego, niż ściśle tylko wypełnianie obowiązków. Wymaga on usług, których nie obejmuje żaden przepis, których nie można ani opłacić ani wynagrodzić, za które nikt jej nie dziękuje. Musi ona bez względu na własną wygodę, być dniem i nocą w nieustannej gotowości do niesienia pomocy.

Wrażliwa dusza dziecka w tym przygotowawczym do życia okresie rozwoju najbardziej potrzebuje właściwego kierunku.

Osoba o usposobieniu pogodnem i spokojnem połączonem z sumiennością, pełna uczuć macierzyńskich, nadaje się na pielęgniarkę lepiej, niż osoba sentymentalna, która jednak szuka w swej pracy egoistycznego tylko zadowolenia.

Widzimy stąd, że najmniejsza niedbałość, która dorosłemu szkody nie przyniosła, u niemowlęcia może być powodem śmierci.

Program pielęgniarstwa dziecięcego obejmuje:

I. Zdrowe niemowlę:

Anatomja, fizjologja i rozwój, naturalne i sztuczne odżywianie, przygotowanie pożywienia, przekarmianie i niedokarmianie oraz odżywianie starszych dzieci — wreszcie umiejętność czynienia własnych spostrzeżeń.

II. Higjena niemowlęcia:

Pielęgnowanie ciała, pokój, łóżeczko, odzież, przyzwyczajanie do czystości i wychowanie małych dzieci.

III. Pielęgnowanie dzieci chorych:

Pielęgnowanie przedwcześnie urodzonych niemowląt, zaburzenia kiszki, zapalenie oczu, katar, kaszel, wysypki, choroby zakaźne, krzywica i szczepienie ospy.

IV. Do zupełnego egzaminu z praktyki wymagane są:

Zwykła obsługa pielęgniarstwa przy zdrowym niemowlęciu, a przy chorem umiejętność wykonania przepisów lekarza.

Ogólny kurs, obejmujący powyższy program powinien trwać najmniej rok, poczem kandydatka powinna być wysłana z ramienia szkoły na praktykę do innych szpitali dla dokładnego zapoznania się z chorobami zakaźnymi, chirurgją i położnictwem.

Uzdolnienie i posady:

Najbardziej nadającymi się do pielęgniarstwa dzieci są osoby przygotowane do zawodu nauczycielskiego w zakresie szkoły niższej i freblanki.

Z powodu braku wykwalifikowanych sił spotykamy się z dość częstym zjawiskiem sprowadzania opiekunek (t. zw. „nurse“) z zagranicy. Dodać należy, że pozwalając sobie na to mogą tylko ludzie bogaci, podczas gdy mniej zamożni są upośledzeni, nie mogąc znaleźć w kraju wykształconych pielęgniarek dziecięcych. Po skończonej nauce pielęgniarstwa może według swojego upodobania przyjąć posadę w szpitalu, w domu prywatnym, w żłobku, w schronisku dziecięcym, na kolonjach letnich lub wreszcie w zakładzie dla dzieci niedorozwiniętych. W przyszłości pożądanem byłoby u nas stworzenie placówki pielęgniarstwa gminnej, szerzącej jednocześnie wśród ludu zasady higieny na równi z nauczycielką, krzewiącą oświatę umysłową.

Koszty nauki ponosi pielęgniarstwo, podobnie jak to jest w innych zawodach. Przepisane umundurowanie, obowiązujące po roku, powinna sobie sprawić sama.

Płaca — zależna od zajmowanej posady, nie powinna być mniejsza od przeciętnej pensji niższej nauczycielki. Pielęgniarstwa gminne powinny mieć pensje od rządu lub samorządu.

Zajęcie pielęgniarstwa w założeniu swoim humanitarne, a w praktyce bardzo uciążliwe, upoważniać ją może do korzystania z wielu ulg przyznawanych funkcjonariuszom publicznym.

Należą tu: udział w kasie chorych, zniżka na kolejach i w tramwajach i t. p.

Stanowisko społeczne. Pielęgniarka świecka, mająca więcej swobody niż pielęgniarka zakonnica, powinna na swoim stanowisku społecznym stać ponad wszelkimi klasami. Dewizą jej niech będą słowa: „Jestem w służbie społecznej“. Z jednakową miłością będzie cna pielęgnowała biedne czy uposażone dziecko. Pierwszeństwo jednak dawać powinna biednemu, z sercem przejętem najgłębszą litością i zrozumieniem nędzy. Przenikliwym wzrokiem powinna umieć rozpoznawać, gdzie i kiedy pomoc naprawdę jest potrzebna, powinna umieć nauczać i wychowywać. Pracując w swoim zawodzie pielęgniarka może się dalej kształcić, interesując się w szczególności zagadnieniami psychologicznymi i pedagogicznymi. W chwilach wolnych od zajęć niech korzysta ze szlachetnych i wesołych rozrywek, jak sporty, odczyty, teatr, koncerty i t. p. przyjemności; działają one dodatnio, orzeźwiająco fizycznie i duchowo.

Zbytecznym byłoby powtarzać, że dobrze pojęty zawód pielęgniarki może dać nie tylko zadowolenie, ale i szczęście. Żadna inna praca nie odpowiada tak głęboko macierzyńskiemu uczuciu kobiety. Oby wszystkie młode pielęgniarki pamiętały, że drobiazgowsy i żmudny ich trud nad powierzonym im niemowlęciem, czuwanie nad budzącą się duszą dziecka, przyniosą im kiedyś nagrodę cudowną w poczuciu oddanej społeczeństwu wielkiej usługi, niech pamiętają, że więcej otrzymają, niż ofiarują.

Dr. W. Miklaszewski.

Najukochańsze.

Miłość rodzicielska jest bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym. Zaznacza się ona już w trosce o płód, a po jego urodzeniu w dbałości o niemowlę, w przeżywaniu objawów jego postępującego rozwoju cielesnego, aby ustrzec dziecię od niebezpieczeństw i zapewnić mu pomyślność i szczęście, chociażby za cenę osobistego poświęcenia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ten nastrój czuwania i dbałości musi ulegać pewnym wahaniom i że jego napięcie zmniejsza się w miarę zdobytego doświadczenia. Dlatego to dzieci następcze są już w innych warunkach wychowawczych, niż pierworodne, i stosunek ich do rodziców układa się odmiennie zwłaszcza, gdy część opieki przechodzi z nich na starsze rodzeństwo.

Miłość do dziecka, jako uczucie wrodzone, opiera się nie na przedmiotowej wartości potomka, np. jego urodzie, wyrazie twarzy, usposobieniu i zachowaniu się, przejawach uczucia względem życiodawców, lecz — przede wszystkim na świadomo-

ści, że jest ono cielesną i duchową cząstką swoich rodziców. Dlatego to ogół obywateli zdolny jest opiekować się każdym dzieckiem, a kocha tylko dziecko własne.

Potomstwo tych samych rodziców różni się między sobą pod wielu względami. Najwydatniejsze są te różnice pomiędzy pierworodnym, a najmłodszym dzieckiem nie tylko skutkiem odmiennych genów, przekazanych im przez rodziców, lecz i wobec różnorodnych czynników środowiska i składu rodziny.

Rodzic stworzył dla swego pierworodnego specjalną teorię, nadającą mu prawa przyszłego patriarchy, któremu mogą być „poddani synowie matki jego“, i odzwierciadlającą nastroje pierwszego ojcostwa. W tej samej mierze występuje subiektywizm ojca, gdy chodzi o dziecko najmłodsze, ten, że tak powiem, jego „łabędzi śpiew“. Tam był „początek siły jego“, tu jest jej koniec, czyli dwa momenty zwrotne w życiu jednostki, to, sit venia verbo, przesilenie letnie i zimowe w życiu całego globu ziemskiego. Od praczasów podnosi człowiek zagadnienia: początku i końca, jako potężne czynniki życiowe, podstawę stosunku do „niewiadomego“; są one oceniane w sposób naiwny w zakresie rozciągłości w czasie i przestrzeni. I życie jego mierzone jest nie tylko liczbą ubiegłych dni i lat, lecz również budzeniem się i znikaniem potrzeb, dążności, namiętności, nadających mu urok. Dla człowieka pierwotnego są najistotniejsze popędy płciowe: przeto „początek i koniec siły jego“ i związanego z nią potomstwa, stanowi dlań zagadnienie pierwszorzędne.

Wymowne przykłady tego stanowiska spotykamy w biblii: „Izrael miłował Józefa nad wszystkie syny swe, iż był mu się w starości urodził i sprawił mu suknie rozmaitych farb“ (Genesis XXXVI, 3). A gdy Józef zaginął: „tedy rozdarł Jakób szaty swe, włożył wór na biodra swoje, żałując syna swego przez wiele dni... Zaprawdę zstąpię za synem moim do grobu“ (Gen. XXXVII 34—35). Mówi to tensam ojciec, który wyrzekł się Rubena, syna pierworodnego: „bo wstąpił w łożo ojca swego i splugawił łożo moje, i zginęło dostoiństwo twoje“ (Gen. XLIX, 4). A potem miłość Jakóba przenosi się ze wszystkich dwunastu synów na Benjamina najmłodszego. Są to synowie kilku żon i nałożnic patriarchy.

O córkach mówi się w biblii tylko ogólnikowo, a ich imiona wymienia się jedynie przy zamążpójściu. Raz tylko wylicza się imiona córek Salfaadowych, których ojciec: „umarł na puszczy.. nie mając synów. Czemużby zginąć miało imię ojca naszego z domu jego, przeto, że nie miał syna? dajcie nam dziedzictwo między bracią ojca naszego“ (Numerj XXVII 1—4). A zagadnienie jest tak nowe, niespodziane, że Mojżesz nie odważa się rozstrzygnąć go bez naradzenia się z Bogiem. Ale, że chodzi tu nie o rzecz błahą, miłość, lecz — o poważną, dziedziczenie majątku, przeto Mojżesz przykazuje z uwagi na wyjątek,

uczyniony dla córek Salfaadowych, które otrzymały nadział ziemi w dziedzictwo, aby pokolenia nie mieszały się przez małżeństwo i przez to majątności nie ulegały uszczupleniu (Num. XXXVI, 1—12). Jestto zarządzenie sprzeczne z zakazem kazirodztwa (Levit. XVIII 6—20), uchwalonym stosunkowo nie dawno, bo jeszcze w Egipcie było ono niekaralne.

Córek w rodzinach patriarchy musiało być dużo, skoro: „wszystkie dusze, które przysły z Jakóbem do Egiptu, co wyszły z bioder jego, okrom żon synów Jakóbowych, wszystkich dusz było sześćdziesiąt i sześć“ (Gen. XLVI, 26).

Lekceważenie córek zaznacza się np. w rozkazie króla Egiptu: „gdy będziecie babieć niewiastom Hebrajskim, a ujrzycie, że rodzą, był liby syn, zabijcie go, a jeżeli córka, niech żywa zostanie“ (Exodus I, 16). Bo z dziewczyną i kobietą nie robi sobie mężczyzna wielkiego zachodu; jest ona dlań: „quantité négligeable“. Nawet Abraham wypędza na puszczę nałożnicę swą, Hagarę, z synem swym pierworodnym. I raz tylko wspomniane są cierpienia matki: „nie będę patrzyła na śmierć dziecięcia! A siedząc przeciw niemu podniosła głos swój i płakała“ (Gen. XXI, 16), gdy dziecko Hagary kona z głodu i pragnienia. Poza tym wersetem nie spotyka się w starym testamencie głosu matki, cieszącej się lub rozpaczającej nad losem swego dziecka, z którym jest ona złączona ściślej, niż ojciec. Tylko matka Mojżesza opiera się rozkazowi Faraona, aby „każdego syna, który się urodzi, w rzekę go wrzucić, a każdą córkę żywo chować“; a kronikarz tłumaczy to wykroczeniem przeciwko rozkazowi w sposób naiwny, iż niewiasta, widząc syna „że był nadobny, kryła go przez trzy miesiące“ (Exodus I 21, II 2). O uczuciu macierzyńskim, które ujawnia nawet krowa, rycząc po zabranem jej cielęciu, albo owca — po jagnięciu, nie ma tu zgola mowy. Śnać mężczyzna nie podejrzewał nawet, aby kobieta była zdolna do takich uczuć.

A w miłości mężczyzny do dziecka przebija przedewszystkiem przywiązanie do błogosławieństwa: „rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim“ (Gen. XXII, 17), albo: „boć w Izaaku nazwane będzie nasienie“, lub: „dam ci z niej syna i będę jej błogosławił, i będzie rozmnożona w narody, a królowie narodów z niej wnijdą“ (Gen. XVII, 16). I raz tylko słyszy kobieta objawienie, dostępne wyłącznie dla patriarchy; jest nią Hagar, której zwiastują: „wstań, weźmij dziecię, a ujmij je za rękę swoją: bo w naród wielki rozmnożę je“ (Gen. XXI, 18). Wyrazem tego, jak cenione było potomstwo, jest zachowanie się Onana, który nie uchylił się od pożycia z wdową po bracie, Herze, ze względów rodzinnych, lecz: „...iż potomstwo nie jemu być miało i... aby nie wzbudził potomstwa bratu swemu“ (Gen. XXXVIII, 9). Jestto stanowisko hodowcy zawodowego, dbałego przedewszystkiem o przyrost stadnicy.

Takich werwetów można by przytoczyć więcej. W nich ma-
luje się obrazowo egoizm i bezwzględność patrijarchatu, które-
go każdy czyn jest uznany z góry za słuszny i zgodny z pra-
wem, które nie krępuje się w zadowalaniu popędów i chuci,
a potomstwo ocenia ze stanowiska własnych sił rozrodczych
i upragnionej potęgi rodu swego i plemienia. Dlatego to bierze
się w rachubę tylko synów, jako siłę twórczą, obronną i na-
pastniczą, a pomija się córki, jako płęć słabą, dlatego też przy-
wilejuje się pierworodnego i najmłodszego, a pozostałych wy-
licza się najwyżej z imienia i liczby.

To pierwotne ujęcie przetrwało tysiąclecia i znajduje swój
wyraz w życiu współczesnym u szerokich mas ludności, gdzie
dziecko oceniane jest powszechnie w związku z jego płcią i ko-
lejnością, a nie jako wyraz nieśmiertelności cielesnej swych oj-
ców, dziadów i praszczurów, jako nowe ogniwo przekazywania
życia, tej najcenniejszej wartości. O ileż wyżej nad koncep-
cję patrijarchatu z jego samolubnymi, poziomymi celami stała
starożytna rodzina Sparty i Rzymu, w których skały Tajgetu
i Tarpejska były regulatorami istnienia dzieci ze stanowiska
korzyści państwa! Wprawdzie i tam nie pytano, co odczuwa
matka, której niemowlę zostało uznane za niegodne życia;
jednak wychowanie pozostałych dzieci odbywało się już nie
ze stanowiska egoizmu ojca, lecz w zrozumieniu korzyści zbior-
owości. W okresie epikureizmu i hedonizmu zmienia się ten
stosunek. Mówią one usta Owidjusza:

„Jam mhi canities pulsus melioribus annis

Venerat, antiquas miscueratque comas“¹⁾,
albo noty Horacego:

„Carpe diem, quam minime credula postero“²⁾; jednak to
zapoznanie prawdy życiowej, że każdy okres ma swe „lepsze
dni“, a nietylko upojona hulanką młodość, że wiek męski i schył-
kowy mają największą rozkosz, ciesząc się widokiem dzieci
i wnuków, i ta niehamowana pogoń za użyciem, nie licząca się
ani z obowiązkiem, ani z własnym jutrem, musiały doprowadzić
do tego, że ludzie w sile wieku wygłaszali już Salomonowe:
„vanitas vanitatum et omnia vanitas“, zamiast krzepić się na-
dzieją, że ich dzieci osiągną to, czego oni sami nie zdołali uzy-
skać, że ich krew z krwi i kość z kości okryje się sławą czynu
prometejskiego, tezeusowego, miltiadesowego, sokratesowego,
o których pokolenia będą opowiadały pokoleniom.

Od światopoglądu człowieka barbarzyńcy nie odbiegliśmy
zbyt daleko. Wprawdzie dziki stał jeszcze niżej, bo albo zabi-
jał noworodki żeńskie, albo hodował je jako przyszły towar
wymienny; jednak ostatnie kilkanaście tysiącleci nie równo-

1) Minęły już lepsze dni i przyszła na mnie siwizna, stargawszy
stare włosy.

2) Korzystaj z chwili, nie oglądając się na przyszłość.

uprawniły dzieci obojej płci w obliczu ich własnych rodziców, czyli nie przygotowały gruntu do zrównania praw, o które walczyła kobiety. Co więcej: ograniczenie liczby potomstwa, jako wynik złożonych warunków społeczno-ekonomicznych, pociągnęło za sobą tem gorętsze pożądanie potomstwa męskiego, jako spadkobierców imienia i mienia, a nawet stworzyło pewien typ ludzi przycwilizowanych, dla których dziecko stało się brzemieniem. Wprost straszne jest wyrażenie, które przyjęło się nie tylko w gwarze gminu, lecz i w języku urzędowym: „obarczony kilkorgiem dzieci ojciec“. Czy to zaparcie się dziecka, tego obrońcy rodziców od zagłady, nie jest cofnięciem się poza światopogląd patriarchy, dla którego przynajmniej syn pierwotny był przedmiotem nadziei i marzeń o potędze?

Cokolwiek możnaby powiedzieć na korzyść neomaltuzjanizmu i o podniesieniu wartości dzieci nad ich liczebność, zawsze trzeba stwierdzić, że ubieganie się patriarchy o synów, a nie córki pozostało podziś dzień jako zjawisko powszechne. Jeden z najpierwotniejszych spisów ludności, to te 66 dusz, które przenieśli się z Jakóbem z ziemi Hananejskiej do Egiptu; było wśród nich 12 synów, zatem resztę stanowiły córki, czyli na 2 synów wypadało 9 córek. Czy z tego materiału można powziąć jaki pogląd o stosunku liczebnym braci do siostr u starożytnych żydów wogóle, jest rzecz wątpliwa. Jednak przewaga dziewcząt nad chłopcami jest prawdopodobna z tego względu, że wielożeństwo było niekępowane i że już trzecie, najdalej czwarte pokolenie Jakóba, wyprowadzone z niewoli egipskiej na pustynię przez Mojżesza, rozrodziło się ogromnie: „I było wszystkich policzonych synów izraelskich według domów ojców ich, od 20 lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę z Izraela, było wszystkich policzonych 603,550“ (Num. I 46, 47), nie licząc pokolenia kapłańskiego Lewi, które przy następnym spisie dało kapłanów w wieku 30—50 lat, zdających do powinności obrzędowych, ogółem 8,580 mężczyzn (Num. IV 34—49). A więc znowu synowie i to wyłącznie zdolni do wojaczki, lub posług religijnych; o córkach, matkach, babkach i synach poniżej wieku powinności, nie wspomina się ani słowa. Przy następnym spisie było z pokolenia Lewi mężczyzn od miesiąca wzwyż 23,000 (Num. XXVI 62).

A więc rozrodczość tych paru pokoleń w ciągu 430 lat, które spędzili w Egipcie, była olbrzymia, prawdopodobnie dzięki wielożeństwu i przewadze liczebnej córek. Statystyki współczesne wykazują stosunki odmienne, mianowicie przy jednożeństwie rodzi się więcej chłopców, niż dziewcząt, lecz i śmiertelność wśród chłopców jest większa. Oto na 1000 ludności wypadało w 1900 r. podług wieku i płci:



Wiek od—do lat	Anglja		Niemcy		Rosja		Francja		Australja	
	Męż- czyzn	Ko- biet	Męż- czyzn	Ko- biet	Męż- czyzn	Ko- biet	Męż- czyzn	Ko- biet	Męż- czyzn	Ko- biet
0—10	115	105	124	122	137	138	84	85	104	104
11—20	102	98	98	96	104	108	82	83	72	72
21—30	88	91	83	84	77	82	79	81	146	84
powyżej 30	197	204	185	208	176	178	245	261	273	135
Ogółem	502	498	490	510	491	506	490	510	605	395

Chociaż więc rodziło się chłopców przeciętnie o 6% więcej, jednak już w okresie dojrzewania zrównywała się liczba przedstawicieli obojczy płci, a w okresie dojrzałości liczba mężczyzn spadała poniżej liczby kobiet, wyjąwszy Australji, gdzie przeważała ludność męska napływowa z Europy. Podobne stosunki spotykamy i w Polsce ¹⁾.

Nie mamy pewności, czy w świecie starożydowskim panowały stosunki odwrotne, czy przeważała tam płć żeńska od niemowlęstwa. Jestto jednak możliwe podobnie, jak to ma miejsce u niższych gatunków, np. bydła, koni, nierogacizny, drobiu, gdzie wchodzi w grę względy hodowlane, zmierzające do najszybszego powiększenia stada. Ale zarazem trzeba stwierdzić, że szybki przyrost potomstwa wpływa na zmniejszenie uczucia rodzicielskiego ku niemu, zwłaszcza ze strony ojca przy obecności wielożeństwa. Panują tu stosunki iście hodowlane, przy których oczy zwrócone są nie na całość, lecz tylko na jednostki.

Ograniczenie liczby potomstwa wysuwa szereg nowych zagadnień, a przede wszystkim znowu dążność do posiadania synów, a nie córek. Ta dążność znajduje swój wyraz w rokowaniach co do płci płodu, które wykonywują na najniższym poziomie kultury „znające“ baby, a na jej szczytach badacze w rodzaju Abderhaldena lub Steinbacha. Ta niewczesna ciekawość jest zapewne nie bez wpływu na rozwój płodu, jak wynika z życiorysu kilku homoseksualistów, którzy zeznają, że gorącym pragnieniem ich rodziców było posiadanie synów, a nie córek.

Pomiędzy płodami i noworodkami odmiennych płci zachodzą pewne różnice pomiarowe: chłopcy są więksi, ważą stosunkowo więcej, mają większe głowy i szersze klatki piersiowe, niż dziewczęta tej samej rasy i kolejności oraz podobnych warunków środowiska. Z moich wyliczeń ¹⁾ wypada np., co następuje:

1) Rocznik Statystyczny Cz. I. st. 165 1920/21.

1) Rozwój cielesny proletariatu Warszawy w świetle pomiarów antropometrycznych. Warszawa 1912 r. (p. Tabl. XIV i Rozdział XVI).

Noworodki: A) pierwotne	POLACY		ŻYDZI	
	Chłopcy	Dziewczęta	Chłopcy	Dziewczęta
Wzrost	51,7 ctm.	50,82 ctm.	50,86 ctm.	50,18 ctm.
Waga	3,511 grm.	3,353 grm.	3,338 grm.	3,074 grm.
B) następcze				
Wzrost	52,08 ctm.	51,73 ctm.	51,53 ctm.	51,31 ctm.
Waga	3,750 grm.	3,549 grm.	3,480 grm.	3,362 grm.

Są to różnice, jak na liczby przeciętne, dość duże. Przy podziale na stany i podług kolejności potomstwa, najwyższe przypadają na siódmych z kolei noworodków szlachty, a najniższe — na pierwotnych włościan i żydów; najwyższą wagę mają następcze dzieci zamożnego mieszczaństwa, a najniższą — proletariuszek, pracujących ciężko do samego porodu zwłaszcza, gdy są to dzieci nieślubne.

Nietylko więc patriarchat uprzywilejowywał i upośledzał noworodki; to samo czyni przyroda i warunki ustroju społecznego. Pomiędzy noworodkami niema równości. Każdy z nich jest następstwem bardzo zawiłych stosunków rodzinnych, społecznych, ekonomicznych, dziedziczności, obarczenia, których nie jesteśmy nieraz w możności rozwikłać. Po za kolejnością potomstwa tej samej matki, która stwarza coraz dogodniejsze warunki rozwoju płodu w stopniowo rozrastającej się macicy, należy uwzględnić i wiek rodziców, który odbija się w pewnej mierze na dziecku. Prócz zestawień u noworodków wskazałem ten wpływ i u dorosłych¹⁾, mianowicie wśród potomstwa następczego jest dużo więcej ludzi wyższego wzrostu (Tabl. III i XXVII), wyższej wagi (Tabl. IV, XXVIII, XXIX) o wyższym wskaźniku piersiowym (Tabl. VI, XXXI) i wyższym wskaźniku szyjowym (Tabl. IX), niż u pierwotnych. A dalej — najkorzystniejszy wiek ojcostwa dla dobrej budowy potomka wypada na 26 do 45 rok życia (Tabl. XI, XXXV, XXXVI, XXXVII) a macierzyństwa — na 22—40 r. ż. matki (Tabl. XII, XL). Jednak na tem nie koniec: odgrywa tu rolę i dobór rodziców pod względem wieku, mianowicie: najkorzystniej zda się układać stosunek starszeństwa ojca o parę do kilku lat, a niekorzystniej, gdy ojciec jest młodszy od matki, lub starszy o lat kilkanaście (Tabl. XIV i XLIV). Podobne wyniki zaznaczyłem i w innych pracach^{2) 3)}.

Te prawa biologiczne obowiązywały chyba i przed tysiącami lat. A przecież uczucie rodziców do dziecka zależy między innymi i od tego, ile temu potomkowi trzeba poświęcić cza-

1) Rozwój cielesny klas uprzywilejowanych w Królestwie Polskim. Warszawa 1914 r. str. 345.

2) Rozwój cielesny uczniów polskich szkół średnich w Moskwie. Moskwa 1916 r.

3) Nauczycielstwo szkół powszechnych (w druku).

su, pracy, opieki, troskliwości, niepokoju. Przeto stosunki patryjarchalne musiały przedstawiać bardzo wiele do życzenia nie tylko dlatego, że „początek siły jego“ był nader wczesny, bo poprzedzał wiek dojrzałości, co musiało odbić się na niedorozwoju pierworodnych, lecz również wobec nieraz bardzo zapóźnionego rozrództwa. Bo oto: „było Abrahamowi sto lat, gdy mu się urodził Izaak, syn jego“. A doświadczona w sprawach miłości Sara rzecze na podobieństwo damy wielkoświatowej: „Śmiech mi uczynił Bóg; ktokolwiek usłyszy, śmiać się będzie ze mnie. Któżby to był rzekł Abrahamowi, że Sara będzie karmiła piersiami syna? gdyżem urodziła syna w starości jego“ (Gen. XXI 5—7). Zaś patriarcha dobiera sobie coraz nowe żony i nałożnice, aż do późnej starości, nie gardząc nawet synową (Gen. XXXVIII 13—26), lub rodzonemi córkami (Gen. XIX 31, 38). Kronikarz zaskoczony jest tą sceną, więc zwała po rycersku całą odpowiedzialność na córki, twierdząc, że Lot: „nie czuł, kiedy się układała, ani kiedy wstawiała“. Nawet Mojżesz i Aaron pochodzą ze stadła, które niebawem zostanie przez nich uznane za kazirodne, bowiem: „pojął Amram Jochatedę, ciotkę swoją, za żonę, która mu urodziła Aarona i Mojżesza“ (Ex. VI, 20); zaś zakon, ogłoszony na puszczy po wyjściu z niewoli egipskiej, stanowi: „Według obyczajów ziemi egipskiej, w którejście mieszkali, nie czynicie, ani według obyczajów ziemi chananejjskiej, do której ja was prowadzę... Żaden człowiek do bliskiej pokrewnej swojej nie przystępuje, aby odkrył sromotę jej... Sromoty ojca twego, także sromoty matki twojej nie odkryjesz, sromoty siostry twojej, córki ojca twego, także córki matki twojej, tak rodzonej, jako i przyrodniej, nie odkryjesz... Sromoty siostry matki twojej nie odkryjesz, bo pokrewna matki twojej jest“ (Lewit. XVIII 3—13).

Jest to niewątpliwa ewolucja pojęć o rodzinie, postępy zdobyte przez spostrzeżenie, że związek płci wśród krewnych i powinowatych, pospolite w owym okresie barbarzyństwa, prowadzą do zwyrodnienia zrodzonego z nich pokolenia. Ta zdobyta eugenetyczna przybrana jest w postać rozkazu boskiego w naiwnym rozumieniu, że dotychczasowe twory nie udawały się Panu, i że dopiero doświadczenie zmusza do zmiany systemu. Jest to taka sama „licentia poetica“ kronikarza, jak wmięszanie Boga do udziału w grabieży, której dopuścili się żydzi przed wyjściem z Egiptu: „uczynili według rozkazania Mojżeszowego, i wypożyczyli u Egipcjan naczynia srebrnego, i naczynia złotego, i szat. A Pan dał łaskę ludowi, że im pożyczycy; i złupili Egipt“ (Exod. XII 35—36).

Dla ludu o kulturze pierwotnej musi mieć każdy nakaz sankcję nadprzyrodzoną. Przeto wódz ludu rzeka się nawet chwałą, że nowe prawo — to jego zdobycz osobista. Jednak innych zdobywczy hodowcy nie stosuje Mojżesz do nakazów o rodzinie: nie zabrania niedoboru małżonków co do wieku, nie wyłącza

starców, chorych, obarczonych, zwyrodniałych od związków małżeńskich, nie bierze w rachubę pożycia z niewolnicami i wogóle patrzy na kobietę jedynie ze stanowiska chuci męskich. O jakimś uczuciu wzajemnym, które znalazłoby potem odbicie w miłości do potomstwa, niema tu mowy. Natomiast udowodnienie panieństwa przez poślubioną jest czemś, z czym obecna kultura nie mogłaby się zgodzić, a kamienowanie za to, że nie była panną, wychodząc zamąż, lub okup 50 srebrników za dokonany na pannie gwałt (Lewit. XXII 13—29 i Exod. XXII 16,17), wskazuje, że w tym zakonie trzeba będzie zmienić jeszcze bardzo dużo.

Reformy i postęp w tej dziedzinie dokonywają się nader powolnie. Wszak prawo cywilne i kościelne, obecnie obowiązujące, określają tylko stosunki pokrewieństwa, dyskwalifikujące do związków małżeńskich, i wiek najmłodszy, uprawniający do zawarcia ślubu, wyprzedzający dość znacznie dojrzałość zupełną. Tych ograniczeń można wszakże w pewnej mierze uniknąć w drodze dyspensy¹⁾. Natomiast o różnicy wieku małżonków, o stanie ich zdrowia, o obciążeniu chorobami, które powinny wyłączać od zawierania małżeństwa (przymiot, gruźlica otwarta, padaczka, choroby umysłowe, pijaństwo i t. p.), o przeżyciu, wyczerpaniu, zwyrodnieniu, brakach moralnych nie mówi się tu nic! Te sprawy są jeszcze pomijane tak dalece, że niedawno czytaliśmy o zezwoleniu na zawarcie małżeństwa niepełnoletniej z uwięzionym zbrodniarzem, który miał być niebawem rozstrzelany, i o pozostawieniu młodej pary w celi więziennej. Zaprawdę, nie posunęliśmy się o wiele naprzód od stosunków biblijnych.

Z badań, które przeprowadziłem u noworodków instytutu położniczego²⁾, wynika, że wykazują one coraz lepszy rozwój cielesny aż do 7-go włącznie, potem zaś stopniowe pogorszenie pomiarów w taki sposób, że 12-e z kolei dziecko znajduje się na poziomie pierworodnego, a dalsze, aż do 23-go dziecka tej samej matki, są coraz gorzej rozwinięte i coraz częściej obciążone. Podobne wyniki dały mi badania nad ludźmi dorosłymi. Muszę jednak zauważyć, że dotyczy to małżeństw, zawartych w wieku młodym, czyli — przedewszystkiem klas, upośledzonych materialnie³⁾. Jestto zrozumiałe, ponieważ 7-e z kolei dziecko wypada zazwyczaj około 36 r. ż. matki, czyli u następnych płodów wchodzi już w grę starszy wiek rodziców z nieodłącznymi brakami i wadami cielesnymi, które muszą odbić się na potomstwie. I chociaż poprzedzający syn wywiera wpływ na powiększenie pomiarów następczego rodzeństwa, a

1) P. pracę moją: Dla kultury przyszłości. Cz. II Rozdz. III i IV. Warszawa 1908 r.

2) P. op. cit 3 Tabl. XIV.

3) P. pracę moją: Życie płciowe naszego ludu miejskiego. Warszawa 1908 r.

poprzedzająca córka — tylko następczej siostry, jednak to nie jest przejaw biologicznego lekceważenia dziewczyny na wzór lekceważenia patriarchalnego, lecz zależy od właściwości mniejszego nieco płodu żeńskiego.

Jakże inaczej układają się stosunki tam, gdzie związki małżeńskie zostały zawarte w wieku późniejszym! Ma to miejsce w zasadzie u klas uprzywilejowanych, gdzie względy kulturalne i ekonomiczne wpływają na odkładanie małżeństwa, przeważnie przez mężczyznę, do 4-go, 5-go, lub późniejszych dziesiątków lat¹⁾. Zgóry też można przewidzieć, że muszą tu wystąpić objawy obarczenia niewczesnego potomstwa, co spotykamy istotnie często w postaci: zoźwów, krzywicy, niedokrewności, nerwic, padaczki, usposobienia do gruźlicy i całego szeregu braków i ułomności. Mądrość narodowa powiada tu słusznie: „ojcowie jedli kwaśne jabłka, a dzieciom zęby pocierpły“.

O ile przy wczesnem i dobranem co do wieku zawieraniu małżeństw uczucie do kolejno zjawiających się dzieci jest uwarunkowane przez kulturę ich rodziców z zastrzeżeniem, że syn pierworodny jest wyróżniony nietylko przez tradycję tysiącleci, lecz i przez to, że jest w rodzinie nowością, a córka jest mniej pożądana w przewidywaniu większych z nią kłopotów,— o tyle w małżeństwach niedobrych co do wieku, lub starszych, sprawa potomstwa jest znacznie bardziej zawila. Jeżeli dziecko jest upragnione, odczytuje ojciec w jego twarzy i rysach własne swe przeżycia: jego bladość, wątłość, zoźwy, krzywica przywodzą mu nieraz na pamięć przebyte lekkomyślnie choroby, za padaczkę dziecka czyni sobie wyrzuty, że jest pijakiem, jego wygląd mizerny, skłonność do gruźlicy, jego przedwczesna powaga i zaduma każą pytać słowy Męża: „Czemu, o dziecę, nie hasasz na kijku, nie bawisz się lalką, much nie mordujesz, nie wbijasz na pal motyli, nie tarzasz się po trawnikach, nie kradniesz łakoci, nie oblewasz łzami wszystkich liter od A do Z“? I wtedy staje się dlań to dziecę czemś najdroższem, czemu wszystko by poświęcił, chociaż bluźni w rozpacz: „Bóg się z modlitw, szatan z przekleństw śmieje“.

Niepokój o dziecko obarczone dziedzicznie jest najcięższem cierpieniem kochającego rodzica. I oto zjawia się nowa sytuacja, nieznaną dawnym kulturom, kiedy już nie pierworodny, ani benjaminek, nie syn spadkobierca, lecz to obarczone, upośledzone dziecko, niezależnie od jego płci i kolejności, staje się przedmiotem troski, zapobiegań, pomocy, leczenia, modłów, ofiar, zaparcia się siebie, byle tylko utrzymać je przy życiu, choćby niedołążne, cierpiące, bezwartościowe, byle — żywe. Takich trosk nie znał patriarchat, nie znały starożytne Rzym i Sparta. Może i tam opłakiwała matka obarczonego

1) P. pracę moją: *Małżeństwo kobiet uprzywilejowanych, a ich choroby nerwowe*. Warszawa 1909 r.

dziedzicznie dziecięcia jego zagładę nieuniknioną; ale ojciec uważał za godne życia to tylko, co daje rękojmię zdatności do czynu.

A oto inny wykwit uczuć rodzicielskich, nieznany w przeszłości: upragnienie córki i chowanie synów, jak gdyby byli dziewczętami, i niechęć do nich, gdy się wyłamia z pod przymusu włosów trefionych, strojnych sukienek, układności panielki. Ta chorobliwa pogoń za wyfantazjowanym pięknem zwyrodnia nawet uczucie macierzyńskie.

Zmieniły się tysiąclecia, zmieniły kultury i kultury, zmieniły ustroje państwowe i społeczne. A to znaczy, że zmienił się człowiek. Jednak — nie ogół ludzi. Ten szeroki tłum odzwierciedla jeszcze zasady patriarchy, ujętego przez prawodawstwo współczesne w karby jednożeństwa; wszelako w tej nowej strukturze ma głos nie tylko ojciec, lecz i matka, przestawszy być jedną z rzeczy bliźniego, której zakazano pożądać, i przeobraższy się w dozgonną towarzyszkę, która ma prawo wyowiadać swe myśli i uczucia przynajmniej w stosunku do własnego dziecka. I tu wyniesienie syna nad córkę, pierworodnego i benjaminka nad potomstwo pozostałe jest jeszcze prawem zwyczajowym, które nikogo nie dziwi, nikogo nie dotyka, ponieważ rodzina jest liczna, i... tak działo się z dziada, pradziada. Rządzi tu więc zasada obfitości, która sprawia, że w licznej rodzinie jest miejsce na dziecko ukochane, na obojętne, na nielubiane, nawet na takie, którego utrata daje ulgę rodzicom, bo łatwiej im bez niego, niż z niem.

A na wyżynach tejsamej społeczności zjawia się nieznany dawniej człowiek, który wyrzeka się swej nieśmiertelności cielesnej, powtarzając za Horacym:

„Cuncta manus fugient avidas heredis.

Amico quae dederis animo“ *).

Dla tej grupy staje się użycie najwyższemu zadaniem i celem życia, poza którym nic ją już nie obchodzi, nie wyłączając dziecka.

Zaś pośrodku stoi grupa, którą pcha instykt wrodzony do odrodzenia się w potomstwie, a warunki społeczne, kulturalne, ekonomiczne zmuszają do ograniczenia jego liczebności. I tu wyłania się cała gama dysonansów i fałszów, których niepodobna szarmonizować w podniosłą pieśń życia. Wyłaniają się z niej znowu stare motywy: syn, pierworodny, benjamin...; lecz zjawia się i motyw nowy: dziecko obarczone, ofiara naszych win. I na tem dziecku nieszczęsnem skupia się uwaga rodziców, z których jedni stosują doń współczesną skalę Tajgetu, a inni zaniedbują resztę dzieci, aby odkupić swe winy, upostaciowane w małym męczenniku.

*

*) Wszystko, co sam użyjesz, uniknie chciwych rąk spadkobiercy.

Dwadzieścia lat mija, jak myśl przewodnią tej pracy starałem się spopularyzować przez scenę, wystawiwszy dramat w 4-ch aktach p. n. „Trzy małżeństwa“. Ale scena nie chciała być narzędziem idei, uważając się za rzeczniczkę „czystej“ sztuki. Dzisiaj, trawestując słowa Owidjusza, powtarzam:

„Jam mihi canities, pulsus virilibus annis, venerat, anti-
quam confirmavitque mentem“ *).

Nie uważajcie tego za upór starczy, ani za starcze wynoszenie własnej młodości, jako wcielenia rozumu, uczucia i piękna, niedostępnych dla młodszego pokolenia. Bo dziś mogę powiedzieć, że ów dramat był tylko fragmentem zagadnienia osnutym na wstrząsających obrazach życiowych, w których nieświadomość, lub lekceważenia przyrodzonych praw dziedziczności musiało złamać kilka istnień ludzkich, sądzących po młodzieńczemu, że gorąca, szczerą miłość rozstrzyga sama o szczęściu rodzinnem. Dziś to zagadnienie obarczenia dziedzicznego stało się dla mnie już tylko małą cegiełką w wielkim gmachu, który zwie się rodziną i społeczeństwem i który wymaga wszechstronnego oświetlenia i dokładnego planu budowy.

Dr. N. Zylberlast-Zandowa.

O uświadamianiu dzieci w sprawach płciowych.

Każdy z nas najpewniej przypomina sobie może z łatwością ten silny moment w życiu, kiedy jasno w umyśle jego stanęło zagadnienie: „skąd wziąłem się na świecie?“ lub „jak to się stało, że nie było mego brata i oto nagle jest?“ Odwieczne pytanie! Wstrząśnienie z niem związane przeżywa każdy mały człowieczek, który zaczyna rozmyślać nad zagadką bytu.

Pytanie to staje się często tak natarczywym, że dziecko traci spokój, usposobienie jego ulega widocznej zmianie. Mały człowieczek szuka odpowiedzi. Każde dziecko swoją własną drogą zacznie zmierzać do rozwikłania zagadki. Ile odrębnych indywidualności, tyle różnych sposobów, jakiej nasi młodzi badacze będą odtąd podpatrywać naturę. Tę mnogość typów można rozbić na trzy choćby grupy. Do pierwszej zaliczymy dzieci naiwne, o inteligencji przeciętnej. Mając w pamięci opowiadanie nianiek i babek o tem, że bociany przynoszą dzieci, będą one zamęczać pytaniami: „gdzie jest ten bocian, który mnie przyniósł? Czy jeszcze przyjdzie? Gdzie mnie położył?“ i t. p.

*) Już przyszła na mnie siwizna po przeżyciu lat męzkich i utrwaliła młodzieńcze idee.

Inne dzieci, roztropniejsze od pierwszych, opowiadania o boćianie, przynoszącym dzieci, zaczynają uważać za bajkę, ładną coprawda, lecz której słuchać można z pobłażaniem zaledwie. Czują one intuicyjnie, iż prawda jest gdzieindziej i zwracają się po nią do starszych. Pytają one prosto i pięknie: „skąd się biorą dzieci?“ Jakże często zamiast odpowiedzi, otrzymują szorstkie napomnienie, by nie zajmowały się głupstwami! Jakby głupstwem być mogło to, iż on — człowiek — istnieje na świecie. A jak często starsi poczytują za oznakę zepsucia to, iż dziecko pyta o te sprawy! W najlepszym wreszcie wypadku mówią: „za mały jesteś, by o tem wiedzieć, dowiesz się, gdy dorosniesz“. Cóż, kiedy on niema czasu czekać, on musi wiedzieć zaraz.

Zaczyna więc podsłuchiwać, o czem rozmawiają starsi, zwłaszcza kiedy zniżają głos i starają się nie być słyszanyymi przez dzieci. Niespokojnie czyha nasz wywiadowca na każdą okazję, by się czegoś dowiedzieć. Wreszcie najczęściej służba domowa bierze na siebie rolę uświadczenia dziecka, gdyż do niej zwraca się ono, zawiedzione w nadziei otrzymania odpowiedzi od rodziców. A że służba nie robi tego ani dosyć oględnie, ani umiejętnie, nie jej wina, każdy z nas to przyzna.

Trzecia jeszcze istnieje kategoria dzieci i jej należy przypatrywać się najbaczniej. Są to dzieci wielkich miast o wybujałej inteligencji, o dużej intuicji. Te od najmłodszych lat czują instyktownie wstyd pytać o te sprawy, na dnie duszy wiedzą, że powstawanie człowieka połączone jest z jakąś tajemnicą, o której nie należy mówić. Czy jednak można o niej również nie myśleć? Nie, nie można! Więc myśli ono prawie bezustannie, buduje sobie najfantastyczniejsze przypuszczenia, wszystkie zasłyszane strzępy tajemniczych rozmów starszych służą mu za budulec dla jego dziecięco-mądrych budowli, a więc: dzieci rodzą się, kiedy mężczyzna pocałuje kobietę lub kiedy oboje śpią razem w jednym łóżku, lub gdy pobierają się i razem mieszkają i t. p.

Powoli dzieci te same dochodzą do sedna sprawy, uświadcniają się, rzec można, same, nie pytając nikogo, przyglądając się tylko przejawom życia płciowego u zwierząt. Kiedy jednak uświadcniają sobie w całej pełni, iż zostali spółdzeni w sposób tak zwierzęcy, nabierają na czas pewien wstrętu do własnych rodziców, wstydzą się za nich, unikają ich. Jakże niewiele rodziców domyśla się tego!

I oto nasz młody badacz jest samotny w tym trudnym okresie życia, nikt nie dzieli z nim tryumfu odkrywcy ani też przygnębienia, gdy się okazuje, że odkrycie jego poniżej najdroższych rodziców. Jest on sam lub conajwyżej ma za towarzysza swego malutkiego przyjaciela, który wie tyleż lub jeszcze mniej od niego, któremu nasz młodociany odkrywca nieznanymi światami niepomierne imponuje.

Zapytać można o jakich to dzieciach mowa, ile lat mieć

mogą bohaterowie, w czyich sercach taka wre walka? Trudno dać na to odpowiedź, może to być sześciolatek, a może również zdarzyć się, iż dziecko do 12 roku życia nie zastanawia się nad swym pochodzeniem. Ta różnica w rozwoju zależy od tylu czynników, że niepodobna wszystkich wyliczyć. Najważniejszymi są: wrodzona inteligencja dzieci, środowisko, które je otacza, przypadkowe zdarzenia życia, jak narodziny brata lub siostry t. p.

Jeżeli zastanowimy się, czy słusznym jest, iż tak skrupulatnie usuwamy dzieci od tajemnic, których rozwiązanie dać im możemy, to bez wahania odpowiedzieć musimy: „nie, niesłusznym“. Zakaz przekraczania granicy, jaką stawiamy pomiędzy światem ludzi dorosłych i światem dzieci, stwarza w sercach tych ostatnich zazdrość, a nawet często wrogość ku nam. Czy dobrze jest zasiewać choćby ziarno wrogich uczuć w duszach tych, którzy za chwilę będą naszymi towarzyszami pracy, powiem więcej, naszymi nauczycielami, bo wszak każde pokolenie uczy nas czegoś innego, każde jest mądrzejsze od poprzedniego.

A zatem należy dzieciom mówić o tajemnicy poczęcia, o stosunkach płciowych? I to nie, gdyż jak mądrze powiedział Anatol France, sprawy erotyczne są piękne, gdy im towarzyszy silne uczucie osób zainteresowanych, kochających się, stają się brzydkimi, gdy na nie patrzeć z boku, będąc wiedzionym jedynie ciekawością.

Trzeba zatem dzieciom mówić nie o stosunkach płciowych, lecz o rozmnażaniu się istot wszelkich. Im dalej odbiegamy od człowieka ku dołowi drabiny żywych stworzeń, tem bardziej zagadnienie rozmnażania traci swój przydźwięk erotyczny i staje się czysto biologicznym zjawiskiem, a z chwilą, gdy zwracamy się do świata roślin — zapominamy już zupełnie, nawet my, ludzie dorośli, iż te samo prawo przyciągania się wzajemnego dwu odrębnych płci kieruje całym życiem.

A zatem dziecku, które chce o sprawach tych wiedzieć i pyta o nie wprost słowami lub wzrokiem tylko, a wzrok ten należy zrozumieć, powinniśmy wytłomaczyć, jakto nasienie (pyłek) jednego kwiatka, przeniesione na kwiatek sąsiedni, sprawdza jego zapłodnienie i pozwala powstać owocom, które z kolei są zaczątkiem nowej rośliny. Rzecz jasna, iż dla rozmowy takiej niezbędne są wychowawcy wiadomości botaniczne.

Z kolei można przejść do świata ptaków. Każde dziecko wie, iż z jajka wykluwa się ptak, kiedy jajku dostarczyć dostateczną ilość ciepła. Tak samo człowiek rodzi się z jajka, lecz ciepła przytem wymaga tak wiele, iż jedynie łono matki dostarczyć mu je może. Dlatego też matka nosi go w sobie tak długo, dopóki stanie się dosyć silnym, by opuścić ciepłe schronienie i wydobyć się na świat, jak pisklę ze skorupy jajka.

Czy to dziecku wystarczy, czy nie zapyta, jaka jest rola ojca w całym procesie stawania się człowieka? Zapewne za-

pyta i tu punkt najdrażliwszy. Zdaleka, okrążając sedno rzeczy, można mu powiedzieć, iż ojciec dostarcza owego nasienia zapładniającego, jakie już znane jest dziecku z opowiadania o kwiatach. Czy takie rozmowy nie rozbudzą zbyt wczesnie dążeń płciowych dziecka? Nie sądzę, by prowadzone z dostateczną powagą przez osoby światłe, nie dorzucające do słów swoich tego przydźwiewku niezdrowej tajemnicy, jak to czynią starsi koledzy lub ludzie prości, wywołały w duszy dziecka więcej erotycznego pędu, niż to czyni życie samo. Bo pamiętać musimy, że dziecko nie jest ową czystą kartą, która czeka na pismo wieku dojrzałego, że od najmłodszych lat ryją się na niej różne zgłoski, których niestety tak wiele rodziców nie potrafi zupełnie odczytywać, a wśród których bardzo często są wyrazy pragnień płciowych przyjemności.

J. Korczak.

S e n.

Odwołuję się do wspomnień. Jesteś dzieckiem. Rozbawiony albo pod obecność gości (tyle wrażeń — spostrzeżeń) — z niepokojem oczekujesz nakazu: „spać“. Jakże drażniąca jest świadomość, że inne dzieci — szczęśliwsze — mogą, mają prawo. Zapewne o ich zdrowie mniej dbają. Czemu Bóg mnie pokarał tyle troskliwą opieką? „Jeszcze chwileczkę!“

Odwołuję się do codziennego doświadczenia. Cisza zaległa pokój dziecienny. Śpią. Nareszcie! Miła cisza. Teraz godzina dla siebie. Kolizja między rwącą się do czujnego czynu energią wzrastającego, pełnego ochoty i fantazji człowieka — a naszym skłopotaniem, nadgaszonym, dojrzałym życiem.

Wreszcie podręcznik higieny, tabela obowiązująca godzin snu — jak rozkład jazdy, ceduła giełdowa. Od... do.. — roczne powinno spać. Siedmiolatek musi. Dziesięcioletnie tyle godzin. Pod surową odpowiedzialnością.

Internat. Wychowawca albo dyżurny, zbrojny w daleko sięgające pełnomocnictwa — usypiają koszarową sypialnię. Czy w literaturze pedagogicznej zebrano materiał kryminologiczny pokoju — metrów tyle i tyle — gdzie odbywa się przedziwne misterjum snu? Oderwany od kołdry guzik, poprzez złamaną nogę łóżka, do istotnie ciężkich uchybień.

Zasypia roślina, owad, ptak, mały brat — człowiek. Sen, jak tętno serca, jak oddech, jak pożywienie, jak śmierć. Męka zwalczanej senności. Sen krzepiący. Ale doprawdy, no przyznajmy się nareszcie, — nie wiemy, ile i jak.

Rzucam pytanie. Może ustrój dziecka wymaga, by spało w nocy tylko 6 godzin, a w dzień dwa razy po dwie godziny. Jak ułożymy nasze z dziećmi współżycie, jeśli tak właśnie jest?

Już podczas pierwszego pobytu na kolonji letniej stwierdziłem boleśnie, że dzieci śpią mniej, niż podręcznik nakazuje — Zapewne, są takie, które w dzień — pod choiną, na słońcu — zasną nieproszone — twardo, „smacznie“ — na niewiele minut (!), godzinę, ale dziecko zbiorowe — sypialnia — śpi krócej, niż ja. Z trudem osiągam ośm godzin spokoju. Byłem młody — ciekawy student. Pod koniec sezonu kolonijnego z ulgą myślałem o bliskim powrocie do Warszawy, gdzie — odeśpię.

Jako lekarz przekonałem się, że między istotną potrzebą snu a wymogami rodziców niema harmonji, skąd częsta skarga: dzieci „godzinami“ nie mogą zasnąć, budzą się, rzucają w nocy. U starszych: wieczorem nie chcą iść spać, rano nie można dobudzić.

Jeśli w rodzinie konflikty są częste i burzliwe, ileż gorzej musi sprawa wyglądać w internacie, — chyba, że groźny przy- mus i czujna kontrola — wytrąca dzieciom jedyny oręż walki — nieposłuszeństwo.

Więc — senne, podrażnione, złośliwe, lub apatyczne i leniwe — którym potrzeba snu więcej, niż przewiduje regulamin. W bólu głowy czy symulacji choroby — spróbują odespać. Gorzej z temi, którym wystarcza mniej, niż nakazuje oparty na cedule higieny porządek dna. Jakże nieznośne beczynne leżenie w łóżku, gdy na świecie szerokim tyle się jeszcze albo już — dzieje ciekawego. Zresztą: istnieje przepis higieniczny, który nakazuje zrywać się z łóżka, skoro tylko oczy otworzyłeś.

Dwa łóżka w sąsiedztwie: temu potrzeba 8 godzin, sąsiadowi 10. Dalej: dziś mu potrzeba 8, jutro 9, — temu samemu. Albo więc pozwolić kłaść się w różnej porze, bądź wstawać, kiedy chcą.

Dostrzegłem zagadnienie, juści nie rozwiązałem go.

W ciągu lipca 1913 roku przeprowadziłem obserwację, posługując się zegarem. By porównać lato i zimę, powtórzyłem ją w ciągu tygodnia w grudniu. Notatki leżą. Wojna przeszkodziła. Więć nie o wynikach, a o technice obserwacji.

Trzy miesiące trwały przygotowania, zanim nabrałem wprawy i ufności a chłopcy oswoili się, przestali się interesować i spokojnem zachowaniem rano nie wpływali na salę. Więć: o której godzinie leży w łóżku, o której zasypia, o której się budzi, czy po obudzeniu się wstaje.

Łóżka stoją w sześciu rzędach. Obchodzę je co 15 minut w kierunku strzałki



Dnia 14—15 1913 r.

temperatura sypialni 17°

		Z a s y p i a j ą Godzina				Budzą się	Rząd łóżek	Nr. chłopca	Z a s y p i a j ą Godzina				Budzą się
Rząd łóżek	Nr. chłopca	8 ³⁰ 8 ⁴⁵	9 ⁰ 9 ¹⁵	9 ³⁰ 9 ⁴⁵	10 ⁰ 10 ¹⁵			8 ³⁰ 8 ⁴⁵	9 ⁰ 9 ¹⁵	9 ³⁰ 9 ⁴⁵	10 10 ¹⁵		
I	38	L	— P	b b	r r	1	IV 31			L	r r	3	
	18			b b	b b	1	21		L	— p	b b	2	
	43						49	L	— p	b p	b b	3	
	48		L —	— —	b b	3	L 47		L	— r	b b	1	
	17				L b	2	L 32	L	r r	L b	r r	2	
II	10				L r	1	28			L —	p p	t	
	44	L	— P	b p	p p	1	16	L	— p	p p	p p	2	
	19			L p	b b	3	11			L	r r	3	
	20			L	r r	2	39	L	p	p p	p p	2	
	36		L p	p p	b b	1	14				p p	3	
III	42		L —	b b	b b	1	V 46		L —	— —	p p	1	
	22			L b	r r	1	33			L p	p p	1	
	30			L —	p p	1	35			L	p p	2	
	26						40	L	— p	p p	p p	1	
	29	L	— —	b b	b b	2	L 12				p p	1	
	23		L —	— b	b b	2	L 1			L	b b	1	
	25			p p	p p	2	34			L —	b b	2	
	41	L	— p	p p	p p	t	VI 7			L —	p p	1	
	27			p p	p p	2	4			L	b b	1	
	45		L —	p p	p p	1	3			L	b b	2	
15						5				r r	1		
						24					L b	2	
						37		L	— p	p p	t		
						8							
						9					L p	1	
						2					L p	2	

U w a g i:

Co mnie osobiście dały — nie tablice, a zwrócona w tym kierunku — czujność?

1. Codziennie pewna mniejsza lub większa grupa budzi się po 8 godzinnym (8.15—8.30) śnie. Jeśli wziąć pod uwagę, że jedni wcześniej zasypiają, inni wcześniej się budzą, — wychowawca ma do rozporządzenia dla siebie conajwyżej 8 godzin nocnego spoczynku.

2. Znakomita większość zasypia po upływie 5—10 minut, ale codziennie są tacy, którzy czekają na sen 20—30 minut, innemu słowy — nie znużeni, a może rozbawieni i niechętnie przekraczają próg sypialni. Chcieliby podokazywać, pośmiać się (cóż w tem złego?), porozmawiać w ciszy z sąsiadem poważnie (wychowawczo cenne być mogą te rozmowy — refleksje — zwierzenia — rady). Jak łagodnie czuwać, by nie podrażniając przymusem, osiągnąć umiar?

3. Położenie przy zasypianiu zależne jest w znacznym stopniu od temperatury sypialni, ale są i pewne indywidualne położenia przy zasypianiu. Czy nie przynosi szkody raczej, niż pożytek — stosowany przez pewnych wychowawców nakaz położe-

nia na plecach z rękami na kołdrze (czy i w zimie, przy sypialni niekiedy 7—8°?).

4. Codziennie pewną ilość trzeba i z trudem — budzić, innych już obudzonych nakłonić do wstania. Jak to robić łagodnie — możliwie łagodnie (*Contradictio*).

O znalezionej przeze mnie jedynej formule innym razem. Tymczasem na zakończenie — obserwacja, najcenniejsza.

Internat typu wojennego. Ewakuowany w panicznej ucieczce z frontu. Głód. Dzieci sypiają po dwoje — troje w jednym łóżku. Moczą się wszystkie. (Sypialnia w nocy nie oświetlona — na środku sypialni — szaflik). — Wychowawczynie twierdzi, że dzieci śpią, po 10—12 godzin. Nie wierzę. Tak było istotnie: dzieci głodne śpią długo, więcej, niż głoszą (nakazują?) książki. — Radzę budzić je w dwie godziny po zaśnięciu i wysadzać, zapowiadam, że dzieci w pierwszym odcinku nocy śpią bardzo mocno, szczególnie moczące się, — doradzam, żeby rozpocząć od dziesięciu łóżek, a po doprowadzeniu do porządku dopiero — przejść do dalszych. — Tymczasem okazuje się, że śpią lekko, wystarcza muśnięcie, by się budziły przytomnie.

Dwie dotkliwe porażki: śpią nie tyle, ile — ja lekarz — przewidywałem, nie tak, jak zapowiedziałem.

I olśniewająco jasna prawda: Dziecko w śnie znajduje pokrycie niedożywiania (broni się ustrój — kłapa bezpieczeństwa). Śpiąc więcej, niż powinno, śpi powierzchownie (broni się przed nadmiarem snu).

Tak subtelną, tak mądrą, tak czujną jest czynność snu, sama siebie kontrolując i regulując. Jak wobec tego wygląda przepis higieny: dziecko w wieku „od—do“—winno spać godzin iks?

Kto przepisuje, ile uderzeń tętna, ile oddechów mieć powinno na minutę i nakaz ten stosuje?

Gdy matka skarżyła się na bezsenność dziecka, doradzałem porozumieć się z niem za pomocą zegara. — Dwa tygodnie obserwacji. Dziecko idzie spać, kiedy chce — matka notuje godzinę, gdy się położyło, kiedy zasnęło, kiedy się obudziło. Po dwóch tygodniach wiedzieć będzie, ile mu potrzeba. Matki nie były zadowolone: wołają brom.

Przypowiadki higieniczne.

KOSZULE PIOTRUSIA.

(Z „Pro Juventute“, Nr 1, r. 1924).

„Dobra wróżko Bielutko, ach ty wielka przyjaciółko wszystkich ludzi czystych i lubiących porządek, zlituj się nad nami! Spójrz jak ginie pod pokładem brudu i zważ na zło, które rozsiewamy wbrew naszej woli!“ Tak brzmiało błagalne wołanie, którem zwracali się do dobrej wróżki, pogrążeni w rozpacz mieszkańcy szafy Piotrusia. Gdyż wszyscy oni byli

dobrego pochodzenia. Jakież świeże i wymuskane były te pończoszki, majteczki i koszule, kiedy matka trzynastoletniego Piotrusia kupiła je w magazynie. Wtedy powiedziano im: „Wasze posłannictwo jest ważne, czystość ciała zależy w znacznej mierze od czystości bielizny, a ponieważ ciało jest świątynią w której mieszka dusza — odpowiedzialność wasza jest bardzo poważna“.

Lecz niestety, życie gotuje często gorzkie rozczarowania. „Nasz młody pan“ — wołały skarpetki i ich towarzysze — „dobrze się urządza! Po 6 godzinach szkoły i odniesieniu chleba do klientów, zostaje mu jeszcze dość wolnego czasu na odpoczynek. A my? Jakże jesteśmy wyzyskiwane! Jesteśmy bezustannie na służbie codziennie, przez cały boży dzień, często w ciągu 3 tygodni. Staramy się jak możemy. Wchłaniamy pot wydzielany przez miliony porów skóry Piotrusia, zabezpieczamy ją od chłodnego wiatru, tworząc między nią a sobą pokład ciepłego powietrza, sprzyjamy oddechowi tej skóry. Lecz możemy spełniać te obowiązki należycie tylko wtedy, jeżeli pan Piotr zechce zmieniać nas przynajmniej raz na tydzień. A tego właśnie nie czyni pod pretekstem, że ma za mało bielizny. Chłopiec ten jest naprawdę bardzo niemądry. Bielizna jego, brudna i przepecona, cuchnie i nie zabezpiecza go przed zimnem; a jednak nie wpada mu na myśl, ażeby za pieniądze, które zarabia za roznoszenie chleba, kupić sobie koszulę i skarpetki, zamiast roztrwonić je na kino. Na miłość boską, dobra wróżko Bielutko, otwórz mu oczy“.

Dobra wróżka wysłuchiwała wzruszającej prośby koszul i skarpetek. W miesiąc później na skutek upadku, pan Piotr musiał przeleżeć miesiąc w szpitalu. Dobra pielęgniarka, która się nim opiekowała, a była gorącą wielbicieleką wróżki Bielutki, odkryła z łatwością zasady, którym hołdował w sprawie zmiany bielizny, nie mówiąc już o innych niedokładnościach z tej samej dziedziny, i zaleciła matce swego pacjenta bardziej ścisłą nad nim kontrolę.

„Jednakże to prawda“, przyznał Piotruś, „człowiek czuje się dużo lepiej w niedzielę rano, kiedy kładzie świeżą bieliznę“. I odtąd regularnie w każdą sobotę wieczorem bielizna Piotrusia szła do prania.

Kronika krajowa.

USTAWA

w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet,
uchwalona w 3 czytaniu przez Sejm, została wniesiona do Senatu
w następującym brzmieniu:

ROZDZIAŁ I.

Postanowienia ogólne.

Art. 1. W zakresie pracy młodocianych oraz kobiet, zatrudnionych w zakładach pracy, przemysłowych, przemysłowo-rolniczych, górniczych,

hutniczych, w handlu, biurowości, komunikacji i przewozie oraz w innych zakładach pracy, choćby na zysk nieobliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy, niezależnie od tego, czy te zakłady pracy są własnością prywatną, państwową czy samorządową i obowiązują ogólne przepisy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. 1920 r. Nr. 2 poz. 7), uzupełnione przez przepisy ustawy niniejszej.

Art. 2. Młodocianymi w rozumieniu ustawy są osoby płci obojga w wieku od lat 15 do ukończonych lat 18.

Art. 3. Przepisom niniejszej ustawy podlega również praca młodocianych uczniów, terminatorów i praktykantów.

Art. 4. Zatrudnianie młodocianych i kobiet jest wzbronione w warunkach, w których praca jest szczególnie niebezpieczna lub szkodliwa dla zdrowia oraz przy robotach ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów, a w szczególności zabronione jest zatrudnianie kobiet przy transmisjach, przy procesach chemicznych, oddziałujących szkodliwie na organizm i przy dźwiganiu ciężarów. Spisy takich robót wydaje Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z właściwymi ministrami po zasięgnięciu opinii organizacji zawodowych pracowników i pracodawców w przeciągu 9 miesięcy od ogłoszenia niniejszej ustawy w Dzienniku Ustaw i będzie je wydawać w tym samym trybie w miarę potrzeby.

ROZDZIAŁ II.

Przepisy w przedmiocie pracy młodocianych.

Art. 5. Przyjmowanie do pracy zarobkowej dzieci przed ukończeniem lat 15 jest wzbronione.

Art. 6. Młodocianych przyjąć wolno do pracy, o ile wykażą się świadectwem z ukończenia lat 15, dowodem wykonania obowiązku szkolnego i świadectwem lekarza, wskazanego przez inspekcję pracy, że dana praca nie przekracza sił młodocianego. Świadectwa są bezpłatne i nie podlegają opłacie stemplowej.

Art. 7. Zarząd przedsiębiorstwa winien w każdym czasie na żądanie inspektora pracy zarządzić bezpłatne badanie młodocianych przez lekarza, wskazanego przez inspektora pracy, dla stwierdzenia, czy praca, przy której młodociany jest zatrudniony, nie przekracza sił fizycznych i nie szkodzi jego rozwojowi.

Na podstawie orzeczenia lekarza, inspektor pracy ma prawo zakazać zatrudniania młodocianego przy danej pracy, wskazując jednocześnie, przy jakiej pracy młodociany zatrudniony być może.

Art. 8. Odpoczynek nocny młodocianych trwać powinien najmniej 11 godzin bez przerwy i obejmować w zakładach pracujących na jedną zmianę czas między 8 wieczorem a 6 rano, a dla zakładów pracujących na 2 zmiany — czas między 10 wieczorem a 5 rano.

Zakaz pracy nocnej nie stosuje się do młodocianych płci męskiej powyżej lat 16:

A. w wypadkach siły wyższej, które nie mogły być przewidziane, ani powstrzymane, a które, nie mając charakteru perjodycznego, stanowią przeszkodę w normalnym ruchu zakładu przemysłowego;

B. w gałęziach przemysłu, wyszczególnionych poniżej, przy pracy, która z natury rzeczy musi być prowadzona bez przerwy dniem i nocą:

a) fabryki żelaza, stali, prace, w których są używane piece płomienne (odbijające) i regeneracyjne, galwanizacja blachy żelaznej i drutu (z wyłączeniem warsztatów dla odczyszczenia rdzy).

b) huty szklane,

c) papiernie,

d) cukrownie, wyrabiające surowy cukier;



C. w kopalniach węgla praca pomiędzy godziną dziesiątą wieczorem a piątą rano może być dozwolona, jeśli przerwa między dwoma okresami pracy wynosi zwykle godzin 15; nie może ona być dozwolona w żadnym razie, jeśli przerwa ta wynosi mniej niż godzin 13.

Art. 9. Młodociani obowiązani są do uczęszczania na naukę do kształcącej, względnie dla analfabetów.

Do obowiązujących godzin pracy wlicza się godziny nauki zawodowej i kształcącej w szkołach dla młodocianych uczniów, terminatorów i praktykantów, w liczbie nie przekraczającej 6 godzin tygodniowo. Regularne odbywanie tej nauki winno być wykazane zaświadczeniem odnośnego zakładu.

Art. 10. Zatrudnianie młodocianych w godzinach nadliczbowych, oprócz wypadków, przewidzianych w art. 6 p. a) ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, jest wzbronione.

Art. 11. Pracodawcy, zatrudniający pracowników młodocianych, obowiązani są do wpisywania ich do wykazu, prowadzonego przez przedsiębiorstwa wedle wzoru, ustalonego przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Wykaz ten winien być okazywany na żądanie organów inspekcji pracy. Ponadto w zakładach pracy, zatrudniających młodocianych, winien być wywieszony w miejscu widocznym spis młodocianych, ze wskazaniem początku i końca pracy, przerw i rodzaju pracy.

ROZDZIAŁ III.

Przepisy w przedmiocie pracy kobiet.

Art. 12. Zatrudnianie kobiet w kopalniach pod ziemią jest wzbronione.

Odpuzynek nocny kobiet trwać winien co najmniej 11 godzin bez przerwy i obejmować dla zakładów, pracujących na jedną zmianę, czas między 8 wieczorem a 6 rano, a dla zakładów, pracujących na dwie zmiany — czas między 10 wieczorem a 5 rano.

Przepisy, te nie rozciągają się w stosunku do kobiet powyżej lat 18, na wypadki:

a) objęte punktem a) art. 6 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. (Dz. Ust. R. P. 1920 r. Nr. 2 poz. 7);

b) objęte punktem a) art. 11 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r., z wyjątkiem zakładów, wchodzących w zakres przemysłu wytwórczego i przetwórczego;

c) wypadki, gdy przerabiane są surowce lub półprodukty, ulegające bardzo szybkiemu zepsuciu, o ile to niezbędne jest dla zabezpieczenia tych materiałów przed natychmiastowym zepsuciem.

W razie stosowania pracy nocnej w wypadku objętym punktem c) artykułu niniejszego, należy poprzednio uzyskać zezwolenie od inspektora pracy właściwego okręgu.

Art. 14. W gałęziach przemysłu podlegających wpływowi pór roku (przemysł sezonowy), oraz w okolicznościach, spowodowanych szczególnymi udowodnionymi potrzebami zakładu pracy, może być odpuzynek nocny dla kobiet powyżej lat 18 zmniejszony do 10 godzin na dobę, lecz tylko 60 godzin w ciągu roku kalendarzowego i po otrzymaniu uprzedniego pozwolenia od inspektora pracy właściwego okręgu.

Art. 15. Przedsiębiorca, zatrudniający ponad 5 kobiet, obowiązany jest do urządzenia dla nich osobnych ustępów, ubieralni i umywalni.

W zakładach, gdzie pracuje ponad 100 kobiet, winien przedsiębiorca utrzymywać dla nich urządzenie kąpielowe oraz żłobek dla niemowląt.

Matkom karmiącym przysługuje prawo korzystania w ciągu godzin pracy z dwóch półgodzinnych przerw w pracy, które wlicza się do godzin pracy.

Art. 16. Kobieta w stanie ciąży ma prawo przerwać pracę z chwilą złożenia świadectwa lekarskiego, że spodziewać się można rozwiązania nie później niż za sześć tygodni.

Kobietom w stanie ciąży przysługuje prawo do korzystania z przerw w pracy nie dłuższych aniżeli 6 dni w ciągu jednego miesiąca.

Nie wolno zatrudniać kobiet w ciągu sześciu tygodni od dnia porodu.

W ciągu wszystkich przerw, przewidzianych w artykule niniejszym, pracodawcy nie wolno rozwiązywać, ani wypowiedzieć służbowego stosunku pracy.

ROZDZIAŁ IV.

Przepisy karne.

Art. 17. Za przekroczenie przepisów niniejszej ustawy osoba zarządzająca przedsiębiorstwem ulegnie karze aresztu do sześciu tygodni i grzywnie od 50 złotych do 250 złotych lub jednej z tych kar.

Złoty będzie obliczany i płatny w markach polskich według kursu frańka złotego, ustalonego i ogłaszanego w Monitorze Polskim przez Ministra na zasadzie art. 3 ustawy z dnia 6 grudnia 1923 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 127 poz. 1044) na dzień, w którym przypada obliczenie względnie zapłata.

Surowsze postanowienia ustaw karnych dzielnicowych pozostają w mocy.

ROZDZIAŁ V.

Przepisy przejściowe.

Art. 18. Do dzieci w wieku lat do 15, które przed ogłoszeniem ustawy rozpoczęły pracę w charakterze pracowników, terminatorów, praktykantów i uczniów, stosują się przepisy ustawy niniejszej, dotyczące młodocianych.

Art. 19. Termin, w którym uzyska moc obowiązującą art. 6 niniejszej ustawy co do wykonania obowiązku szkolnego, zostanie ustalony dla poszczególnych okręgów szkolnych przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 20. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, co do art. 17 Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 21. Przepisy niniejszej ustawy nie ograniczają upoważnienia Rady Ministrów, zawartego p. d) art. 6 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. R. P. 1920 1920 r. Nr. 2 poz. 7),

Art. 22. Czas wejścia w życie niniejszej ustawy w oddzielnych dziedzinach pracy (art. 1) określi rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej, nie przekraczając jednak terminu rocznego od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Pracy i Opieki Społecznej,

wydane w przedmiocie unormowania obowiązków karmicielek, trudniących się zawodowo karmieniem niemowląt.

Na podstawie art. 2 p. 3 i art. 10 zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. poz. 371) i art. 24 ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 402) oraz § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie rozdziału

kompetencji Ministra Zdrowia Publicznego (Dz. U. R. P. Nr. 9 poz. 86) zarządza się co następuje:

§ 1. Karmicielce wolno jest karmić obce niemowlę jedynie na podstawie zezwolenia władzy sanitarnej I-ej instancji, wydanego na przeciąg 6 miesięcy, poczem pozwolenie winno być odnowione.

§ 2. Karmicielka ma prawo karmić obce niemowlę, o ile własne jej dziecko karmione już było przez 3 miesiące oraz o ile lekarz urzędowy zaświadczy, że matka poszukująca mamki, sama z uzasadnionych powodów niemowlęcia swego karmić nie może i że to niemowlę nie jest obciążone chorobą weneryczną, otwartą gruźlicą lub inną chorobą zaraźliwą.

§ 3. Karmicielka ubiegająca się o pozwolenie winna podać następujące dane otrzymane od matki lub osoby, oddającej dziecko na karmienie:

- a) imię i nazwisko dziecka,
- b) miejsce i czas urodzenia dziecka,
- c) imię, stan i miejsce zamieszkania rodziców — u dzieci nieślubnych nazwisko, stan i miejsce zamieszkania matki,
- d) w odniesieniu do dzieci osierociałych, lub podlegających opiece — nazwisko, stan i miejsce zamieszkania opiekuna,
- e) przez kogo i pod jakimi warunkami dziecko zostało oddane na karmienie,
- f) nazwisko i miejsce zamieszkania osób, oddających dziecko na karmienie, lub też którym należy dziecko zwrócić, ewentualnie przekazać na dalsze wychowanie.

W wyjątkowych nagłych wypadkach zakwalifikowanych przez lekarza może mamka chwilowo podjąć się karmienia niemowlęcia, a później wystarać się o pozwolenie. Mamka powinna, o ile na to pozwalają warunki, mieć własne dziecko przy sobie.

§ 4. O uzyskanie zezwolenia na karmienie obcych niemowląt mogą się ubiegać tylko karmicielki zupełnie zdrowe, które dają gwarancję karmienia własnego niemowlęcia piersią, o ile zaś biorą ośeski do domu na karmienie — jeżeli warunki materialne, jako też stosunki mieszkaniowe pozwalają na sumienne spełnianie obowiązków:

- a) jeżeli w mieszkaniu nie uprawia się rzemiosła, szkodliwego dla zdrowia niemowlęcia,
- b) jeżeli mieszkanie nie jest przeludnione (najwyżej 4 osoby na izbę). Każdorazowa zmiana mieszkania wymaga ponownego zezwolenia.

§ 5. Karmicielka nie może otrzymać zezwolenia na karmienie ośeska:

- 1) jeżeli jest zajęta pracą zarobkową poza domem, które uniemożliwia jej prawidłowe karmienie niemowlęcia,
- 2) jeżeli karmicielka lub osoby z najbliższego otoczenia nie są zupełnie zdrowe, jeżeli są obciążone chorobą weneryczną, otwartą gruźlicą, zaraźliwą chorobą skórą lub innymi chorobami zakaźnymi,
- 3) jeżeli karmi już dwoje niemowląt,
- 4) jeżeli u karmicielki zaszedł podejrzan wypadek śmierci niemowlęcia.

§ 6. Cofnięcie pozwolenia może nastąpić w razie:

- a) pogorszenia się warunków nieodzownych do otrzymania zezwolenia,
- b) niestosowania się do odnośnych przepisów,
- c) nieodpowiedniego obchodzenia się z dzieckiem,
- d) niestosowania się do zleceń kontroli.

Powody nieudzielenia lub cofnięcia zezwolenia należy podać pisemnie osobie, ubiegającej się o zezwolenie.

§ 7. Karmicielka biorąca na karmienie niemowlę winna być pouczona o wypływających z tego tytułu obowiązkach.

§ 8. Karmicielka winna regularnie przedstawiać dziecko stacji opieki nad niemowlętami, albo wyznaczonemu lekarzowi.

§ 9. Karmicielka obowiązana jest w ciągu 3 dni uwiadomić o przyjęciu, o chorobie, o oddaniu do szpitala lub o ustaniu opieki — odnośną władzę, która wydała jej zezwolenie na karmienie. W razie zaś śmierci dziecka zawiadomienie winno nastąpić w przeciągu 24 godzin. Do powyższego zawiadomienia zobowiązana jest karmicielka względnie mąż jej, a także właściciel lub rządcą domu.

§ 10. Nadzór nad niemowlętami, oddanymi na karmienie do karmielek, jako też nad niemowlętami nieślubnymi, chowanymi u własnych matek lub u krewnych, polegający na czuwaniu nad zdrowotnym rozwojem niemowlęcia, wykonywują organy, wymienione w § 1 lub instytucje przez nie upoważnione, w porozumieniu ze stacjami opieki nad niemowlętami.

§ 11. Władze sanitarne I-ej instancji lub osoby przez nie uprawnione do sprawowania nadzoru mają prawo kontroli całego mieszkania karmicielki oraz żądania odnośnych wyjaśnień. Władze te są zobowiązane sporządzać dokładne wykazy imienne niemowląt, oddanych na karmienie do karmielek, zarówno jak i osób biorących ośeski na karmienie.

§ 12. Rozporządzenie niniejsze stosuje się również do osób, przyjmujących dzieci „na garnuszek“, z zastrzeżeniem możliwości władz sanitarnych I-ej instancji przeciwdziałania sztucznemu karmieniu.

§ 13. Niezachowanie warunków, wymaganych przez rozporządzenie, pociąga za sobą wyznaczenie kary z § 25 ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 402), o ile czyn taki nie podlega karze surowszej.

§ 14. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

TOWARZYSTWA I INSTYTUCJE.

Przejęcie zakładów Komitetu Opieki nad Młodzieżą przez Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom.

W dniu 15 marca Polsko-Amerykański Kom. Pom. Dzieciom zawarł umowę z Ministerstwem P. i Op. Społecznej, mocą której przeważna część instytucji opiekujących się dziećmi, powołanych do życia jeszcze przez Radę Główną Opiekuńczą, a prowadzonych ostatnio przez Komitet Opieki nad Młodzieżą i Dziećmi, przeszła pod zarząd i administrację PAKPD, licząc termin przejęcia od dnia 1 marca 1924 r. W instytucjach tych w dniu zawarcia umowy znajdowało się 1193 dzieci a to według wyszczególnienia.

1. Bursa I męska Poznańska 15	218
2. Bursa II żeńska Młocińska 9	175
3. Bursa III żeńska Koszykowa 53	40
4. Bursa IV męska Praga	86
5. Bursa V żeńska Polna 30	48
6. Bursa VI męska Grzybowska 48	105
7. Bursa VII męska Targowa 14	168
8. Internat-schron. Czerniakowska 131	153
9. Uzdrowisko Otwock	68
10. Schronisko Kopciowice, Górny Śląsk	50
11. Schronisko Otłoczyn, Pomorze	82

1193

Zarząd i administrację nad temi zakładami wykonywać będzie PAKPD we własnym imieniu i na własną odpowiedzialność. Zarząd ten i administrację rozumieć należy, jako otoczenie troskliwą bezpośrednią

opieką dzieci znajdujących się w zakładach, danie im całkowitego utrzymania, zaopatrzenie w odzież, pomoce naukowe, opiekę lekarską, oraz kierowanie ich wychowaniem i kształceniem. Jednocześnie PAKPD ma za zadanie czuwać, aby małoletni na wypadek opuszczenia zakładu wskutek ukończenia nauk, mieli zapewnioną pracę zarobkową lub ewentualnie środki na dalsze studia, oraz dbać o utrzymanie nadal łączności z temi wychowanekami, okazując w ten sposób opiekę, pomoc oraz poradę ogólną i zawodową. Subwencję na prowadzenie zakładów PAKPD otrzymuje od skarbu państwa. 10% ogólnych kosztów pokrywa z własnych zasobów.

Prócz wspomnianych zakładów PAKPD prowadzić będzie przy ul. Czerniakowskiej schronisko dla repartantów obliczone dla 100 dzieci. Kierownictwo tych zakładów objął p. Aleksander Janowski.

Z działalności „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci“.

Zadaniem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci jest ochrona zdrowia i życia dzieci od urodzenia do 15 roku życia. Statut przewiduje prowadzenie jaknajszerszej działalności w zakresie medycyny i higieny społecznej, a więc: zorganizowanie opieki nad matką i dzieckiem, higieny szkolnej, walki z chorobami zakaźnymi, utworzenie szpitala i sanatorium dla dzieci, szkół dla pielęgniarek, muzeum higienicznych i t. p.

Powstało Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w roku 1916.

I. Ogromna śmiertelność i chorobowość, zwłaszcza między dziećmi młodszymi, spowodowana skutkami wojny, głodem i nędzą, — postawiła przed Towarzystwem, jako zadanie najważniejsze, zorganizowanie opieki nad dziećmi małymi i choremi. W tym celu utworzona została w lipcu 1916 roku pierwsza placówka T-stwa Przyjaciół Dzieci: „Poradnia dla dzieci i matek“, przy ul. Leszno 11, pod której stałą opieką w pierwszym roku istnienia znajdowało się około 3,000 dzieci do lat 4—5. — Prócz pomocy lekarskiej i higienicznej dzieci, zarejestrowane w „Poradni“, otrzymywały pomoc żywnościową (zupy mleczne i jarzynowe, mleko skondensowane, ryż, sucharki, cukier, tran, różne preparaty i t. p.).

Poradnia ta istniała do 1921 roku, poczem, wobec utworzenia innych Poradni dla niemowląt i drobnych dzieci, została przekształconą na „Poradnię szkolną“.

W ciągu 4½ lat istnienia pod opieką stacji znajdowało się około 7000 dzieci, a jakim był ich stan fizyczny w owym okresie — wskazują niektóre liczby. A więc przeciętna waga dzieci:

	1-rocznych	2-letn.	3-letn.	4 letn.
1916—1917	7020	7700	10145	11530
1917—1918	—	—	—	—
1918—1919	7155	8000	9150	10320

II. W lecie 1917—1918 r. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci urządziło kolonje letnie dla 60-ciu dzieci szkolnych w Otwocku.

III. W czerwcu 1918 roku został utworzony „Dom Wychowawczy“ dla niemowląt i drobnych dzieci. Ogromna nędza i śmiertelność ludności żydowskiej w latach wojny, spowodowały znaczny wzrost liczby podrzutków i sierot maleńkich, pozostawionych na łaskę losu, gdyż istniejące w Warszawie i w miastach prowincjonalnych internaty przyjmują dzieci tylko starsze od lat 5-ciu. Ze względu na szczupłe pomieszczenie, jak również i brak środków, utworzono pierwotnie Dom Wychowawczy z liczbą 30 dzieci: T-stwo Przyjaciół Dzieci zmuszone było jednak liczbę tę wciąż powiększać, tak, iż w roku 1922 liczba dzieci, znajdujących się w schronisku, wahała się od 100 do 115. — Od roku 1919 Dom Wychowawczy otrzymywał stałą zapomogę miejską, w zamian za co był zobowiązany przyjmować wszystkie podrzutki żydowskie, kierowane przez

policej. W listopadzie 1922 roku został zakład umiastowiony, jako „Miejski Dom Wychowawczy dla Opuszczonych Dzieci Żydowskich“, przeniesiony na ul. Ogrodową Nr. 27.

IV. W lecie 1918—1919 roku T-stwo urządziło w Cieclocinku kolonje dla 100 dzieci.

V. W grudniu roku 1919 T-stwo zorganizowało przy pomocy J. D. C. pierwszą w kraju szkołę pielęgniarek dzieci, Szkoła ta była zapoczątkowaniem zawodowego pielęgniarstwa, bez którego nie może być prowadzona żadna praca społeczna na polu sanitarnem i opieki nad dziećmi. Kurs szkoły teoretyczny i praktyczny trwa 15 miesięcy; przyjmowane są uczennice wyłącznie posiadające średnie wykształcenie. Szkoła posiadała internat przy Szpitalu dla dzieci im. Baumanów i Bersonów.—Ukończyło szkołę w ciągu 4-ch lat 35 absolwentek, a prawie wszystkie pracują w instytucjach opieki społecznej nad dzieckiem, w charakterze pielęgniarek w szpitalach i sanatorjach, opiekunek zdrowia w poradniach, lub też higienistek szkolnych.

VI. W lecie 1920 roku T-stwo utworzyło Sanatorium w Miłosnie dla 5-ciu dzieci, chorych na gruźlicę, które zostało zniszczone przez bolszewików podczas inwazji.

VII. Od 1 stycznia 1921 roku Towarzystwo Przyjaciół Dzieci objęło z ramienia P. A. K. P. D. zarząd stacji mlecznych, zorganizowanych w roku 1919 przez Joint Distribution Committee, a następnie przekazanych P. A. K. P. D. — Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zarządzało 6-oma stacjami mlecznymi, a mianowicie:

przy ul. Wołyńskiej 22,
 „ Przebieg 1,
 „ Nowolipie 63,
 „ Pańskiej 49,
 „ Targowej 34 i
 „ Stawki

na następujących zasadach:

A. Z mleka, wydawanego w Stacjach mlecznych korzystają wszystkie małe dzieci Warszawy do lat 3-ch, oraz wszystkie dzieci chore na gruźlicę do lat 15-tu.

B. Dzieci, korzystające z mleka Pijalni, oddane zostają pod opiekę trzech nowoutworzonych poradni i jednej dawnej:

przy ul. Leszno 11,
 „ Lubeckiego 1,
 „ Koźlej 7, (obecnie nieczynnej) i
 „ Krochmalnej 31.

W poradniach tych dzieci otrzymują porady lekarskie, wskazówki higieniczne i opiekę domową.

VIII. W lutym 1923 roku zostało ponownie otwarte przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci „Ambulatorjum Ortopedyczno-Chirurgiczne“ im. Wigi—Ewy, przy ul. Leszno Nr. 1, istniejące przed wojną przy gminie Starozakonnych m. st, Warszawy. — Ambulatorium posiada salę gimnastyki leczniczej z odpowiednimi przyrządami, salę operacyjną, salę aseptyczną, salę do gipsów, lampę kwarcową i t. p. Obecnie zostaje urządzona przy Ambulatorjum klinika ortopedyczna na 8 łóżek.

IX. Przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci czynną jest „Poradnia szkolna“ im. dr. Maksymiljana Kraushara. — Zapoczątkowana we wrześniu 1921 roku. Poradnia Szkolna, została obecnie przeniesiona do większego lokalu w celu rozszerzenia jej działalności. Poradnia prowadzi dwa ga-

binety dentystyczne i udziela pomocy lekarskiej w zakresie chorób ocznych, gardlanych, skórnych i wewnętrznych ze specjalnem uwzględnieniem chorób płucnych (Poradnia Przeciwgruźlicza). — W najbliższym czasie będzie Poradnia czynna dla dzieci niedorozwiniętych i nienormalnych.

X. T-stwo urzęda obecnie stałą wystawę higieniczną z dziedziny:

- a) opieki nad niemowlętami,
- b) higieny szkolnej i
- c) walki z gruźlicą.

W lokalu wystawy będą się odbywały systematyczne odczyty i pogadanki higieniczne.

XI. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przystępuje do uruchomienia Szpitala dla dzieci im. Baumanów i Bersonów, przy ul. Śliskiej, zamkniętego w czerwcu 1923 roku. — Gmach szpitalny wybudowany w roku 1878, a nie odpowiadający wymogom nowoczesnego szpitalnictwa, — zostanie gruntownie przebudowany, oraz dla powiększenia ilości chorych dzieci — podniesiony o dwa piętra. — Aczkolwiek przedsięwzięcie to jest ogromne, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które przejęło szpital od Zarządu fundacji, gorąco liczy na pomoc i ofiarność społeczeństwa.

Jak widać z powyższego sprawozdania Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w ciągu swego 9-cio letniego istnienia starało się rozwinąć swą działalność w miarę możliwości i sił.

Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi.

Dnia 31-go marca w sali Magistratu w Toruniu odbyło się doroczne zebranie opieki nad Dziećmi, które zagał ks. prezes H. Szuman, proponując na marszałka Naczelnika Wojewódzkiej Op. Społ. p. Zapalę. Uczczono przez powstanie pamięć zmarłego zasłużonego członka Tow. i marszałka poprzednich walnych zebrań ś. p. prezesa sądu W. Szumana i ś. p. Wojewody Łaszewskiego.

Po przeczytaniu protokołu przeszłorocznego walnego zebrania nastąpiły sprawozdania z działalności Towarzystwa w r. 1923. — Oprócz 202 dzieci, utrzymywanych przez P. T. O. D. w dwóch zakładach Sióstr Elżbietanek w Grudziądzu, w zakładzie Starostwa Krajowego w Chojniach, w klasztorach w Chełmnie i Lubawie, prowadziło Tow. własne 3 sierocińce w Ostrowitem; Schronisko im. Gen. Hallera na 45 dzieci, Stację Przejściową w Toruniu na 18 dzieci i Schronisko w Tuszewie pod Grudziądem, mieszczące 50 dziewczynek. Ostatnie zlikwidowano 1-go XII.1923 r. z powodu braku środków. — Na dzieci repatriantów z Rosji i kresów dawało Ministerstwo szczupłe subsydjum, sieroty z Westfalji i Pomorza opłaca samo Tow. To też niejednokrotnie zmuszone jest zwracać się o pomoc do społeczeństwa i urządzać coroczną kwestę. — W celu zmniejszenia ciężaru utrzymania sierot dążyło Tow. w roku ub. do odnalezienia rodzin dzieciom repatrianckim i odesłało na kresy Wschodnie 65 dzieci, a 52 rozmieszczono w rodzinach uczciwych na wychowanie, lub w naukę rzemiosła i ogrodnictwa. — Z tego powodu liczbę dzieci w sierocińcach zdołano z 315 zmniejszyć do 207 z końcem roku 1923. — W rodzinach i na nauce jest obecnie 223 dzieci i młodzieży. Kosztowne obecnie podróże wizytacyjne zastąpiono korespondencją wywiadowczą u miejscowych ks. Proboszczy. — Przeprowadzono 90 opiekuństw prawnych dla sierot i 5 adopcji.

Jak corocznie prowadziło Towarzystwo przez 4 sezony Kolonję Leczniczą w Gdyni dla 60 dzieci z całej Polski z dodatnimi wynikami kuracji nadmorskiej. Prócz tego prowadzono półkolonję dla 20 biednych dzieci z Torunia, rozdawnictwo chleba i mleka i zabawy w ogrodzie. — Pożądane jest, by w roku b. wiksza ilość dzieci z niej korzystała.

Żłobek Pomorski w Toruniu prowadzony przez P. T. O. D. mieścił w ub. r. 148 niemowląt, z których umarło 65.

Stacja Opieki nad Dzieckiem i Matką w Toruniu przy Wielkich Garbarach, prowadzona przez zawodową higienistkę i lekarza specjalistę, udzieliła 740 porad i odbyła 368 wizyt domowych. — Dni przyjęć było w ub. roku 80. — Rozdano darmo, lub po cenie przystępnej 86 wyprawek i 4844 różnych sztuk odzieżowych dla niemowląt i zaopatrzone ubogie dzieci w mleko, lekarstwa i mydło.

Sprawozdanie z kwesty „Ratujcie Dzieci“, które się odbyło w styczniu b. r. wykazało, że zbiórka w Toruniu przyniosła około 1 miljarda, a przeszło 9 miliardów wpłynęło z powiatów i innych miast na Pomorzu. Największe sumy, przeszło 700 milionów, przysłało z Pucka i Chełmna. Ogólna suma kwesty 11,509,724,612 mk.

P. Dyr. Junk odczytał następnie sprawozdanie kasowe i komisji ces o dom kuracyjny z ziemią w Gdyni. — Wyrok Gdańskiego Sądu Apelacyjnego potwierdził Sąd Polski w Starogardzie, ale strona przeciwna założyła znów apelację do Sądu Apel. w Toruniu.

P. T. O. D. wygrało r. z. w marcu ciągnący się od 1919 roku przewizyjnej, które walne zebranie zatwierdziło. Wyrażono podziękowanie za pracę Ks. Presesowi i wszystkim pracującym i przystąpiono do wyboru Zarządu, który według ustawy Tow. po trzech latach podawał się do dymisji. Do nowego Zarządu jednogłośnie zostali wybrani: Ks. Henryk Szuman, ks. Lewandowski, ks. Gołomski, p. Halina Mizerska, p. Marja Kaczyńska, p. dr. Betjewski, p. dr. Paweł Ossowski, Matka Stanisława Dankowska, p. St. Wybicki, dyr. Kazimierz Junk, p. Jadwiga Kamińska, p. Marja Świacka. — Przyjęto wniosek zamianowania członkiem honorowym p. Marję hr. Potocką z Piątkowa, z której inicjatywy powstało obecnie P. T. O. D.

Po dłuższej dyskusji nad wysokością składek członkowskich przyjęto wnioski p. dyr. Junka 12 zł. polskich składki rocznej dla członka rzeczywistego a 100 zł. polskich dla członka dobrodzieja. — Trzecią kategorię członków, t. zw. wspomagających skasowano.

Na zakończenie zebrania wygłosił p. dr. Betjewski referat o śmiertelności niemowląt, a w dyskusji, która się wywiązała zabrał głos p. dr. Jacobson, lekarz Żłobka Pom., twierdząc, że jedną z głównych przyczyn śmiertelności niemowląt w Żłobku, jest przekarmianie. — Ks. prezes wykazał statystycznie, że śmiertelność w Żłobku Pom. jest mniejsza niż niemowląt nieślubnych w innych stronach Polski. — Przyczyną śmiertelności są choroby dziedziczne i warunki w jakich rodzą się takie dzieci.

Na tem zebranie zakończono.

M. Św.

Śląski Krajowy Zakład Wychowawczy w Cieszynie.

Śląski Krajowy Zakład Wychowawczy w Cieszynie powstał z inicjatywy p. Franciszka Halfara, burmistrza Poremby i posła na krajowy Sejm Śląski. P. Halfar poruszył tę sprawę w Sejmie jeszcze w ostatnich latach ubiegłego wieku, proponując utworzenie Zakładu Poprawczego dla nieletnich płci męskiej, moralnie zaniedbanych w wieku od lat 13 do 18, Potrzeba takiego zakładu dla walki z rosnącą demoralizacją młodzieży była powszechnie uznana, wszelako minął długi szereg lat zanim inicjatywa p. Halfara przyoblekła się w czyn.

Decyzja Sejmu Śląskiego, aby stworzyć Krajowy Zakład Poprawczy zapadła w r. 1903, lecz z powodu braku funduszy do budowy przystąpiono dopiero w r. 1911. Otwarcie Zakładu nastąpiło dn. 15 listopada r. 1912. Koszty budowy wyniosły ogółem około 1,500,000 koron i zostały pokryte przez Wydział Krajowy Śląski, gminę miejską Cieszyna i Centralny Rząd Austriacki.

Zakład obejmuje następujące budynki: bydynek główny, budynek warsztatowy, budynek mieszkalny dla funkcjonariuszów i szereg zabudowań gospodarskich.



Zakład nie posiada zwykłego ponurego wyglądu domów poprawczych lub karnych, nie jest okolony murem, lecz sztachetami; budynki wzniesione są w zmodernizowanym stylu renesansowym. Trzypiętrowy budynek główny, otoczony ogrodem, posiada imponujące wymiary: budynek ten posiada długość całkowitą 67,45 m. i obejmuje architektonicznie dominującą budowę środkową długą 27,75 m., a głęboką 18,37 m., oraz dwa skrzydła boczne, z których każde posiada długości 19,80 m., a głębokości 10,95 m. Na parterze budynku głównego znajdują się: wielka jadalnia na 150 stołowników, nowożytnie urządzona kuchnia wraz z magazynami żywności, łazienka z jedenastu natryskami, szatnia i t. d., ogrzewalnia, instalacje centralnego ogrzewania, magazyn opałowy etc. Na półpiętrze znajdują się: dwie sale wykładowe, sala szpitalna dla rekonwalescentów, gabinet lekarza zakładowego, apteka i kancelarja, wreszcie mieszkanie dyrektora i kontrolera. Na piętrach pierwszym i drugim znajduje się ogółem 5 sypialni, z których każda posiada po 30 łóżek. Każda sypialnia posiada swą szatnię, umywalnię, gdzie się 8 chłopców może naraz myć. Na drugim piętrze znajdują się prócz tego scena teatralna i mieszkanie jednego z funkcyjnarjuszów. Na trzecim piętrze znajdują się magazyny.

Dzięki umieszczaniu na noc ubrań wychowanków w szatniach, których wentylatory są otwarte, ubrania są co noc przewietrzane i unika się wyciewów z ubrań w sypialniach. Ogród, okalający budynek główny, dzieli się na ogród kwiatowy oraz sady: owocowy i warzywny. W ogrodzie znajduje się duża studnia z motorem elektrycznym.

Budynek warsztatowy obejmuje: piekarnię z magazynem mąki, pralnię, warsztaty: ślusarski, stolarski, tokarski, szewski, introligatorski, krawiecki i t. d. wraz z magazynami. Warsztaty, urządzone w sposób wzorowy, są uposażone w stosowne materiały i narzędzia, posiadają lokale obszerne, widne, higieniczne, oświetlone elektrycznością.

Zakład posiada również własne gospodarstwo rolne, obejmujące z górą 10 hektarów roli, 2 hekt. łąk, 1/4 hekt. sadu owocowego i odpowiedni inwentarz.

Przy zakładzie istnieje szkoła przemysłowa dla wychowanków prowadzona przez nauczycieli fachowców. W ten sposób praca w warsztatach przeplatana jest nauką. Oprócz wykształcenia ogólnego i zawodowego, udzielana jest nauka religji katolickiej i ewangelickiej. Dużą uwagę zwrócono na naukę muzyki udzielaną przez wykwalifikowanego nauczyciela. Zakład posiada własną orkiestrę, która stoi na poziomie orkiestry wojskowej. Muzyka okazała się znakomitym środkiem wychowawczym; większa część wychowanków oddaje się tej sztuce z pilnością i wytrwałością.

Po ukończeniu rzemieślniczego wykształcenia i moralnej poprawie, wychowankowie oddawani są do majstrów pozazakładowych celem ukończenia terminu. Pozostają u nich kilka miesięcy celem zdania egzaminu na czeladników, poczem cech ich wyzwala i wydaje im stosowne świadectwo. Dyrekcja zakładu z zasady nie wydaje wychowankom żadnych świadectw, aby tym nie zdradzić przymusowego pobytu w zakładzie i nie narazić na przeszkody w życiu samodzielnem.

Pobyt w zakładzie trwa tak długo, póki nie zostanie osiągnięty cel umieszczenia a mianowicie trwała poprawa, jednak nie dłużej, niż do ukończenia 21 roku życia.

Działalność Śląskiego Krajowego Zakładu Wychowawczego była w r 1923 bardzo wielostronna. Znacznie obszerniejsza niż w latach ubiegłych, gdyż przekazano zakładowi wielką ilość nieletnich z Górnego Śląska. Chociaż liczba wychowanków na skutek tych zmian podlegała ustawicznym wahaniom, to jednak wynik wychowawczy uważać można za pomysłny.

Trudności w wychowaniu stanowił częściowy analfabetyzm wychowanków, a u niektórych nieznamość języka polskiego.

Ruch wychowanków w ciągu roku ubiegłego tak się przedstawia liczbowo:

W styczniu 1923 r. zakład mieścił . . .	129	wychowanków
podczas roku przybyło	58	„
w sumie przyjęto	187	„
z zakładu wyszło w ciągu roku	56	„
31 grudnia 1923 r. pozostało	131	„
Z 56 zwolnionych wychowanków urlopowa- niano na wniosek rodziców	26	„
wypuszczono jako czeladników	16	„
oddano do zakładu dla umyślowo chorych w Dubniku	6	„
zmarł	1	„
zbiegło	7	„

Stan zatrudnienia wychowanków w dniu 31 grudnia 1923 r. przedstawiał się jak następuje:

w warsztacie szewskim pracowało . . .	14	„
w warsztacie krawieckim „ . . .	14	„
w introligatorni „ . . .	10	„
w stolarni „ . . .	21	„
przy tokarni „ . . .	1	„
w piekarni „ . . .	6	„
w ślusarni „ . . .	10	„
w lakierni „ . . .	13	„
w ogrodnictwie „ . . .	13	„
w gospodarstwie rolnem „ . . .	10	„
w kuśnierstwie „ . . .	2	„
w kuchni „ . . .	4	„
przy utrzymaniu porządku w zakładzie	12	„
w sklepie bławatnym, jako praktykant . .	1	„

Razem . . . 131 wychowanków

Według wyznania przypadało: 120 wychowanków na religię rzymsko-kat., 10 na ewangelicką i 1 na mojżeszową.

Podział według nauki szkolnej przedstawiał się jak następuje:

Do 3 klas przygotowawczych uczęszczało .	100	wychowanków
Do klasy przemysłowej	28	„
Naukę muzyki pobierało	60	„

O ruchu chorych posiadamy następujące dane:

Leczenie domowe stosowano . . .	w 48 wypadkach
Leczenie ambulatoryjne w szpitalu . . .	w 11 wypadkach
Leczenie w szpitalu	w 24 wypadkach

Z tych 93 zachorzeń większe ilości przypadają: na choroby oczne—10, na choroby skórne — 24 i na grypę — 10.

Trupa teatralna, złożona z wychowanków zakładu, parokrotnie grała w auli zakładowej sztuki treści moralnej i patriotycznej, nie tylko dla swych kolegów lecz również dla publiczności.



Wychowankowie zakładu ze swą orkiestrą brali kilkakrotnie udział w różnych uroczystościach narodowych i religijnych (3 maja, zlot sokółów, procesja Bożego Ciała i t. d.).

Wydatki zakładu wyniosły mk. 10,633,965,085. Na pokrycie ich warsztat miał subwencję wysokości mk. 6,900,732,338, a resztę t. j. mk. 3,733,232,747 pokrył z własnych dochodów (gospodarstwo, warsztaty it.p.). Gdy się uwzględni, że w roku sprawozdawczym postawiono nowe budynki, zakupiono maszyny do stolarni oraz spore ilości narzędzi i materiałów do różnych warsztatów, gdy się uwzględni ponadto niepomysłne warunki ogólne — to rezultat finansowy należy uznać za dodatni.

Dzienny koszt utrzymania wychowanka wahał się w ciągu roku od mk. 1,134 w styczniu do mk. 195,617 w grudniu.

Subwencja rządowa ze Śląskiego funduszu krajowego na każdego wychowanka, umieszczonego z urzędu, wahała się w granicach od mk. 800 w styczniu do mk. 100,000 w grudniu.

Jak z powyższego sprawozdania wynika, praca wychowawcza i gospodarcza zakładu stały na wysokim poziomie, to też pieniądze łożone na utrzymanie go nie były groszem ofiarnym, lecz kapitałem, któryby w zwykłych warunkach przyniósł znaczny dochód *).

Zjazd Przedstawicieli Stacyj Opieki nad Niemowlętami.

W dniach 30 i 31 marca r. b. staraniem P. A. K. P. D. odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli Stacyj Opieki nad Niemowlętami, czynnych obecnie w Polsce. Na zjazd przybyło około 100 osób w tem 56 osób z prowincji: z licznych miast Małopolski, z Królestwa, z Poznania, Pomorza i z Kresów Wschodnich.

Zjazd objął swym programem cztery referaty (p. Nr. 2 Opieki nad Dzieckiem), zwiedzenie stacji Opieki nad niemowlętami przy ul. Podwale Nr. 50 i Szkoły Pielęgniarek przy Polskim Czerwonym Krzyżu przy ul. Smolnej.

Poniżej przedstawiamy według stenogramu przebieg obrad zjazdu. Wicedyrektor PAKPD. dr. Gromski zagał obrady następującymi słowami:

Szanowni Państwo! Potrzeba ujednostajnienia pracy na terenie jednych i tychsamyh placówek, potrzeba wymiany myśli celem organizowania tej pracy, potrzeba pewnej kontroli dotychczasowej działalności jest tym spiritus movens, który powoduje wszelkie zjazdy. Dla naszej pracy zjazd jest tem ważniejszy, że placówki, których przedstawicielami jesteście tutaj Szanowni Państwo, należą właściwie do nowożytnej historii opieki społecznej w Polsce. Sprawa opieki otwartej nad niemowlętami w Polsce sięga przed wojną niedawnych czasów. Dopiero po wojnie szybkimi krokami zaczyna się posuwać naprzód. Na przeszkodzie stoi jednak cały szereg czynników; między innymi takie, które w czasach obecnych, kiedy zaczynamy dopiero organizować nasze Państwo, odgrywają najważniejszą rolę. Są to sprawy natury finansowej, związane nie tylko z dotychczasowym rozwojem stacyj, ale przede wszystkim z ich przyszłością. Otóż Zjazd ma na celu nie tylko zadanie, o którym wspominałem, nie tylko przesianie przez sito wszelkich naszych dotychczasowych poczynań, lecz również zastanowienie się nad rozwiązaniem sprawy finansowania naszych Instytucyj.

*) Ze względu na szczupłość miejsca, redakcja zmuszona była poprzestać na powyższem streszczeniu szczegółowego sprawozdania, uprzejmie nadesłanego jej przez p. R. Targosza, kontrolera zakładu.

Mam nadzieję, że po kilku tych referatach, jakie są pomieszczone w naszym programie, przedstawiciele Stacyj zabiorą głos celem wyjaśnienia spraw, związanych z ich działalnością i może przyspieszą swoją rezolucją zrealizowanie przez Rząd uchwały Komisji Sejmowej, o której powie nam posłanka p. Holder-Eggerowa.

W tem przekonaniu witam Sz. Pp. i proponuję przyjdźm w nast. składzie:

na przewodniczącego	Prof. Michałowicz
„ wice-przewodn.	Dr. Antoni Wierusz (Wielkopolska)
„ sekretarza	P. Władysław Dziubikowski (Zagł. Dąbrowskie)
„ assessora	Dr. Stanisław Skiba (Górny Śląsk)
„ „	Dr. Teofil Leśkiewicz (Lublin).

Przewodniczący Prof. Michałowicz: „Proszę Pana Radcę Krakowskiego o wygłoszeniu referatu“

P. Bronisław Krakowski — wygłasza ref. p. t.: „Rola rządu w otwartej opiece nad niemowlętami“.

Referent zobrazował stan rzeczy pod względem organizacyjnym i prawnym, przedstawiając szczegółowo dotychczasową działalność rządu oraz zamierzenia na przyszłość.

Racjonalna opieka nad niemowlętami rozpoczyna się przed przyjęciem dziecka na świat, a więc ochronie macierzyństwa i opiece nad matką babczną należy poświęcić uwagę. Zorganizowanie racjonalnej pomocy położniczej, zwiększenie schronisk dla ciężarnych i matek z dziećmi jest kwestją palącą. — Podstawowym czynnikiem w opiece nad niemowlętami są stacje opieki nad dziećmi z poradniami dla matek i „kroplami mleka“. Zwiększenie liczby istniejących stacyj i zapewnienie im trwałego rozwoju jest następnym programowym punktem działalności. — Dalej na plan pierwszy wysuwa się kwestja szkolenia fachowego personelu pielęgniarskiego. W kilku centrach państwa powołane będą do życia „Kursy dla opiekunek zdrowia dzieci“. Opiekunki zdrowia, współdziałając w akcji powiatowych komisji higieniczno-lekarskiej opieki nad dziećmi, znajdują rozległe pole pracy na stacjach opieki nad dziećmi. — Fundamentem akcji opiekuńczej winna być planowa organizacja i trwały budżet. W tym też kierunku zmierzają usiłowania rządu, który stara się o zwiększenie budżetu na terenie Sejmu i dąży do skoordynowania prac rządu z działalnością organizacyj samorządowych i społecznych. Dalej referent, wychodząc z założeń Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r., poddał szczegółowej analizie obowiązujące ustawy, mające związek z opieką nad matką i niemowlęciem, a więc: Ustawę o obowiązującym ubezpieczeniu na wypadek choroby z dn. 20.V 1920 r., Ustawę o opiece społecznej z dn. 16.VIII 1923 r., Ustawę o ochronie pracy kobiet i młodocianych, wreszcie — szereg rozporządzeń, wydanych przez Min. Zdr. Publ. i Min. Pracy i Opieki Społ.

Specjalną uwagę mówca zwrócił na planową walkę ze śmiertelnością niemowląt, zwłaszcza nieślubnych. W związku z tą sprawą referent przytoczył umotywowany projekt ministerjalny, normujący stosunek karmielek do osesków. Projekt ten kładzie zdrowe podwaliny pod racjonalną opiekę nad niemowlętami, wdraża dozór i kontrolę nad dziećmi oddanymi „na garnuszek“ i „na mamki“. W końcu referent zapoznał zebranych z zamierzeniami powołania do życia na wzór belgijski Narodowego Komitetu Ochrony Macierzyństwa i Walki ze Śmiertelnością Dzieci.

Następnie zabiera głos doc. dr. Szenajch.

Opierając się na statystycznych badaniach śmiertelności niemowląt w Warszawie i pokazując wiele odpowiednich tablic graficznych, cmawia następujące tezy:

1. Chcąc zabezpieczyć normalny naturalny przyrost ludności, należy zwalczać śmiertelność.



2. Wobec tego, że 50—60% wszystkich zgonów przypada na dzieci, należy w walce ze śmiertelnością ludności przede wszystkim zwrócić uwagę na śmiertelność dzieci.

3. W wieku dziecięcym największą śmiertelność wykazują niemowlęta, gdyż umiera ich przeciętnie 20% urodzonych. Dlatego też walka ze śmiertelnością niemowląt powinna stać na czele zadań opieki nad dziećmi.

4. Wobec nadzwyczaj wielkiej śmiertelności wśród dzieci nieślubnych, która dochodzi w niektórych latach do 60 a nawet 80% — te dzieci winniśmy otoczyć najtroskliwszą opieką społeczną.

5. Jak wiele zdziałać może opieka społeczna nad dziećmi, odpowiednie ich karmienie i pielęgnowanie, świadczy różnica w śmiertelności niemowląt chrześcijańskich i żydowskich. Śmiertelność wśród dzieci żydowskich, dzięki odpowiedniej opiece nad nimi, jest znacznie mniejsza.

6. Im niemowlę jest młodsze, tem łatwiej ulega chorobie. Dlatego też niemowlęta powinny być otoczone najtroskliwszą opieką od samego urodzenia, a nawet przed niem, przez należytą ochronę macierzyństwa.

7. Ponieważ śmiertelność wśród niemowląt karmionych piersią jest 7 razy mniejsza niż wśród niemowląt karmionych sztucznie, kardynalnym warunkiem wszelkiej walki ze śmiertelnością niemowląt jest walka ze sztucznym karmieniem.

8. Fakt, że największą śmiertelność wśród niemowląt spotykamy podczas upałów letnich, każe nam w tych miesiącach szczególnie wzmocnić działalność opieki nad dziećmi.

9. Wobec tego, że 1/3 wszystkich niemowląt ginie na choroby żołądka, a 1/4 na choroby płuc i oskrzeli — w walce ze śmiertelnością należy na te grupy chorób zwrócić najbaczniejszą uwagę.

10. Jednym z najpotężniejszych środków walki ze śmiertelnością dzieci są Stacje Opieki nad dziećmi, gdyż czynią zadość wszystkim wyżej wymienionym postulatam.

Wiceprzewodniczący, dr. Wierusz z Poznania ogłasza dwugodzinną przerwę, poczem obrady rozpoczynają się popołudniu odczytem d-ra Gromskiego (por. art. w niniejszym numerze).

Następnie otwiera dyskusję nad przedpołudniowemi i ostatnim referatem: referat ostatni nasycają dużo uwag i materiału do dyskusji w dziedzinie praktycznej. Pan dr. Rudziński ma głos.

D y s k u s j a :

Dr. R u d z i ń s k i.

Chciałbym wskazać na niektóre ujemne strony, jakie spotykamy przy prowadzeniu Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Pan dr. Gromski wskazał cel Stacji Opieki i idealne jej prowadzenie; chciałem się zatrzymać nad tem, jak nie trzeba prowadzić Stacji Opieki. Jako inspektor miałem sposobność widzieć lwią część Stacji Opieki i chcę podzielić się spostrzeżeniami celem wyrównania ujemnych stron dotychczasowego prowadzenia Stacji; chcę uwypuklić te negatywy, jakie najczęściej spotykamy.

Przedewszystkiem spotykamy się często z mniemaniem, że Wydział Higjieniczno-Lekarski zakłada Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, a społeczeństwo pomaga, czasem pozwala lub też nawet toleruje, jak to wyczuwałem na niektórych Stacjach Opieki. To mylne mniemanie rodzi mylne wnioski; na podstawie tej społeczności nie docenia ważności Stacji, wciąż oczekuje złotego runa z Ameryki i nie myśli o tem, jak samemu sobie radzić i jak liczyć tylko na siły własne. Przeciwnie — społeczeństwo powinno zakładać Stacje Opieki i prowadzić je, a my mu zawsze chętnie przyjdziemy z pomocą. Z tego wypływa, że Magistraty, Sejmiki powinny mieć inicjatywę i ewentualnie korzystać z naszej pomocy.

Stacje w niektórych miasteczkach znajdują się w nieodpowiednim miejscu i w nieodpowiednich domach. Zupełnie rozumiem, że w dzisiejszych

czasach jest to niekiedy trudnem do urzeczywistnienia, ażeby pomieszczenie było odpowiednie dla Stacji: wypływa to z głodu mieszkaniowego, tak w stolicy jak i miasteczkach. Niekiedy jednak można coś zrobić i o to mi idzie: jeżeli można coś zrobić, żeby było zrobione. Pomieszczenie Stacji znajduje się niekiedy w centrum miasta, gdzie właściwie utrudnione jest zjawianie się matek z dziećmi, bo biedota znajduje się na krańcach miasta. Uważam to za sytuację nieodpowiednią. Niekiedy znajduje się na krańcach — tam gdzie niema fabryk i gdzie proletarjuszom trudno jest dojść; i w tych razach uważam za nieodpowiednie pomieszczenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Wszystkie instytucje użyteczności publicznej jak poczty, telegrafy, schroniska, szpitale, na Zachodzie wzbudzają już przy samem wejściu pewien szacunek; piękna architektura działa na wyobraźnię i psychikę ludzką; powinniśmy na to zwrócić uwagę, że najlepszy obraz w złych ramach może być niedoceniony i odwrotnie. Starać się tedy trzeba, żeby pomieszczenie Stacji nie było tylko w odpowiednim miejscu, ale żeby robiło wrażenie takie, aby proletarjusz wchodząc już na samym progu był zmuszony do zdejmowania czapki.

O potrzebie idealnej czystości nie będę mówił, ponieważ wszyscy dokładnie to rozumiemy; zatrzymam się tylko na niektórych rzeczach. Czy mleko dla osesków może być wydawane bez sterylizacji i z wodą nieprzetworzoną? Dopuszczalne jest, bo to zdarzyło się na jednej Stacji. Dziś się to już nie dzieje. Czyja to wina? Wina tych wszystkich, którzy nie spełniają swoich obowiązków, jakie na siebie przyjęli. Czem jest tedy Stacja Opieki? Czy społeczeństwo nie powinno wtedy pociągnąć Stacji do odpowiedzialności za umyślne rozszerzenie chorób przewodu pokarmowego i za nadużywanie wiary prostactków.

W niektórych wprowadzić nielicznych miastach zwracałem się do przedstawicieli miasta o subsydja dla Stacji i odpowiadano mi, że tak są obciążeni wydatkami, że nawet na rzeczy ważniejsze, jak szpitaliki dzieciinne i ochrony nie mają funduszków. Ci panowie stawiają Stację Opieki na podrzędniejszym miejscu i potrzeba mi było dobrej gimnastyki mego umysłu, ażebyem mógł przekonać o wadliwym ujmowaniu tego pojęcia. Im lepiej będzie prosperować Stacja, tem mniej znajdować się będzie w szpitalach dzieci chorych.

W pracy lekarza, jak i u wszystkich ludzi, trafiają się uchybienia. Niekiedy lekarze nie doceniają celu instytucji: to co stanowi sposób, uważanem jest często za cel; wyprawki, mydełka i mleko to są sposoby, za pomocą których trafiać jeszcze trzeba do ludzi o niskiej kulturze; wywiady i porady lekarzy — więcej prowadzą do celu. Stacja powinna uczyć matki, jak wychowywać higienicznie niemowlę.

Dalej — niekiedy na niektórych Stacjach lekarze nie w swoim czasie wykonywują pracę, opóźniają się, lub opuszczają godziny; jeśli to się rzadko zdarza, to jest dopuszczalne, ale bywa, że często. To jest bardzo ważna sprawa: matki przychodzą zawiadomione, że w godzinie tej a tej jest pomoc lekarska, matki, które pracują na roli lub w fabryce, poświęcają dla dziecka kilka godzin czasu i naraz nie zastają lekarza, o którym marzyły; z początku zniechęcają się a potem, gdy się to kilka razy powtarza, zupełnie nie przychodzą na Stację. Rozumiem, że w niektórych razach, gdy jest tylko jeden lekarz, to jest możliwe, bo może być wezwany do chorego lub może być zajęty rękoczynem, ale w niektórych miejscowościach nie zachodzi ta potrzeba i tu widziałem zniechęcenie matek. Dalej — lekarze często badają dzieci w ubrankach, znaczy niewyczerpująco i niedokładnie, widziałem jak lekarz z zadowolenia uderzał dziecko w ciemiączko lub też w dołek, czegobym nie życzył nikomu dorosłemu.

Na niektórych Stacjach zauważyłem wadliwą gospodarkę: dostarczanem jest tyle litrów mleka, ile jest zapisanych dzieci, mamy statystykę, że powinno się dostarczać tyle litrów mleka, aby stanowiły trzecią

część zapisanych dzieci. To nie cel Stacji wykazać, że Stacja w taki sposób dużo pracuje. Litra na dziecko to jest zła gospodarka Stacji. Na jednej Stacji nawet pochwalono się, że wszystkie dzieci dostają mleko i dochodzi do tego, że tam mało matek karmi własną piersią!

Stacja to nie jest mleczarnia. Pod tym względem adresuję nieśmiało do naszego Zachodu — tam bowiem Niemcy, prowadzący Stację, rozumieli pod nią rozlewnię mleka, i dziś społeczeństwo poniekąd ma tak mylne mniemanie. Obecnie mamy dokładne dane, że będziemy dobrze zrozumiani i że ta sprawa napewno się naprawi.

Bardzo byłoby pożądanem, aby przy wszystkich Stacjach były komitety społeczne, ale żeby te Komitety nie były naszą słomą, która prędko się zapala i prędko gaśnie; bo ja nie wierzę, żeby w jakimkolwiek bądź z miast naszych nie można było znaleźć kilku ludzi o chęci pracy społecznej: trzeba umieć i chcieć szukać. Jeżeli jest Komitet, który nie nie robi, to powinniśmy się starać, żeby tego Komitetu nie było, a żeby weszli inni ludzie o dobrej woli; można wyczuć w ludziach, którzy nawet nie pracowali społecznie, żyłkę społeczną. Komitety są bardzo ważne; powinny iść ręką w rękę z pracą lekarzy, pielęgniarek, albo dopomagać im czy to za pomocą słowa czy czynu, jako to koncertów, odczytów i zabaw.

W całym zespole Stacji pierwsze skrzypce prowadzi lekarz: on jest odpowiedzialnym i on prowadzi Stację, jednakże przy takiej sprawie, która dobrze idzie i która powinna dobrze iść musi być harmonja. Ta harmonja, jaką się wyczuwa z przyjemnem wrażeniem czy to w muzyce czy to w architekturze, wyczuwa się i w działaniach ludzi, jeśli będzie ona pomiędzy lekarzem, uświadomioną pielęgniarką i Komitetem — sprawa pójdzie bardzo dobrą drogą.

Chciałem wspomnieć o okolicznem ziemiaństwie: niektóre tylko Stacje są w takim szczęśliwem położeniu, że okoliczne ziemiaństwo było łaskawe zwrócić uwagę na Stację Opieki: zwróciło uwagę w sposób taki, że dopomaga. Np. w jednej ze Stacji dwory co miesiąc przysyłają zsypkę żyta, które się spienięża. Ale byłem świadkiem wspaniałomyślności bogatej ziemskiej właścicielki, która podczas przyjęcia lekarza tak się rozczuliła, że zostawiła (10 dni temu) aż 50 tys. mkp. dla dzieci.

Chciałem się zatrzymać na stosunku ze strony miejscowej ludności do opiekunek Stacji; nie będę mówił o ich pracy, ale chciałbym zwrócić uwagę, że są to panienki, które niekiedy poświęcają się i rozumieją cel naszej instytucji, a jednak muszą niekiedy mieszkać pod dachem, przez który podczas deszczu wprost woda się przelewa, muszą mieszkać niekiedy kątem przy rodzinie, nie wiedząc, do jak wielkiej moralności trafiają rodziny; powinniśmy się wszyscy starać, a żeby opiekunki Stacji mogły mieszkać w możliwych dla człowieka warunkach.

Wogóle po dwóch latach mojej obserwacji mogę powiedzieć, że sprawa idzie naprzód; są pewne wahanja, są pewne niedomagania, ale przy dobrych chęciach lekarza, opiekunki i komitetu społecznego te niedomagania mogą być łatwo wyrównane. I dlatego poszedłbym naprzód; trzeba nie tylko chcieć, ale zaraz przystąpić do czynu; nie jutro, nie za miesiąc, ale dzisiaj.

Dr. Z a b k o - P o t a p o w i c z.

Dezyderaty są ideałami, ale nie rzeczywistością; ja reprezentuję głos tych, którzy mają z praktyką do czynienia. Nie wszystkie zamierzenia są łatwe do spełnienia. Np. obowiązki pielęgniarek: dziecko powinno być odwiedzane w mieszkaniu conajmniej 2 razy na miesiąc; w razie choroby częściej; pielęgniarka powinna wydawać mleko. Na Stacji jest 400 dzieci; w ciągu roku przybywa 900 — jest półtora tysiąca dzieci, wobec tego powinna widzieć 15-cio dziecko dziennie; nie może tego wykonać, iecz do tego należy dążyć. Zarzut, że wydawanie mleka bierze się jako cel Stacji i że to prowadzi do tego, żeby matka dziecka nie karmiła, jest niesłuszny. Bez mleka Stacje obejść się nie mogą. Parę słów o statystyce:

statystyki dziennej niema, statystyka miesięczna stwarza schemat i dajemy sobie z tym radę. Statystyka miesięczna nie zgadza się ze statystyką roczną. Uzgodnienie — to praca, przekraczająca ramy. Jedna ze Stacji ma dobrą statystykę, ale ma 4 lekarzy i jednego statystę (w Wilnie). Sześć książek, które proponował p. dr. Gromski, nie wystarczają do statystyki rocznej.

Dr. Kopeć. Przedstawiciel Towarzystwa Opieki nad Niemowlętami w Warszawie.

W 1918 roku powstały pierwsze Stacje Opieki nad Niemowlętami. Od tego czasu stworzono nowe; stare rozwijają się i rozszerzają swoją działalność. Doszło do posiadania 5 pomieszczeń; wszystkie na krańcach miasta, mają własną kuchnię, które przygotowują mleko i przywożą do Stacji. Ze 100 dzieci w każdej Stacji doszło do 200. Mamy 1000 niemowląt pod opieką. W każdej Stacji jest jeden lekarz, prawie we wszystkich Stacjach są dwie pielęgniarki.

Z wielką radością dowiedziałem się, że nawet Magistrat w 1923 r., kiedy wprowadzono w życie przymus szkolny, przyszedł do wniosku, że pomiędzy dziećmi z tych dzielnic, które mają Stacje Opieki, procent dzieci niedorozwiniętych, które wprost nie kwalifikują się, żeby je zapisać do szkoły miejskiej wynosi 7; tam, gdzie stacji niema — procent ten wynosi 20; a to wskutek tego, że zupełnie inaczej rozwija się dziecko, które w pierwszych dwóch latach życia było pod opieką; chorobowość wśród dzieci, które są do Stacji zapisane, jest znacznie mniejsza. Jako rezultat naszej pracy można też wskazać zmniejszenie się śmiertelności w Warszawie. To są rezultaty pracy naszego Towarzystwa i pokrewnych instytucyj. Pytanie skąd czerpią się środki w takich instytucjach. Nasza instytucja ma pod opieką 1200 niemowląt; budżet wynosi miliard marek miesięcznie, tymczasem Magistrat daje 500 tys. marek, to wynosi 1/2000 budżetu. Teraz mamy otrzymywać 36 milionów marek miesięcznie, lecz tymczasem budżet nasz na kwiecień wynosi już 2 miliardy, co wynosi około 2%. Wniosek, który stawia tu dr. Gromski, należałoby zmodyfikować; od czasu jak powstała Polska, powstało również mniemanie, że na to Pan Bóg stworzył Rząd, żeby za nas wszystkich robił; o tem żebyśmy sami coś robili, nie się nie mówi. Jeżeli chodzi o opiekę nad dzieckiem, to w pierwszym rzędzie powinien to robić Magistrat i Gmina, bo hańbą naszą jest tak duża śmiertelność; jeżeli Magistrat nie może wszystkiego zrobić, to niech pomaga i przychodzi z pomocą, ale w takiej sumie, jaką wymienię. We wniosku dr. Gromskiego „o konieczności przyścia z pomocą instytucjom społecznym“ trzeba by zmodyfikować, żeby w pierwszym rzędzie robiły to Gminy i Samorządy.

Prześlibym o modyfikację tego wniosku.

Ponieważ opieka ze strony rządu naprawdę dotąd jest na księżycu, a żyć trzeba, znaleźliśmy inny sposób, chcąc sobie stworzyć własne źródło dochodu, zwróciliśmy się do naszych biednych matek i proponujemy im, żeby się zapisywały na członków Stowarzyszenia Opieki nad Niemowlętami; propozycja ta ma powodzenie mniejsze lub większe: zapisało się 50%, bowiem matek jest z górą 600; składka wynosi 2 kursy tramwajowe, a więc obecnie 500 tys. miesięcznie. Matki chętnie się zapisują i one to wpłaciły nam w ostatnim kwartale roku zeszłego 6000 milj., co stanowiło 5-ą część budżetu Stacyjnego Jeżeli 90% zostanie członkami Stacji, wtedy znajdziemy pokrycie 40% budżetu — w drodze samopocy. Dobra to rzecz, bo równocześnie z tem, że jest źródło dochodu, podnosi się moralnie matki. Uświadamiają sobie, że same tę pomoc stwarzają, same Stację podtrzymują. Jest to wyrazem tego, jak dalece matka została przez personel Stacyjny uspołeczniona.

Wracam jeszcze raz do modyfikacji wniosku.

Dr. St. Lewy.

Jestem lekarzem powiatowym i jako taki przewodniczę St. Opieki



nad Dzieckiem. Zarzuca się lekarzom, że niesystematycznie odwiedzają Stację; na to odpowiem, że wskutek wyjazdów na Stacji zawsze w oznaczonej porze być nie mogę. W większych miastach to nie ma miejsca. Co do opieki nad dzieckiem, chciałbym poruszyć sprawę opieki nad dzieckiem w łonie matki i nad dzieckiem nieślubnym. Śmiertelność oficjalna, wykazywana przez urzędy policyjne, nie wykazuje ścisłych danych, ze względu na to, że jest cały szereg uśmierceń kryminalnych (matki nieślubne). Na Stacji był taki wypadek, że kobieta dziecko zagładzała systematycznie. Zauważyłem to i zagroziłem, że w razie, gdyby dziecko umarło, dokonam sekcji lekarskiej; przydzieliłem dla tego dziecka mleko i skutek był taki, że zaczęło dziecko się rozwijać. Jabyłm zmierzał do tego, żeby kobietę ciężarną nieślubną obowiązywało zgłaszanie się do Stacji Opieki, która winna być rządową instytucją. Takie obowiązkowe zgłaszanie się do Stacji Opieki należałoby przeprowadzić w drodze nawet ustawodawczej. Będzie ona miała opiekę położniczą, w dzienniku zanotują wagę dziecka, będziemy widzieć czy rzeczywiście nie było zdolne do życia. Jeżeli było zdolne do życia, to jeżeli umrze, będzie to przestępstwo kryminalne. Co do mleka mam wrażenie, że w małych miasteczkach karmienie dziecka flaszczką tylko w razie gruźlicy lub zapalenia gruczołów powinno mieć miejsce, bo naogół dzieci karmione są przez matki. Zgłaszały się do mnie matki, prosząc o przydział mleka puszkowego, uważały to przytem za coś w rodzaju lekarstwa, trzeba więc było im to wyperswadowywać. Sprzedaż porcji mlecznych przygotowywanych z otrzymanego z PAKPD mleka puszkowego stanowiła jedyną dotąd przychodową pozycję „Kropki Mleka“, dzięki czemu mieliśmy możliwość nabywania mleka krowiego. Z chwilą, kiedy mleko przestaliśmy otrzymywać, pomyśleliśmy o tem, aby wystąpić do instytucji Samorządów z prośbą o subwencję. Zapomoga wynosi: 100 złotych miesięcznie z Magistratu, 20 złotych z Sejmiku — będę musiał prosić PAKPD o 10 złotych miesięcznie. Wyprawek nie potrzebujemy, bo obdarzeni jesteśmy obficie. Mleka nie trzeba wydawać, bo matki mają pokarm. Co do subwencji samorządu, w powiatach istnieją antagonizmy pomiędzy Magistratami a Sejmikami. Sejmik niechętnie daje cośkolwiek Magistratowi i niechętnie przychodzi z pomocą. Trzeba bardzo gorąco przemawiać na posiedzeniach Sejmiku. Jeżeli „Kropka Mleka“ występuje o pomoc już po sporządzeniu budżetu, to niema mowy o tem, żeby ją uzyskała; trzeba starać się o nią wcześniej. Pizy umiejętnym przedstawieniu sprawy i zaznaczeniu, że i Warszawa coś daje — uzyskać pieniądze można. Jedno jeszcze bym poruszył — sprawozdawczość statystyki lekarskiej. To jest rzecz niezmiernie trudna i byłoby pożądanem, żeby Wydział StatystycznoLekarski jaknajmniejszą ilość arkuszy przysyłał, aby mogły być dokładnie wypełnione, ponieważ przy tej ilości niemożliwe jest wypełnienie ich dokładnie.

Przy najmniejszej ilości tych blankietów — dane, uzyskane przez Wydział Statystyczno-Lekarski, miałyby większą wartość.

Na pracę lekarza-kierownika Stacji władze PAKPD, powinnyby patrzeć przez palce, gdyż lekarze nie są za nią wynagradzani, płaca należąta dla lekarzy zrujnowałaby „Kropkę Mleka“.

Wyjaśnienie dr. G r o m s k i e g o.

Lekarze mają być płatni według wynagrodzenia lekarzy Kasy Chorych (16 godzin po 5 milionów mkp.).

P. K o t a r s k i.

Wygłoszony referat nastęrcza parę uwag: przedewszystkiem we wszystkich naszych praktycznych poczynaniach musimy się liczyć z gruntem, na jakim działamy. Tego rodzaju instytucja, jak Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem wymaga dość znacznej kultury ogólnej, żeby być należycie popieraną i zrozumianą. U nas tego poziomu kultury jeszcze nie osiągnęliśmy i stąd wynikają postulaty, żeby zbyt wiele od tej Stacji nie wymagać licząc się z dysproporcją między naszym zamierzeniem a kul-

turą naszego środowiska. Żądanie, aby statystyka była prowadzona przez stałą siłę, jest niedobre i stąd wniosek praktyczny, że nie można Stacji zbyt obciążać statystyką. Wzór książeczki, którą przedstawiał nam p. dr. G r o m s k i uważam za zanadto skomplikowany; czy nie możnaby było połączyć pewnych książeczek w jedno; statystyka nie wzbudza wielkiego zaufania wobec warunków, w których się ją prowadzi. Nie wszystkie dzieci są zgłaszane do Stacji i jest różnica w obliczaniu śmiertelności; nie wszystkie wypadki śmierci są notowane. Popieram modyfikację wniosku d-ra G r o m s k i e g o, żeby nie przerzucać wszystkich ciężarów Opieki nad Dzieckiem na Państwo, lecz część należy przenieść na Magistraty i Samorządy. Z budżetem Stacji trzeba być bardzo ostrożnym; Magistraty nie pójda na zbyt wysokie cyfry; należy dążyć do jaknajskromniejszego budżetu i szukać ratunku w pobocznych środkach dochodu. Tam, gdzie jest lekarz miejski, — miasto powinno żądać od niego, jako zwykłego obowiązku prowadzenia Stacji Opieki. Co się tyczy źródła dochodu, bardzo piękny przykład mamy z Warszawy co do tworzenia członków — prowincja nie mogłaby temu sprostać wobec niskiej kultury członków, t j. matek. Lepiej zamiast tego opłacać lekarstwa. Mleko dobrze się kalkuluje w tych wypadkach, kiedy Stacja ma swoje krowy, wtedy one mogą utrzymać Stację. We wszystkich małych miasteczkach matki karmią piersią. W Kutnie 20% matek karmi dzieci sztucznie. Mleko jest potrzebne dla Stacji, potrzebne jest zdobycie krów i utrzymania dla nich.

Dr. B o g u c k i.

Główną przyczyną i główną przeszkodą ku temu, aby akcja społeczna rozszerzała się, jest prowadzenie jej nie w kierunku zapobiegawczym, ale dobroczynnym. Nasze samorządy trudno jest przekonać, że konieczną jest zupełna zmiana tej polityki społecznej. Warszawa daje bardzo dużo, ale zmiany w tej polityce opieki społecznej powinny być tu poruszone. I zjazd oddałby olbrzymią usługę w walce ze śmiertelnością dzieci, gdyby tę sprawę pobudził. Warszawa powinna przejść na inny system w opiece społecznej. Wtedy kiedy przed wojną śmiertelność dzieci stanowiła 24% ogólnej, to (podczas wojny liczba urodzeń była mniejsza i dlatego i zgonów mniejsza), teraz dochodzi do 36,8%. Te dane powinnyby zmusić samorządy do zwrócenia uwagi na całą sprawę. Akcja powinna być znacznie bardziej rozszerzona, i choć Warszawa już trochę w tej sprawie zrobiła, byłoby wskazane, żeby Zjazd nad tą sprawą pomyślał i poruszył ją na zjeździe lekarzy w Ł u c k u (będzie tam bardzo wielu przedstawicieli Samorządów). Byłoby to praktyczne ze względu na samą sprawę, trzeba bowiem oświedzić tych, którzy rządzą sprawami samorządowymi. Zarząd Związku Miast, który zjazd ten urządza, trzeba również pobudzić do zajęcia się nią.

Dr. G r a c z y k o w s k i.

Wizytator niesłusznie zwrócił uwagę, że stacje Zachodnich części Rzeczypospolitej są Stacjami wydawania mleka; w Zachodniej części rozwój jest szybszy niż na Wschodzie—bo tam były już gotowe Stacje. Daje się odczuwać wielki brak dobrego mleka i jeżeli Stacja obejmuje dzieci do 2-ich lat, to musi się starać w stosunku do miejscowej ludności, jak i miejscowej władzy.

Poparłbym wniosek d-ra Gromskiego z modyfikacją, ażeby główny ciężar położyć na lokalne organizacje, należy stworzyć odpowiednie komitety, specjalnie akcją zainteresowane, te zaś muszą się oprzeć na osobach tej sprawie oddanych i rozumiejących ją, a głównie na zainteresowanych matkach; ten projekt jest bardzo żywotny.

Funduszy należy żądać stanowczo od miejscowego społeczeństwa i od miejscowej władzy. Pomoc ze strony Centrali mogłaby być, ale tylko na specjalne cele. Chodzi o to żeby przeforsować pogląd, że chodzi o obrotne społeczeństwa przed rozszerzaniem się chorób i śmiertelności i zdaje się, że to byłaby najważniejsza czynność Stacji Opieki.

Dr. Rudziński.

Mówiąc o Zachodzie, nie myślałem o Poznańskim, ale specjalnie o Śląsku.

P. Sekretarz Opieki Społecznej miasta Będzina.

Zwracano uwagę, że cały ciężar ponosi Towarzystwo Dobroczynności, trzeba umiejętnie trafiać do Magistratu i umiejętnie przedstawiać tę sprawę. Teraz mamy ustawę, więc Opieka społeczna będzie inaczej ujęta. A co się tyczy budżetu, to sumy te są przedwojenne, ale starać się trzeba, aby ten kto bierze, żeby płacił.

Dr. Gromski.

Czuję się w obowiązku odpowiedzieć kilka słów na to wszystko, co słyszałem od moich przedmówców i co wymaga z mojej strony repliki. Nie uważam to za zarzuty stawiane naszej instytucji, sądzę jednak, że niektóre sprawy nie były postawione tak, jak ja bym chciał postawić i jak ja to rozumiem.

Jeżeli chodzi o Stację obecną, to odbiega ona daleko od tego ideału, o jakim ja mówiłem w swoim referacie. Do tego, aby odwiedziny domowe były rzeczywiście wartościowe i żeby frekwencja tych odwiedzin była dostateczna, do tego trzeba dużej rutyny. Nasze pielęgniarki nie są pielęgniarkami zupełnie wykwalifikowanymi i w tej chwili nie mógłbym radzić śpieszyć się z otwarciem 6 miesięcznych kursów dla pielęgniarek. Ja się na tych kursach sparzyłem. Jeżeli mówimy o dobrej pielęgniarce, to tylko o takiej, która ma bardzo dokładne i bardzo dobre wykształcenie; takie wykształcenie może tylko dać szkoła pielęgniarek; po ukończeniu szkoły średniej — 2½ lat studjów teoretycznych i potem dokładne studja praktyczne w rozmaitych kierunkach wiedzy pielęgniarskiej. Taka szkoła tylko może dać pielęgniarkę, która w rzeczywistości może podołać swemu zadaniu i na której może się oprzeć i instytucja i lekarz, jako na istotnie wartościowej pomocnicy.

Dzisiejsze pielęgniarki mają dużo dobrych chęci; uposażenie ich jest jednak zbyt niskie dlatego, że są opłacane przez jedną instytucję; 23 miljardy, które Wydział Higjeniczno Lekarski wyłożył w lutym 1924 r. na samo utrzymanie pielęgniarek to jest dużo. Oparcie płacy pielęgniarskiej o kasy samorządowe jest rzeczą przyszłości, dziś jednak gdybyśmy chcieli szukać drogi zbawienia w samorządach, to 85% Stacji musielibyśmy zamknąć. I dlatego musimy wystąpić o pomoc Rządu.

Pielęgniarek może dostarczać instytucja o charakterze państwowym, tak jak uniwersytet, i Państwo powinno tę instytucję finansować i popierać materialnie. Chodzi nam o dobry materiał pielęgniarski. Żeby zastąpić zły materiał dobrym materiałem trzeba mieć fundusze i dlatego proponowany przeze mnie wniosek do Rządu o pomoc finansową ma swoje znaczenie.

Widzę w prowadzeniu Stacji jeden zasadniczy błąd: łącznie leczenia i zapobiegania chorobie. Tego rodzaju stawianie sprawy nie jest racjonalne; nie tłumaczy tego nawet fakt, że jesteśmy zaledwie w początku naszego organizowania się. Robota winna być czystą od pierwszych poczynań, inaczej fałszywy kierunek nadany Stacji będzie demoralizował zarówno personel stacyjny, jak i klientki stacyjne. Matka od pierwszych początków powinna być przeświadczoną, że nie o leczenie chodzi, ale o zapobieganie, że to zapobieganie, to pielęgnowanie zdrowia jest dużo więcej wartościowe i dużo tańsze aniżeli leczenie. Tworzenie towarzystw wzajemnej pomocy wśród matek, uczęszczających do Stacji, ma duże znaczenie praktyczne. Niech te składki będą nawet mniejsze niż cena dwóch biletów tramwajowych, miałyby to duże znaczenie społeczno-wychowawcze: matka, wpłacając pewną stałą sumę, bardziej się interesuje tem, co się w tej Stacji dzieje, czuć się będzie członkiem tej Stacji.

Trudności w wykonywaniu przez Stację sprawozdań statystycznych zależą od braku wyszkolonych pod tym względem pielęgniarek. Zagranicą

pielęgniarki wykonywują wszelkie statystyki, lekarz je kontroluje. W naszych warunkach lekarz nie znajdzie na to czasu, ponieważ albo wcale nie jest opłacany, albo wynagrodzenie jego jest śmiesznie małe. Nie mamy prawa żądać od niego pracy bezpłatnej, wynagrodzenie za tę pracę powinno wziąć na siebie miasto, ponieważ instytucja obsługuje ludność miejską.

Należałoby również w wielu miastach wejść w porozumienie z Kasami Chorych i wezwać je do współdziałania przy otwieraniu i prowadzeniu Stacyj. Mam wrażenie, że Kasom opłaciłaby się spółka, chociażby dzięki obniżeniu chorobowości i śmiertelności niemowląt, co samo przez się wymaga ze strony Kas wydatkowania.

P. Holder-Egerowa, Poseł na Sejm.

W Komisji przeszła następująca pozycja: 6000 tys. złotych polskich — pozycja ta będzie zapewne przyjęta, z tego:

200	tys. zł.	pol.dla organizacji walki z gruźlicą
120	„ „ „	na Stacje Opieki
81	„ „ „	na żłobki
86	„ „ „	na położnice
150	„ „ „	na kolonje.

Trzeba, aby Zjazd dzisiejszy uchwalił rezolucję na poparcie Komisji Opieki społecznej, żeby była wyrazem wszystkich przedstawicieli Opieki Społecznej nad niemowlętami, przyczyni się to do przyjęcia tej sumy i do podwyższenia.

Bardzo gorąco popieram wnioski p. d-ra Gromskiego.

Wice-przewodniczący.

Dyskusja się wyczerpała. W całym szeregu punktów panuje zgodność. Chciałem zwrócić uwagę tylko na 2 punkty, które nie były poruszane. W jednym z referatów przed południem słyszeliśmy, że część opieki nad macierzyństwem należy do Kasy Chorych, ta ostatnia przewiduje subwencję dla matek przez 8 tygodni. W praktyce tak się nie dzieje. W naszej dzielnicy, gdzie Kasy Chorych są rozdrowniane względnie lepiej, obowiązuje stawka 2—5 mk. na zasiłek dla matek karmiących, czyli nie obowiązuje nic. Łączy się to ze złem finansowym położeniem Kas Chorych, które walczą z trudnościami i wobec ciągłych deficytów, nie mogą związać końca z końcem. Kwestja ta może się poprawić przy ustaleniu się stosunków ekonomicznych. Musi być odpowiednio ujęta w projekcie ustawodawczym o opiece społecznej.

Sprawa statystyki będzie rozwiązana wtedy, kiedy w całej Rzeczypospolitej będą wprowadzone urzędy Stanu Cywilnego, które ujmą w cym wszystkie urodzenia. W dzielnicy naszej to już jest i dlatego tam na zasadzie rejestrów można stworzyć statystykę urodzeń i zejść. Urzędy te ułatwiają rejestrowanie wszystkich dzieci z okolicy. Pielęgniarka udaje się do Urzędu i tam się dowiaduje ile dzieci się urodziło i ile zmarło, i tam może zawsze skontrolować i uzupełnić swoje wywiady. Urząd cywilny może skłonić każdą matkę, żeby przyszła do Stacji, i w ten sposób zarejestrować każde dziecko.

Jedna pielęgniarka nie może wypełnić tych wszystkich zadań, jakie jej tutaj stawiano. Należy ilość ich powiększyć. To jest trudne, ale w tym kierunku da się wyzyskać samorząd.

P. Leniecka — pielęgniarka. Łwów.

Dzisiaj materiały pielęgniarskie, którym rozporządzamy, wyszedł z krakowskich Kursów Czerwonego Krzyża. Takich kursów było 2. Błąd polegał na tem, że przyjmowano pielęgniarki i z jednoklasowem wykształceniem, dlatego też poziom ich był niski. Kurs 6-miesięczny dla pielęgniarek o wyższym poziomie wykształcenia zupełnie wystarczy. Te z jednoklasowem wykształceniem niewieleby zyskały nawet na 2-letnim

kursie szkoły. Pielęgniarki naogół są przeciążone. Nie dziwię się, że robią po 30 wywiadów miesięcznie, jeżeli same nie mają gdzie mieszkać. Komitet stacyjny powinien dostarczyć im mieszkań, nie koniecznie za darmo, ale niech mają zapewniony dach nad głową. Tak samo gospodarstwo kawalerskie jest bardzo ciężkie i odbija się na pracy pielęgniarek w Stacji. Bardzo ułatwia pracę pielęgniarki — propaganda. W redakcjach gazet poruszałam tę sprawę, ale to obciążałoby bardzo Stację finansowo. Kwestję propagandy można by poruszyć przez Centralę Warszawską.

W następstwie dyskusji przyjęto wniosek zgłoszony przez d-rów Gromskiego i Kopcia:

Zjazd przedstawicieli Stacyj Opieki nad niemowlętami w Polsce, odbyty w Warszawie w dniu 30 i 31 marca 1924 roku po wysłuchaniu referatów: docenta d-ra Władysława Szenajcha, p. naczelnika Wydz. X Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Bronisława Krakowskiego i d-ra med. Marcelego Gromskiego, wicedyrektora Polsko-Amerykańskiego Komitetu Opieki nad Dziećmi — uchwalił po przedniej dyskusji co następuje:

„Zjazd stwierdza nieodzowną potrzebę organizowania na terenie Państwa Polskiego instytucyj otwartej Opieki nad niemowlętami; Rząd Polski wszelkimi środkami, przede wszystkim pieniężnymi, winien poprzeć usiłowania Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w zakresie rozwoju wykwalifikowanego pielęgniarstwa, Samorządy zaś powinny okazać jaknajwydatniejszą pomoc Stacjom Opieki nad matką i dzieckiem“.

Wniosek proponowany przez d-ra Tadeusza Kopcia.

„Zjazd przedstawicieli Instytucyj Opieki otwartej nad niemowlętami i kobietami ciężarnymi uchwała, aby celem zwalczania wciąż jeszcze dużej śmiertelności niemowląt dążyć do jaknajlepszej organizacji i rozwoju odnośnych Instytucyj.

W myśl tego Zjazd postanawia zwrócić się do władz państwowych z prośbą, aby poparto Wydział Higieniczno-Lekarski PAKPD w sprawie organizacji pielęgniarstwa w Polsce, a równocześnie Zjazd wzywa Magistraty i Samorządy, aby we własnym zakresie popierały i podtrzymywały działalność odnośnych Instytucyj“.

W dniu następnym zjazdu prof. Michałowicz wygłosił w klinice chorób dziecięcych U. W. zapowiadany odczyt p. t. „Nowoczesne poglądy na istotę i klasyfikację zaburzeń w trawieniu u niemowląt“, poczem dr. Gromski zamknął zjazd, zaznaczając raz jeszcze potrzebę wyężonej pracy w zakresie medycyny zapobiegawczej, bowiem tylko od niej można spodziewać się dodatniego wpływu na zmniejszenie się śmiertelności i polepszenie ogólnej sumy zdrowia. Dziękując uczestnikom za przybycie do Warszawy z dalekich krańców Polski, wyraził nadzieję ponownego spotkania się w przyszłości w warunkach więcej sprzyjających rozwojowi otwartej opieki nad dzieckiem.

Statystyka.

Ankieta Kursów dla Dorosłych o pracy nieletnich.

Kursy dla dorosłych st. m. Warszawy jest to instytucja miejska, która powstała na jesieni r. 1915.

Działalność kursów ogarnęła całe miasto, zarówno śródmieście, jak i krańce. Wszędzie znajdują się „Ogniska“, gdzie bez wyjątku każdy, pra-

gnący się uczyć, może czerpać w godzinach wieczornych naukę za minimalną opłatą.

Praca Kursów dla Dorosłych, stosownie do potrzeb życia, jest bardzo zróżniczkowana: są kursy początkowe w liczbie 30, dające w ciągu lat 4-ich wiadomości 7-oddziałowej szkoły powszechnej w skrócie; jest 10 szkół wieczornych i Uniwersytet Powszechny. Ponadto organizuje się dla słuchaczy Kursów odczyty, wycieczki i rozrywki kulturalne.

Przed dwoma laty konieczność życiowa nakazała utworzyć oddzielne Kursy dla Młodocianych, obejmujące młodzież od lat 14 do 18, młodzież, której praca zarobkowa nie pozwala na normalną naukę w ciągu dnia.

Dwuletnia egzystencja Kursów dla Młodocianych wykazała doniosłe ich znaczenie i żywotność. Istniejące obecnie 16 ognisk jest w zasadzie kropłą w morzu wobec tych gromad młodzieży, jakie się zgłaszają; większość ich z powodu braku miejsca odchodzi z niczem rozżalona, że nawet wieczorna nauka jest dla nich niedostępna.

Młodzież, uczęszczająca na Kursy, oprócz nauki wchłania w siebie lepsze pierwiastki życia kulturalnego, do czego służą głównie niedzielne „światlice“, w których młodzież schodzi się na śpiew chóralny, odczyty, czytanki, gry i zabawy towarzyskie.

Z takiego to ośrodka pracy oświatowo-kulturalnej wyszła poniżej podana ankieta. Rzuca ona jaskrawsze światło na jedną z największych bolączek współczesnego ustroju społecznego—na wyczerpanie sił i czasu młodocianych. Młodzież ta w zaraniu swego fizycznego i umysłowego rozkwitu została wepchnięta w kierat walki o byt, walki z której tylko nieliczne i najsilniejsze jednostki wychodzą zwycięsko.

Wyciąg ze statystyki za I półrocze 1923/1924 roku szkolnego.

Stan w połowie stycznia 1924 r.:

Na kursy początkowe dla młodocianych uczęszczało chłopców — 47%, dziewcząt — 53%.

Wiek: od 14 do 16 lat—57%.

„ od 16 do 18 lat—43%.

Zatrudnienie:

Rzemiosło i przemysł	— 36%.
Handel	— 5%.
Służba domowa	— 6%.
Inne zawody	— 9%.
Przy rodzinie	— 44%.

Wyjaśnienia do ankiety.

Poniżej załączona ankieta była przesłana do wszystkich ognisk dla młodocianych z poleceniem przeprowadzenia jej na wszystkich stopniach, poczynając od III-go. Na ogólną liczbę 16 ognisk, nadeszło odpowiedzi 14-ście. Odpowiedzi na ankietę pisali uczniowie (uczennice) w ciągu godziny na lekcjach języka polskiego: bezpośrednio po godzinie nauczyciele(ki) zbierali kartki z odpowiedziami, które następnie odsyłano do biura Sekcji Kursów dla Dorosłych. Materiał ten po posegregowaniu i po opracowaniu jest złożony w archiwum Kursów dla Dorosłych.

Nadmienić należy, że punkt ankiety dotyczący zarobków młodocianych przy opracowywaniu tablic został celowo pominięty: wpłynęła na to po 1) dewaluacja marki polskiej, co z tygodnia na tydzień zmieniało wysokość zarobków, po 2) w większości wypadków praca młodocianych

w rzemiośle, przemyśle i handlu ma formę „nauki“, zapłatę traktuje się jako dodatek.

Jedno z tego jest oczywiste: pod pokrywką „nauki“ praktykuje się skandaliczny poprostu wyzysk sił i czasu młodocianych; tamę złu mogą jedynie położyć przystępne i liczne szkoły zawodowe dla chłopców i dziewcząt.

A N K I E T A.

1. Czy pracujesz zarobkowo poza domem?
2. W jakim fachu i gdzie? (firma, adres).
3. Ile godzin dziennie pracujesz? (od której do której, czy masz przerwę obiadową).
4. W jakich warunkach higienicznych pracujesz? (wielkość pokoju, oświetlenie, opał, ilość osób pracujących w tym pokoju).
5. Ile zarabiasz miesięcznie?
6. Jak jesteś płatny? (od dnia, tygodnia, czy miesiąca).
7. Czy masz po za tem jaką bądź pracę dodatkową?

W Y K A Z

pracy młodocianych od lat 14 — 18, zestawiony na podstawie ankiety, przeprowadzonej na Kursach dla młodocianych we wrześniu 1923 roku.

I. Na ogólną liczbę 2299 młodoc., uczęszczających na Kursy dla młodocianych, nadeszło odpowiedzi 1253 osób, t. j. 54,5%.

Z tego na ogólną liczbę 1222 dziewcząt nadeszło odpowiedzi 751 dziewcząt, t. j. 61,4%, chłopców z ogólnej liczby 1077 nadeszło odpowiedzi 502, t. j. 46,6%.

II. Z liczby 751 dziewcząt pracuje 440, t. j. 58,5%, nie pracuje 311, t. j. 41,5%.

Z tego mniej niż 14 letnich pracuje 7 (1,6%) nie pracuje 3

„	„	„	14	„	„	80 (18,2%)	„	„	104
„	„	„	15	„	„	134 (30,5%)	„	„	107
„	„	„	16	„	„	139 (31,6%)	„	„	70
„	„	„	17	„	„	68 (15,4%)	„	„	26
„	„	ponad	17 lat	„	„	12 (2,7%)	„	„	2

III. Z liczby 502 chłopców — pracuje 326, t. j. 65%, nie pracuje 176, t. j. 35%.

Z tego 14 letnic	hpracuje	52 (16,0%)	nie pracuje	71
„ 15	„	85 (26,0%)	„	70
„ 16	„	108 (33,1%)	„	27
„ 17	„	63 (19,4%)	„	8
ponad 17	„	18 (5,5%)	„	—

IV. Ogólny wykaz ilości godzin pracy młodocianych według zawodów:



Chłopcy:

11. godz. pracy	Rzemieślników	Handel	Przemysł	Gońcy	Inne zawody	Ogółem	%
m. n. 8	6	1	1	19	5	32	9.8%
8	95	11	26	21	21	174	53.4%
9	30	7	3	3	2	45	13.8%
w. n. 9	52	4	5	10	4	75	23.0%

Dziewczęta:

11. godz. pracy	Rzemiosło	Handel	Przemysł	Służba	Inne zawody	Ogółem	%
m. n. 8	24	2	—	—	2	28	6.4%
8	207	29	17	1	4	258	58.6%
9	68	8	2	2	2	82	18.6%
w. n. 9	47	15	1	5	4	72	16.4%

Chłopcy i dziewczęta razem:

11. godz. pracy	Rzemiosło	Handel	Przemysł	Gońcy służba	Inne zawody	Ogółem	%
m. n. 8	30	3	1	19	7	60	7.8%
8	302	40	43	22	25	432	56.4%
8	98	15	5	5	4	127	16.6%
w. n. 9	99	19	6	15	8	147	19.2%

Objaśnienie skrótów:

Mniej niż = m. n.

Więcej niż = w. n.



STATYSTYKA SIEROT NA KRESACH WSCHODNICH

Spis z dn. 30 IX. 1921. Dane tymczasowe.

Województwa Miasta Gminy	Ogółem sierot	Przebywają w za- kładach	Sierot na 100 osób ludno- ści	Stopień sieroctwa a			Wiek lat b				Wyznanie		
				Siero- ty zu- pełne	Pół- sieroty bez ojca	Pół- sieroty bez matki	0—6	7—14	15—16	rzymsko- katolickie	prawo- sławne	moje- szowe	inne i nie- wia- dome
Nowogródzkie . . .	62 367	861	7,6	4 163	45 820	11 441	9 590	42 462	11 308	24 576	33 210	4 437	144
miasta.	6 239	410	6,4	353	4 650	1 050	877	5 259	1 102	1 432	1 861	2 872	74
gminy.	56 128	451	7,7	3 810	41 170	10 391	8 713	37 203	10 206	23 144	31 349	1 565	70
Okr. adm. wileński	33 324	63	7,0	2 527	24 278	6 335	5 686	21 848	5 788	14 243	16 493	1 769	819
miasta.	1 594	38	7,4	140	1 137	310	225	1 073	296	359	344	858	33
gminy.	31 730	25	7,0	2 387	23 141	6 025	5 461	20 775	5 492	13 884	16 149	911	786
Poleskie	71 073	1 518	8,0	6 008	47 338	16 279	10 747	48 038	12 285	4 557	58 052	8 107	357
miasta.	11 350	1 172	7,3	948	7 570	2 358	1 622	7 720	2 007	1 348	4 111	5 854	37
gminy.	59 723	346	8,2	5 060	39 768	13 921	9 125	40 318	10 278	3 209	53 941	2 253	320
Wołyńskie	117 714	792	8,2	8 972	80 332	21 940	19 057	76 804	21 788	12 048	92 534	10 392	2 740
miasta.	13 043	484	6,4	871	9 109	2 276	1 932	8 647	2 441	1 098	4 581	7 258	106
gminy.	104 671	308	8,5	8 101	71 223	19 664	17 125	68 157	19 347	10 950	87 953	3 134	2 634

a Opuszczono sieroty o niewiadomym stopniu sieroctwa. b Opuszczono sieroty niewiadomego wieku. U w a g a. Za sieroty uważa się dzieci do lat 16 skończonych, które utraciły oboje rodziców lub jedno z nich.

Kronika zagraniczna.

WĘGRY.

Instytucje opieki nad dziećmi.

(Wyciąg z raportu węgierskiej Sekcji Union Internationale de Secours aux Enfants o działalności 3 największych organizacji, pracujących w dziedzinie opieki nad dziećmi).

Towarzystwo „Stefanja“ ma na celu opiekę nad matkami i niemowlętami. Działalność swą opiera na zasadach następujących:

1. Matka, z chwilą wydania na świat dziecka, nie powinna być narażona na większą nędzę.
2. Poród powinien odbyć się w warunkach higienicznych.
3. Należy dążyć do tego, ażeby każda matka sama karmiła swe dziecko.
4. Należy wykorzenić rozpowszechnione wśród ludu zabobony, dotyczące obchodzenia się z niemowlętami oraz oświecić matki jak mają się nimi opiekować, matki zaś otoczyć opieką w okresie karmienia.
5. Należy uświadomić ogół, że śmiertelność niemowląt jest jednym z największych niebezpieczeństw dla narodu. Towarzystwo „Stefanja“ rozpowszechniło te zasady przy pomocy broszur, ulotnych pisemek propagandowych, odczytów o higienie, oraz starało się o zorganizowanie systematycznej opieki nad matką i dzieckiem przez tworzenie odpowiednich instytucyj.

Centralne biuro opiekunek (pielęgniarek-wizytatorek) w Budapeszcie prowadzi listę niemowląt, potrzebujących pomocy. Oto kilka liczb ilustrujących tę działalność w r. 1922:

15,215 bezpłatnych porad udzielono kobietom brzemiennym i matkom; 76 mieszkań dostarczono matkom karmiącym; zanotowano 512 interwencji w sprawach mieszkaniowych: znaleziono 116 miejsc dla karmielek; 564 — dla gospodyń; 336 kobiet ciężarnych umieszczono w zakładach; 626 — w przytułkach dla położnic; w 24 przypadkach dostarczono karmicielki: w 18 — sztucznego pokarmu; 126 niemowląt umieszczono w żłobkach i t. d.

W głównym gmachu Towarzystwa „Stefanja“ znajduje się przytułek, który w r. 1922 dał schronienie 162 matkom z ich niemowlętami. Po wyjściu z przytułku są one umieszczane w ten sposób, że mogą zarabiać na życie, nie rozstając się ze swymi dziećmi. W głównym gmachu znajduje się internat na 24 łóżka oraz kursy zawodowe dla pielęgniarek-wizytatorek. Ambulatorjum rozdało 175,245 porcyj produktów mlecznych dla 279 niemowląt, a „kropla mleka“ — 270,000 porcyj mleka.

Podczas swej działalności na Węgrzech Czerwony Krzyż Amerykański założył 56 instytucyj opiekujących się niemowlętami i kobietami, począwszy od 7-go miesiąca ciąży. Po wyjeździe Cz. K. Am. w czerwcu 1922 r. instytucje te przejęło Towarzystwo „Stefanja“. Przez oddział budapesztański, który zatrudnia 34 lekarzy i 72 pielęgniarki-wizytatorki, przeszło 7,434 kobiet ciężarnych i 25,646 niemowląt; przez oddziały prowincjonalne — 7,407 kobiet i 45,359 niemowląt. Oddziały te, zarówno w Budapeszcie, jak na prowincji, rozdały znaczną ilość lekarstw, produktów spożywczych oraz 19,693 kompletów bielizny.

Państwo pokrywa 40% ogólnego budżetu Towarzystwa: resztę pokrywają dary. Zapas materiałów Amer. Cz. Krzyża, ułatwił znacznie działalność Towarzystwa.

Węgierska Liga Opieki nad Dzieckiem utrzymuje 6 przytułków dla matek i niemowląt, 6 sierocińców dla sierot wojennych, 5 pensjonatów, 3 szkoły dla terminatorów, 2 domy wypoczynkowe, i 3 ambulatorja z udzielaniem bezpłatnych porad i salą operacyjną. W r. 1922 około 2000 sierot i dzieci opuszczonych otrzymało w tych instytucjach pomoc i naukę.

Liga zajmuje się też umieszczaniem dzieci węgierskich zagranicą. W 1922 roku 17,904 dzieci węgierskich spędziło pewien okres w Holandji (12,576), w Szwajcarii (4,732), w Austrii (465) i w Szwecji (131).

Liga zajmuje się rozdawnictwem mleka (otrzymywanego od Save the Children Fund) w ambulatoriach, gdzie setki chorych dziennie otrzymuje bezpłatnie poradę i lekarstwa, wreszcie Liga wspomaga biedne rodziny i służy radą i poparciem w sprawach prawnych, dotyczących małoletnich.

Wydatki Ligi w r. 1922 doszły do 120 milionów koron węgierskich. 1/3 tej sumy pochodziła z zagranicy, 50 milionów — od rządu węgierskiego, 30 milionów z dobroczynności prywatnej węgierskiej. Większa część tej ostatniej sumy została zebrana podczas „dnia dziecka“, zorganizowanego w czerwcu 1922 r.

Węgierski Czerwony Krzyż Młodzieży, trzecia organizacja wchodząca w skład węgierskiego oddziału Union Internationale, powstał na wiosnę r. 1921. W rok potem liczył już 82 grupy z 22,000 członków. Obecnie posiada 110 grup z 26,000 członków.

Dwie do trzech godzin dziennie w programie szkolnym poświęcane są działalności Czerwonego Krzyża. Dziewczynki robią koronki, hafty, roboty szydełkowe, szyją ubrania i wykonywują cały szereg przedmiotów z drzewa, skóry i tektury. Chłopcy wyrabiają zabawki, przedmioty sztuki, oprawy do książek. Dwie wystawy obejmujące tę produkcję odbyły się w Budapeszcie w latach 1921 i 1922. Młodociani członkowie Cz. K. biorą udział w dobroczynności, zorganizowana przez nich loteria przyniosła 35,000 koron na rzecz schroniska dla nauczycielek-emerytek. Młodzież Cz. Krzyża uprawia też dobroczynność w innej formie: naprz. szkoły żeńskie rozdają biednym dzieciom ubranie i środki żywności, a każda klasa adoptuje dziecko lub rodzinę, którą się opiekuje.

W Pécs chłopcy ctoczyli swą szkołę ładnym ogródkiem i odnowili cały budynek i urządzenie szkolne. W Mako — odnowili wnętrza szkoły i zamienili podwórkę na ogródek. Wśród uczniów w Debreczu ustalili się zwyczaj odwiedzania kolegów nieobecnych w szkole w celu dowiedzenia się przyczyny nieobecności i służenia pomocą w razie potrzeby. Wszyscy członkowie Cz. K. Mł. uczą się higieny, ratownictwa i udzielania doraźnej pomocy. Od roku 1922 wychodzi pismo, w którym dzieci są współpracownikami.

Z zakończenia raportu dowiadujemy się, że węgierski oddział Union Internationale postanowił rozszerzyć pole swej działalności przez zgrupowanie wokół siebie wszystkich organizacji budapesztańskich i prowincjonalnych, które zajmują się poważnie opieką nad dzieckiem.

Tanie kolonie letnie.

Pani Vajkai, dyrektorka sal zajęć, zorganizowanych w Budapeszcie przez Save the Children Fund, informuje Bulletin de l'Union Internationale de Secours aux Enfants o nowej metodzie pomocy dzieciom, którą warto by rozpowszechnić.

Jedna z instytucyj dziecięcych, pragnąc umożliwić dzieciom słabowitym korzystanie z ośmiotygodniowych wakacyj, a nie mając na to dostatecznych środków, uciekła się do następującej metody. Członkowie danej instytucyj — przeważnie młode dziewczęta — udały się na wieś w poszukiwaniu rodzin, któreby zechciały na czas wakacyj przyjąć do swego stołu jedno dziecko i zająć się praniem jego bielizny. Kiedy już znaleziono w jednej miejscowości 20—30 takich rodzin, delegatki zwróciły się do miejscowych władz z prośbą o wypożyczenie na czas wakacyj budynku szkolnego, w którym urządziły skromne sypialnie, ściągając zewsząd potrosze sieniaki, prześcieradła i derki. Same zaś podjęły się nadzoru i w ten sposób zapewniły wakacje 300 dzieciom.

Wiele osób — pisze pani Vajkai — którym odpowiedzialność za całkowite utrzymanie dziecka wydałaby się obowiązkiem zbyt ciężkim, zgodziło się chętnie przyjąć je do swego stołu, zwłaszcza w lecie — sezonie ja-

czyn, kiedy jedna buzia mniej lub więcej nie gra wielkiej roli. Z drugiej strony, kiedy dziecko umieszczone jest całkowicie w jakiejś rodzinie na wsi, nigdy nie ma się pewności czy będzie odpowiednio traktowane. Wiedźniacy, nie robiąc różnicy między małym słabym mieszcuchem a swymi silnymi, zdrowymi dziećmi, narzucają mu często roboty, wymagające zbyt wielkiego wysiłku. Metoda, stosowana przez panią Vajkai ma tę zaletę, że zapewnia słabowitemu dziecku taką opiekę, jaka mu jest potrzebna.

ROSJA.

Opieka nad dziećmi w Rosji Sowieckiej.

Podajemy poniżej wyciąg z raportu przedstawionego przez delegata Rosyjskiego Czerwonego Krzyża na V-em plenarnym posiedzeniu „Union Internationales de Secours aux Enfants“.

Na wstępie dr. Sergjusz Bagotzky zaznacza, że położenie dzieci rosyjskich od czasu klęski głodu w latach 1921—1922 znacznie się polepszyło, jednakże jest jeszcze dość ciężkie ze względu na znaczną ilość sierot oraz dzieci opuszczonych. Uważa więc, że pomoc organizacyj zagranicznych jest bardzo pożądana, gdyż pozwoli na stopniową likwidację następstw głodu i na przejście do pracy normalnej, a właśnie organizacje rosyjskie uważają, że „środki zapobiegawcze są w dziedzinie opieki nad dziećmi najważniejsze“.

Organizacje rosyjskie, opiekujące się dziećmi, są następujące: sekcja opieki nad dzieckiem i macierzyństwem przy Komisarjacie Zdrowia; Sekcja opieki zdrowia dzieci i młodzieży przy tym samym Komisarjacie; kilka sekcji przy Komisarjacie Oświecenia Publicznego; Rosyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża; Komisja Opieki nad dziećmi przy Centralnym Wykonawczym Komitecie Wszechrosyjskim.

Najważniejszą jest Sekcja Opieki nad dzieckiem i macierzyństwem. Ujmuje ona kwestję opieki nad macierzyństwem i dziećmi z państwowego punktu widzenia, uważa macierzyństwo za funkcję społeczną kobiety i wyklucza ze swej działalności wszelki pierwiastek filantropijny: pomoc moralna i materialna, udzielana matkom jest według niej obowiązkiem ogółu: kobieta powinna połączyć funkcje macierzyństwa z pracą. Pierwszym wysiłkiem Sekcji było wprowadzenie ustawy, która przyznaje kobiecie pracującej dwa miesiące urlopu przed porodem i tyleż po nim.

Sekcja zajęła się następnie zorganizowaniem „domów dla matek i dzieci“, które przyjmują matkę na miesiąc przed porodem i zatrzymują ją później wraz z dzieckiem na przeciąg 2 miesięcy. Matka i dziecko podlegają specjalnym przepisom dotyczącym odżywiania. Matka uczy się tam podstawowych zasad higieny i odżywiania dziecka. Domy te mieszczą przeciętnie 40 matek i 60 niemowląt. Liczba ich do dnia 1 stycznia wynosiła w samej Rosji (bez Ukrainy, Białorusi i Kaukazu) 107.

Do tej samej daty Sekcja zorganizowała 548 żłobków w okręgach przemysłowych, ażeby ułatwić robotnikom karmienie swych niemowląt, oraz 229 stacyj opieki oraz ambulatorjów dziecięcych. Jest to dla Rosji fakt pierwszorzędного znaczenia, gdyż wielka śmiertelność niemowląt wpływała najczęściej z zupełnego braku wiadomości higienicznych ze strony matek.

Pozatem Sekcja stworzyła 401 przytułków oraz 35 zakładów połączonych.

Komisariat Zdrowia Publicznego utworzył w Moskwie Instytut Naukowy, który ma na celu wychowanie specjalistów w dziedzinie opieki nad dzieckiem i macierzyństwem oraz przeprowadzanie badań naukowych na tem polu. Dwustu lekarzy i 400 akuszerok oraz pielęgniarek

wizytatorek przewija się rocznie przez ten Instytut. Kursy dla pielęgniarek funkcjonują w 9 dużych miastach; uczęszcza na nie 450 osób. Wreszcie Sekcja zorganizowała 600 wystaw ruchomych i wydała 200.000 egzemplarzy broszur w celu uświadamiania najszerszych mas o sposobach opieki wania się niemowlętami.

„Oczywiście — pisze dr. B. — jest to niewiele w stosunku do potrzeb, jakie ma Rosja w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Lecz ażeby ocenić pracę Sekcji, należy wiedzieć, że rząd carski nie zajmował się tą kwestją wcale i że wszystko to, co zostało utworzone, powstało w najcięższych warunkach wojny domowej, głodu i bez odpowiedniego personelu“.

Sekcja opieki nad zdrowiem dzieci i młodzieży również uważa, że obowiązkiem państwa jest czuwać nad tem, ażeby nowe pokolenie było zdrowe pod względem moralnym i fizycznym.

Sekcja otworzyła 165 ambulatorjów dziecięcych, których celem jest odłączenie dzieci chorych od zdrowych i umieszczenie chorych w specjalnych instytucjach.

Dla dzieci nerwowych, Sekcja otworzyła 40 szkół na wolnym powietrzu, 38 szkół-sanatorjów i 16 kolonij-sanatorjów, w których starają się, ażeby dzieci wzmocnić i jednocześnie uczyć. Specjalna uwaga zwrócona jest na szkoły-sanatorja dla dzieci gruźliczych, zwłaszcza dotkniętych gruźlicą kości, wymagającą długiego leczenia.

Dla dzieci nerwowych, niedorozwiniętych i anormalnych Sekcja stworzyła 9 lekarskich punktów obserwacyjnych, 49 szkół dla dzieci niedorozwiniętych, 12 sekcji dziecięcych w szpitalach dla chorych psychicznie oraz 168 kolonij wychowawczych i kuracyjnych.

Punkty obserwacyjne i selekcyjne przedstawiają się specjalnie interesująco. Celem ich jest badanie stanu niedorozwoju dzieci oraz określenie czy dziecko może uczyć się w szkole dla dzieci normalnych, czy też musi być odesłane do instytucji specjalnej. Również ważną rolę, odgrywają klonje lekarsko-wychowawcze.

Sekcja interesuje się również wychowaniem fizycznym i stworzyła 3 instytuty kultury fizycznej, 6 kursów i 6 „domów wychowania fizycznego“, w których bada się metody i wychowuje odpowiedni personel.

Komisariat Oświecenia Publicznego zajmuje się nie tylko kształceniem dzieci w szkołach, lecz dba o ich dobro w wieku przedszkolnym. W r. 1918 rozpoczął pracę w tym kierunku na wielką skalę. Oto liczby w r. 1923: 4753 domy dziecięce, obejmujące 280,233 dzieci, nie licząc Syberji, Ukrainy i Kaukazu; 629 ogródków dziecięcych, 89 ognisk, 29 kolonij. W raporcie znajdujemy notatkę, że za rządów carskich było tylko 583 przytułki obejmujące 29,660 dzieci.

Komisja Pomocy Dzieciom przy Centralnym Komitecie Wszehrojskim rozpoczęła swoją działalność w okresie głodu. Fundusze jej pochodziły ze źródeł rządowych i liczyły się na miliony złotych rubli. W chwili największego głodu w r. 1922 w maju i czerwcu liczba dzieci dożywianych przez nią dochodziła do 1,070,000, z których 300,000 znajdowało się w przytułkach, reszta zaś była dożywiana w kantynach.

Komisja ewakuowała 150,000 dzieci z okręgów dotkniętych głodem do prowincyj lepiej zaopatrzonych w żywność, a gdy w roku 1923 sytuacja się poprawiła, dzieci zostały odstawione do miejsc swego zamieszkania.

Ponieważ niezliczone masy dzieci straciły podczas klęski głodu rodziców, Komisja przeznaczyła dla dzieci tych — umieszczonych w przytułkach, domach dziecięcych i różnych dla nich powstałych instytucjach — specjalne subsydia.

A N G L J A.

Jak zostać dobrą matką?

Pierwsze „Kluby dziecięce“ („Baby Clubs“) powstały w Irlandji z inicjatywy markizy of Aberdeen. Obecnie rozpowszechniły się w całym Zjednoczonym Królestwie pod różnemi nazwami, jako „Szkoly matek“, „Żłobki dzienne“, „Stacje Opieki“, i t. d. — stosownie do pracy jaką wykonywują.

Instytucje te nietylko wyświadczają wiele dobrego dzieciom, opiekując się ich zdrowiem, ale budzą prawdziwe i praktyczne zainteresowanie wśród dorastających dziewcząt. Gdyż nietylko biedne matki, których dziećmi instytucje te się opiekują, uczą się tam racjonalnego ich wychowania, lecz — również wiele dziewcząt i kobiet, interesujących się tym ruchem. Dziewczęta te uczą się tam, systematyczniej i sumienniej, niż mogłyby to uczynić w innych okolicznościach, jak doglądać dziecka od jego niemowlęstwa, ażeby je dobrze i zdrowo wychować.

Nauka ta zaczęła się podczas wojny, kiedy to uświadomiliśmy sobie jak ważną rzeczą dla przyszłości i narodu jest wydawanie na świat zdrowego potomstwa oraz walka ze śmiertelnością niemowląt. Powszechne uznanie tej potrzeby stało się głównym czynnikiem powstawania „klubów dziecięcych“.

Obecnie przy klubach tych są też stanowiska płatne, lecz żadna dziewczyna, która rozporządza czasem, nie może go użyć skuteczniej, jak poświęcając kilka godzin dziennie stacji opieki nad dziećmi w ubogiej dzielnicy. Może też słuchać tam wykładów o opiece nad dzieckiem i higienie dziecka.

Korzyść jaką przyniosły kluby dziecięce daje się już odczuwać. Dzieci urodzone w latach 1916, 1917 i 1918, które już podlegały ich opiece, są obecnie dzielnymi chłopcami i zdrowymi dziewczynkami.

„Klub dziecięcy“ na Wystawie Brytyjskiej.

Na wielkiej Wystawie Ogólno-Brytyjskiej urządzono „klub dziecięcy“, w którym dzieci mogą pozostawać przez 4 godziny, podczas gdy rodzice będą zwiedzali Wystawę. Dzieci będą miały tam ogród, salę zabaw oraz dużo dobrego mleka. Urządzono tam również pokój odpoczynkowy dla matek, które przybędą z niemowlętami.

Jest to pierwsza wielka wystawa, na której będzie „Klub dziecięcy“. Jest nadzieja, że odtąd kluby takie będą urządzone przy każdej wystawie oraz wszędzie, gdzie ludzie zbierają się masowo.

N O R W E G J A.

Szkoly na wolnem powietrzu.

Podajemy poniżej szereg wiadomości przesłanych do „Bulletin International de la Protection de l'Enfance“ (Bruksela) przez dr. Karl Schiotz'a, prezesa Związku Lekarzy Szkolnych w Chrystjanji.

W Norwegji egzystuje kilka szkół-internatów na świeżem powietrzu dla dzieci słabowitych, ewentualnie — pochodzących z rodzin gruźliczych. Pozatem istnieje szkoła na świeżem powietrzu (bez internatu) niedaleko Chrystjanji oraz w tem samym mieście — dwie „klasy odżywiania“, które noszą w Norwegji nazwę: „Klasy specjalne dla dzieci słabowitych“.

We wszystkich tych instytucjach dzieci podlegają kontroli dzięki stałym badaniom lekarskim oraz pewnym metodom obiektywnym (miara i waga). Rezultaty otrzymane dotąd w szkołach-internatach są wyśmienite. (Takie same rezultaty otrzymuje się w internatach dla dzieci występnych w Chrystjanji). Wzrost wagi i kręgosłupa (postępy wagi są zawsze

porównywane ze wzrostem, stosownie do przyjętych stopni) są bardzo znaczne i szybkie.

Rezultaty osiągnięte, przez dzienną szkołę (bez internatu) na wolnym powietrzu były przez długi czas bardzo skromne, pomimo posiłków dawanych dzieciom w szkole 3 razy dziennie, składających się z litra świeżego mleka, oraz pomimo skrócenia godzin nauki i stałego otwierania okien. Odkąd zaczęto pracować przy pomocy metody bardziej psychologicznej — lub bardziej pedagogicznej — budząc zainteresowanie samych dzieci przez regularne ogłaszanie przyrostu wagi każdego z nich i zachęcając matki do stosowania zasad higieny, których się je uczy na specjalnych zebraniach odbywanych w szkole i podczas odwiedzania ich w domu — rezultaty poprawiły się w sposób widoczny.

W klasach specjalnych dla dzieci słabowitych, przyłączonych do szkół powszechnych, a które, oczywiście pociągają dla samorządów o wiele mniejsze wydatki niż szkoły na wolnym powietrzu — osiąga się rezultaty równie dobre jak w tych szkołach. Szkoły na wolnym powietrzu zapewniają postępy szybkie i doskonałe, lecz zaniedbują całkowicie nauczanie rodziców, które jest nieodłączne skoro chce się zachować trwałość rezultatów. Jeżeli w innych instytucjach i przy pomocy innych środków higienicznych pragnie się osiągnąć ten sam cel, warunkiem sine qua non jest utrzymanie zainteresowania dla niego wśród dzieci oraz zapewnienie czynnej i sumiennej kontroli nad warunkami domowego życia dzieci. Przedewszystkiem należy dążyć do tego, ażeby dzieci kładły się wcześniej spać, używały dużo ruchu na świeżym powietrzu i ażeby wszystkie czynności ich fizycznego życia odbywały się z najdoskonalszą regularnością. Półśrodki (jak naprz. powietrze w połączeniu z posiłkiem) dają tylko bardzo skromne rezultaty, skoro przyjmujemy, że je dają wogóle. Należy czuwać nad wszystkimi warunkami życia dzieci od rana do wieczora i od wieczora do rana, ażeby móc wpłynąć na poprawę zdrowia dzieci słabowitych.

Najlepszym programem byłoby otwarcie klas specjalnych dla dzieci słabowitych przy każdej szkole powszechnej. Zasady, które klasy te się kierują, są istotnie doskonałe, zwłaszcza jeżeli odbywa się tam również nauka higieny dla dzieci i matek. Dopiero w razie, jeżeliby te środki okazały się niedostateczne, co może się zdarzyć gdy dziecko należy do rodziny bardzo biednej, której mieszkanie nie odpowiada warunkom sanitarnym — dopiero w tym wypadku dziecko winno być umieszczone w szkole — internacie na wolnym powietrzu.

HOLANDJA.

Najniższa śmiertelność w Europie.

Według „Sozialhygienische Rundschau“ (Jahrg. III, Nr. 1) Holandia osiągnęła liczby nieznane w innych krajach Europy. Podczas gdy naogół 7 wypadków śmierci niemowląt na 100 żywo urodzonych jest najniższą granicą osiągalną, to w Holandji w r. 1922 procent śmiertelności wyniósł 6,75. W północnej Holandji, która obejmuje Amsterdam liczba ta jest jeszcze niższa, bo 4,91 na 100 żywo urodzonych. Zarówno śmiertelność niemowląt jak śmiertelność z powodu gruźlicy (po wzroście w okresie wojny) spadła z 20,3 na 10,000 mieszkańców w r. 1918 — do 11,5 w r. 1923.

FRANCJA.

Podajemy poniżej statystykę demograficzną, dotyczącą ludności Francji, ogłoszoną przez Generalny Urząd Statystyczny Francuski.

Tablica poniższa obejmuje urodzenia, zgony (ogółem oraz przed

1-ym rokiem życia) zarejestrowane we Francji między r. 1914 a 1922. Liczby między r. 1914 a 1919 tyczą tylko do 77 departamentów nie zajętych; dla lat 1920–1922 liczby tyczą wszystkich 90 departamentów Francji, łącznie z Alzacją i Lotaryngją.

77 departamentów niezajętych

90 departamentów

	1914	1915	1916	1917	1918	1919	1920	1921	1922
Ludności	32,220	33,380	32,850	32,500	32,830	31,870	39,210	39,210	39,210
Ur. żywych	595	387	313	400	403	834	813	813	760
Zgon cywil. *)	624	617	575	583	722	617	675	696	689
Zgon dzieci poniżej roku	65	55	39	43	53	50	83	94	?
Stosunek dla 10,000 mieszk.	ur. z.	179	116	95	105	122	126	213	194
	zgon cyw.	190	184	175	179	220	193	172	176
Zgon dzieci poniżej roku na 10,000 ur. żywych	110	143	125	126	140	123	98	116	?

Stosunek zgonów dzieci poniżej roku jest o wiele znaczniejszy w departamentach obejmujących duże miasta. Oto stosunek obliczony w r. 1919 i 1920 dla departamentów Sekwany, Rodanu, Bouches-du-Rhône i Sekwany Niższej:

Rok	Sekwana	Rodan	Bouches- du-Rhône	Sekw. Niższa
1920	132	131	129	129
1919	134	139	142	158

SZWAJCARJA.

Młodociani w fabrykach.

W r. 1922 liczono w Szwajcarii 34,513 młodocianych robotników fabrycznych i 100,337 kobiet powyżej lat 18 (na ogólną liczbę 304,330 robotników). W r. 1922 liczba młodocianych wzrosła do 42,000, jednakże nie dosięgła jeszcze liczby z r. 1911, kiedy fabryki zatrudniały 51,155 młodocianych robotników i robotnic.

TURCJA.

Pomoc dla sierot.

Turecki Komitet Pomocy dla Dzieci, przyłączony do Union Internationale de Secours aux Enfants w r. 1920, został zorganizowany dnia

*) Nie obejmują wojskowych zabitych na froncie lub zmarłych w szpitalach.



10 października tegoż roku przez 3 członków Towarzystwa Opieki nad Dziećmi i 3 członków Czerwonego Krzyża. Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, utworzone w maju r. 1917, ma na celu zajmowanie się sierotami pozbawionymi opieki, organizowanie sub-komitetów na prowincji i utrzymywanie stosunków z pokrewnymi instytucjami w Europie i Ameryce. Komitet przyłączony do U. I. S. E., „uważając się za emanację Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, rozwija swą działalność w jego imieniu i w związku z niem“. Wspólnym prezesem obu organizacji jest dr. Bessim Omar pasza, prof. uniwersytetu w Stambule, honorowy prezes Czerwonego Krzyża. W sprawozdaniu jego nadesłanem do U. I. S. E. znajdujemy ciekawe szczegóły o Towarzystwie Opieki nad Dziećmi.

Towarzystwo Opieki nad Dziećmi utworzone podczas wojny, zaczęło pracę swą pomimo trudności i braków i potrafiło zorganizować 7 filij w Konstantynopolu (Kadi-Keuy, Makri-Keuy, Péra, Stambuł, Złoty Róg, Yeni-Keuy, Skutari) oraz kilka komitetów prowincjonalnych: Kirk-Killis, Samsun, Ismid, Konia, Trebizonda, Brussa, Sivas i t. d.

Pierwszem dziełem Towarzystwa było stworzenie przytułku dla sierot i 3 ambulatorjów dla biednych dzieci. W przytułku było na początku 150 łóżek. Po umyciu i odzianiu dzieci, przytułek starał się o umieszczenie ich w znanych sobie rodzinach (gdzie je adoptowano) lub u członków T. O. D., którzy brali na siebie obowiązek wychowania ich i kształcenia, bądź umieszczenia w terminie w domach handlowych i przemysłowych. Do czasu znalezienia takiego pomieszczenia, dzieci w przytułku uczyły się różnych robót ręcznych, przeważnie koszykarstwa. Kiedy już znajdowały inne schronienie — ustępowały miejsca w przytułku innym dzieciom.

Od czasu swego powstania do końca roku 1922 przytułek przegarnął 1500 dzieci obojga płci. Obecnie przytułek ma pod swoją opieką 150 sierot umieszczonych jako dzieci adoptowane, 57 umieszczonych w domach handlowych oraz różnych szkołach (z tych 54 eksternów i 12 stałych) w charakterze stypendystów społecznych. Wybór miejsca dla dziecka następuje dopiero po dłuższej lub krótszej obserwacji i stosownie do zdolności dziecka. Obecnie przytułek daje schronienie 150 dzieciom, które czekają na umieszczenie.

„W Towarzystwie naszym“ — pisze dr. Bessim Omer pasza w swem sprawozdaniu — „członkami są nie tylko mahometanie, gdyż powstało ono w celach wyłącznie humanitarnych. Dlatego też nieśliśmy pomoc wszystkim dzieciom potrzebującym, bez różnicy rasy i wyznania. Dlatego też od początku naszej działalności prawie połowa dzieci rekrutowała się nie z mahometan; na 100 dzieci było 14 greckich, 23 ormiańskich i 12 żydowskich. Jednym z dowodów międzynarodowego charakteru Towarzystwa jest fakt, że statut był ogłoszony w 3 językach najbardziej w Turcji rozpowszechnionych: po turecku, grecku i francusku...“

Zaraz po zawieszeniu broni, dzieci greckie i ormiańskie były prawie siłą odebrane Towarzystwu przez odpowiednie władze duchowne.

Po zawarciu pokoju w r. 1918 ogólny marazm panujący we wszystkich środowiskach, zarówno rządowych jak prywatnych, ogarnął też i T. O. D. Fundusze były wyczerpane i Towarzystwo znalazło się wobec materialnej niemożności prowadzenia dalej swej akcji, 3 ambulatorja zostały zamknięte, również jak 6 z 7 filij przedmiejskich Konstantynopola. Jedyne filja w Kadi-Keuy zdołała się utrzymać i kontynuować swą działalność. Ostatnio T. O. D. starało się wznowić działalność swych dawnych filij i otworzyć nowe zamiejskie.

Po zajęciu Smyrny przez armję grecką i Konstantynopola przez wojska sprzymierzone — Towarzystwo, zmuszone do ograniczenia swej działalności do samej tylko stolicy, zawarło układ z organizacjami filan-

tropijnemi różnych dzielnic miasta, w celu skoordynowania wspólnych wysiłków dla jednego humanitarnego celu. Oderwana inicjatywa jednostek, które nie mogły podciąć walce ze zbyt wielką nędzą, zogniskowała się pod patronatem T. O. D. a związek ten pozwalał im pracować z większą sprawnością.

W tym okresie T. O. D. kontynuowało umieszczanie sierot u osób prywatnych, w domach handlowych i przemysłowych oraz w szkołach. Zachęcane obietnicami niektórych władz rządowych oraz towarzystw filantropijnych — ma ono zamiar utworzyć sale zajęć, w których dzieci otrzymałyby wykształcenie stosownie do swych zdolności i nauczyłyby się rzemiosła. Komisja złożona z przedstawicieli władz i społeczeństwa, pod przewodnictwem dr. Bessim Omara, opracowuje projekt tych sal zajęć.

Zostało utworzone „ognisko rolnicze“ w celu zaznajomienia uczniów z pracą na roli, zbudzenia w nich miłości dla niej i przygotowania ich do różnego rodzaju robót rolniczych. Ognisko to, które obecnie daje schronienie 52 uczniom, a wkrótce będzie ich liczyło 100, położone jest w Kalender, „miejsowości o nieporównanem pięknie, znajdującej się na europejskim brzegu Bosforu“. Schronisko to kosztem wielu trudów zostało przerobione z dawnego pałacu sułtańskiego. Odpowiadając przedewszystkiem programowi rolniczemu Tow. O. D., schronisko to jest jednocześnie wzorową szkołą na wolnym powietrzu, pierwszą tego typu w Turcji, i niezawodnie przyczyni się przy pomocy powietrza i sportów do polepszenia zdrowia dzieci delikatnych. Wyniki osiągnięte w roku zeszłym przez zorganizowanie obozów dla dzieci słabowitych nad brzegiem morza, zostaną w tym roku dzięki ognisku w Kalender jeszcze przewyższone.

Dzieci, które zdradzają zamiłowanie do handlu są doń zachęcane w sposób następujący: powierza się im stragany, w których uczą się sprzedawać drobne przedmioty jak to tytoń, papierosy, zapalki, gazety, czekoladę i t. p.

Po zwycięstwie wojsk tureckich i połączeniu rządu narodowego Angory z rządem konstantynopolińskim, T. O. D. znalazło się wobec pola działalności, obejmującego cały obszerny kraj, zrujnowany przez wojnę i przedstawiający obraz niezliczonych cierpień, którym trzeba ulżyć.

Już podczas inwazji w czerwcu r. 1921 powstało w Angorze „Towarzystwo Opieki nad Dziećmi“ na tych samych podstawach i z takim samym statutem jak Towarzystwo w Konstantynopolu. Bezpośrednim celem tej instytucji była pomoc i opieka nad sierotami wojennymi. Towarzystwo to pozostaje pod patronatem Mustafy Kemala paszy. Powodzenie swoje zawdzięcza swemu sekretarzowi generalnemu dr. Fuad bey. Obejmuje ono liczne subkomitety rozporoszone po całej Anatolji i wyświadczyło już wiele dobrego.

USTAWODAWSTWO MIĘDZYNARODOWE.

Ustawodawstwo zagraniczne w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet.

Podając w innem miejscu polski projekt ustawy w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, rozpatrywany obecnie przez komisję Senatu, uważamy za użyteczne uzupełnić go wiązanką wiadomości o rozwoju analogicznego ustawodawstwa zagranicą.

Ustawodawstwo to przeżywa obecnie okres rozwoju w związku między innymi ze smutnemi następstwami wojny światowej, z szeregiem słabszych fizycznie „roczników“ dziatwy, zrodzonej w czasie ciężkich lat wojennych i powojennych.

Granice wieku. Już stulecie 19 i początek 20-go aż do wielkiej

wojny były świadkami rozwoju ustawodawstwa, zakazującego zatrudniania dźiatwy w przemyśle poniżej pewnego minimum wieku. Ale ustawodawstwo powojenne pcczyniło dalsze postępy na tem polu. W pierwszym rządzie należy tu wymienić Konwencję Międzynarodową waszyngtonską z listopada 1919 r., wprowadzającą lat 14 jako minimum wieku w zakładach przemysłowych, z wyjątkiem przedsiębiorstw, w których pracują członkowie tej samej rodziny. Wyjątki przewidziane są również w stosunku do szkół zawodowych, dozorowanych przez władze publiczne, pozatem przewidziane są wyjątki lokalne dla Japonji i dla Indji (lat 12). Konwencja ta została ratyfikowana dotychczas przez Bułgarję, Czechosłowację, Danję, Estonję, Wielką Brytanję, Grecję, Rumunję i Szwajcarję. Praktyczne zarządzenia w duchu tej ustawy obowiązują w Belgji, Columbji, Bułgarji, Danji, Wielkiej Brytanji, Indjach, Japonji, Jugosławji i Szwajcarji. Zaś odnośne ustawy przedstawione są parlamentom w Argentynie, Brazylii, Chili, Finlandji, Niemczech (dotychczas obowiązuje 13 lat), Norwegji, Portugalji i Rumunji. W tej samej sprawie zostały zawarte jeszcze trzy konwencje dodatkowe. Konwencja geneueńska z r. 1920 rozciąga minimum wieku lat 14 na marynarję. Konwencja ta została ratyfikowana przez Bułgarję, Estonję, Wielką Brytanję, Rumunję i Szwecję. Faktycznie jest już stosowana w Wielkiej Brytanji, Japonji i Norwegji. Przeprowadzenie odnośnych ustaw jest w toku w Argentynie, Chili, Finlandji, Indjach i Włoszech. Konwencja genewska z r. 1921 poleca stosować minimum wieku lat 14 również i w rolnictwie. Konwencja ta została ratyfikowana przez Czechosłowację, Estonję, Japonję i Szwecję, a odnośna ustawa rozpatrywana jest w sejmie finlandzkim. Wreszcie również w Genewie w r. 1921 zaproponowano minimum wieku lat 18 dla palaczy i maszynistów na okrętach. Ta ostatnia konwencja została ratyfikowana przez Estonję, Indje i Rumunję, w praktyce jest stosowana przez Danję i Norwegję, a rozpatrywana przez Finlandję.

Ustawa polska ustalając minimum lat 15, prześciga znacznie ustawodawstwa państw zaborczych, z których rosyjskie znało minimum 12 lat, niemieckie — 13 lat, a austriackie — 12 dla warsztatów a 14 dla fabryk, oraz szereg innych ustawodawstw europejskich: np. francuskie (13 lat), włoskie (12 lat), oraz tak zacofane jak hiszpańskie i węgierskie (10 lat). Wyrzedza nawet ona o jeden rok minimum wieku przyjęte w skali międzynarodowej. Oprócz Polski wiek minimalny lat 15 posiada 5 stanów Ameryki Północnej i 1 (z pomiędzy 7) stanów Kanady. Dalej jeszcze w tym kierunku idą, wprowadzając lat 16 jako minimalną granicę wieku, dwa stany Ameryki Północnej, Luksemburg i wreszcie Sowiecki Kodeks Pracy z r. 1922 *).

Oprócz minimalnej granicy wieku, poniżej którego młodociany nie powinien być zatrudniony pracą zarobkową, istnieje i maksymalna, do której korzysta ze specjalnej ochrony prawa, zastrzeżonej przez ustawy dla „młodocianych“. Przeważnie ustawodawstwa obecne nazywają młodocianym robotnika do lat 18. Tak też czyni polski projekt ustawy. Z ustawodawstw państw zaborczych, rosyjskie miało maksymalną granicę wieku lat 17 (obecne 18), austriackie i niemieckie — 16. Z innych państw Włochy mają 15 lat, Hiszpanja 16, Anglja, Francja, Szwajcarja—18, Stany Zjednoczone — 16 dla całej Unji, w pojedynczych stanach bywa lat 18, a nawet 21. Projekt wspomnianego już Kongresu Pracy Dziecię-

*) Program ustawodawstwa w dziedzinie pracy dziecięcej opracowany przez Kongres Rzeczoznawców, zwołany przez „Children's Bureau“ przy amerykańskim ministerstwie Pracy w maju r. 1919, również przyjmował lat 16 jako minimum wieku.

cej w Waszyngtonie w maju 1919 r. proponował uznawać za młodocianego robotnika do lat 21.

Nauka szkolna. Warunek wykonania obowiązku szkolnego, który u nas ma być wprowadzony stopniowo, istnieje w szeregu ustaw zagranicznych, a między innymi we Francji, Włoszech, Japonji, Niemczech, Austrii, Anglii i we wszystkich, prócz 10, stanach Ameryki Północnej.

W wielu krajach obowiązek ten jest skombinowany z obowiązkiem dalszego uczęszczania do szkoły. Obowiązek ten dla dzieci pracujących w 13-stu stanach Ameryki Północnej trwa 10 lat 18, również w 13 — do lat 17, w 12 — do lat 16, w 8 — krócej. W Anglii i szeregu innych krajów istnieją przepisy, że praca zarobkowa dzieci nie może być przeszkodą do odbycia przepisanych przez prawo ilości lat nauki szkolnej. W szeregu krajów (Niemcy, Szwajcaria, Włochy i inne) także praca doksztalcząca, poza obowiązkiem szkolnym, musi być uwzględniona. Ustawa włoska skracając pracę młodocianych o dwie godziny dziennie, jeżeli pobierają naukę doksztalcząca.

Przepisy o czasie pracy. W ogromnej większości krajów długość normalnego dnia roboczego, przepisanego przez prawo, jest taka sama dla młodocianych jak i dla dorosłych. Są jednak pod tym względem wyjątki. Trzydzieści dwa stany Ameryki Północnej mają dla młodocianych tydzień pracy nie przekraczający 48 godzin, a jeden (Wirginia) — 44 godziny. Wspomniany już projekt rzeczoznawców amerykańskich żąda 44 godzinowego tygodnia pracy dla małoletnich. Również ustawa austriacka z r. 1919 wprowadza 44 godzinny tydzień pracy dla małoletnich i dla kobiet. Najdalej idzie kodeks pracy sowiecki wprowadzający 6-godzinny dzień pracy dla małoletnich od 16 do 18 lat, a 4-godzinny tam, gdzie w drodze wyjątku dopuszczana jest praca małoletnich poniżej lat 15. (We wszystkich tych krajach godziny nauki szkolnej wliczone są do godzin pracy). Hiszpanja ma 6 godzinny dzień pracy dla dzieci od 10 do 14 lat, Meksyk dla dzieci od 12 do 16 lat.

Polski projekt nie wprowadza specjalnego dnia lub tygodnia pracy dla młodocianych, brak ten jednak w znacznym stopniu jest skompensowany nieco krótszym niż w większej części krajów ogólnym tygodniem pracy (46 godzin zamiast przeważnie przyjętych 48).

Inne przepisy regulujące czas pracy młodocianych tyczą odpoczynku nocnego. W tym przedmiocie istnieje konwencja międzynarodowa (waszyngtońska z 1919 r.), której przepisy są jednobrzmiące z art. 8 polskiego projektu ustawy. Konwencja ta została ratyfikowana przez Bułgarię, Danję, Estonję, Wielką Brytanię, Grecję, Indję, Włochy, Rumunię i Szwajcarię. Przepisy jej posiadają dotychczas zastosowanie w Belgji, Kolumbji Brytyjskiej, Danji, Wielkiej Brytanji, Włoszech, Jugosławii i Szwajcarii. Odnośne wnioski ustawodawcze są rozpatrywane w Argentynie, Boliwji, Brazylii, Chile, Czechosłowacji, Finlandji, Niemczech, Norwegji, Portugalji i Rumunji. Konferencja genewska z r. 1921 zaleciła rozszerzenie zakazu nocnej pracy dla młodocianych także na rolnictwo, co dotychczas w porządku ustawodawczym jest rozpatrywane tylko w Finlandji.

Z innych państw zakaz pracy nocnej młodocianych do lat 18 posiadają Austria, Francja, Rosja. W Stanach Zjednoczonych odnośna ustawa została uznana za niekonstytucyjną przez trybunał państwa, lokalne zakazy istnieją w 43 stanach; brak ich w 5.

Czasu pracy tyczy również art. 10 polskiego projektu ustawy, zakazujący zatrudniania młodocianych w godzinach nadliczbowych. Słuszny ten przepis posiada niewiele precedensów w ustawodawstwie międzynarodowym, wśród których wymienimy rosyjski kodeks pracy z r. 1922.

Przepisy higieniczno-lekarskie. Art. 6 projektu ustawy wymaga świadectwa lekarza, że dana praca nie przekracza sił młodocianego. Przepisy analogiczne istnieją w szeregu krajów, a więc we Francji, Włoszech, w 22 stanach Ameryki Północnej, w Szwajcarii i w innych. Art. 4 zakazuje zatrudniania młodocianych i kobiet w warunkach, w których praca jest szczególnie niebezpieczna i szkodliwa dla zdrowia oraz przy robotach ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów. Spisy takich robót będzie wydawał minister pracy i opieki społecznej. Analogiczne przepisy istnieją mniej więcej we wszystkich ustawodawstwach, z tą różnicą, że w jednych krajach ustawy same zawierają spisy tych prac, a w innych powierzone to jest, jak u nas, władzy administracyjnej. Spisy te są zazwyczaj bardzo szczegółowe (obejmują po kilka lub kilkanaście stron druku) i zawierają bardzo liczne działy pracy przemysłowej, szkodliwej lub niebezpiecznej ze względu na rodzaj używanych materiałów, lub rodzaj maszyn, lub środowisko, na zbyt ni wysiłek lub na nadmierną podniecie nerwów i t. d. Spisy w różnych krajach bardzo się różnią pomiędzy sobą.

Przepisy w przedmiocie pracy kobiet.

W tej dziedzinie mają bezpośredni związek z opieką nad dzieckiem tylko przepisy, dotyczące opieki nad macierzyństwem, a mianowicie następujące:

Art. 15 nakazuje przedsiębiorcy zatrudniającemu ponad 100 kobiet utrzymywać dla nich urządzenie kąpielowe oraz żłobek. Ten sam artykuł gwarantuje matkom karmiącym dwie półgodzinne przerwy w ciągu dnia roboczego, wliczane do czasu pracy.

Art. 16 zapewnia robotnicom prawo zwolnienia z pracy na 6 tygodni przed porodem; nie wolno zatrudniać położnicy przed upływem 6 tygodni od dnia porodu. Wreszcie kobietom w ciąży przysługuje prawo do przerw do wysokości 6 dni na miesiąc. Korzystanie z powyższych praw nie może być powodem rozwiązania umowy o pracę.

Przepis dotyczący żłobków wzorowany jest na ustawie włoskiej z 1902, gdzie obowiązuje już przedsiębiorstwa zatrudniające 50 robotnic. Analogicznie przepisy istnieją jeszcze we Francji, w Rosji Sowieckiej i w paru innych krajach.

Pozostałe części art. 15 i 16 są odtworzeniem konwencji waszyngtońskiej z r. 1919.

Konwencja ta została ratyfikowana przez Bułgarię, Grecję, Rumunię, Hiszpanię i Jugosławię.

W praktyce jest stosowana w Austrii, Kolumbji Brytyjskiej, Japonji i Jugosławiji.

Wnicski ustawodawcze są rozpatrywane w Argentynie, Brazylii, Chili, Czechosłowacji, Danji, Francji *), Włoczech, Norwegji, Portugalji i Rumunji.

Konwencja waszyngtońska przewiduje jeszcze zabezpieczenie materialne na okres połogowy; sposób i forma tego zabezpieczenia pozostawione są ustawodawstwu każdego kraju. U nas objęte są one ustawa o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (czyli o Kasach Chorych) z dnia 9.VI.1920 r.

Z państw nie należących do konwencji waszyngtońskiej Anglja posiada rozwinięte i postępowe ustawodawstwo, dotyczące opieki nad położnictwem. Odmówiła ona jednak ratyfikacji konwencji międzynarodowej

*) Odnosna uchwała Izby zapadła 24 stycznia 1924 r.

wej, gdyż jej ustawodawstwo opiera się na innej, i właściwie szerszej podstawie społecznej: pomocy lekarskiej i materialnej dla każdej położnicy (przy ogólnej inspekcji położnictwa przez t. zw. wizytatorów domowych), potrzebującej tej pomocy. Rosja Sowiecka posiada przepisy, bardzo zbliżone do konwencji międzynarodowej, a idące dalej w zakresie przerw pracy przed położeniem i po położeniu: dla pracownic fizycznych 8 tyg. zamiast 6 (Okresy 8 tygodniowe wprowadzone są również w Jugosławiji, która tem samem poszła dalej, niż ratyfikowana przez nią konwencja).

Wyjątkowo mało uwagi poświęca tej sprawie ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tylko 5 stanów posiada ustawy w tym przedmiocie, a i w nich ustawowe przerwy w pracy są krótsze od europejskich. Należy jednak mieć na uwadze, że praca zarobkowa niewiast dziecięcych jest o wiele rzadsza w Ameryce, niż w Europie.

J. H.

Dane powyższe zaczerpnięte są z następujących wydawnictw:-

A. periodycznych (czasopism):

Bulletin International de la Protection de l'Enfance. Bruxelles.

Législation (annexe au Bulletin Intern. de la Prot. de l'Enf.).

Opieka nad Dzieckiem. Warszawa.

Praca i Opieka Społeczna. Warszawa.

B. nieperiodycznych (książek i broszur).

Bureau International du Travail:

Code du Travail (Russie) 1922.

Emploi des femmes et des adolescents (G. Bretagne).

Notes on the results of the International Labour Conference.

Children's Bureau (U. S. Department of Labor). Child Labor. 1923.

Code du Travail (France).

Commons J. R. and Andrews J. B.: Principles of Labor Legislation (New York, 1920).

Daszyńska-Golińska dr. Z.: Praca (Ignis, W-a. 1924).

Disposiciones vigentes de proteccion a la infancia (Madrid).

Loi sur le travail des mineurs (Genève 1920).

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej: Rozwój ustawodawstwa pracy po wojnie światowej (Warszawa, 1922).

Rosc dr. Adam: Międzynarodowa organizacja pracy. (Warszawa, 1923).

Szererowa Antonina: Z historii rozwoju pracy dzieci. (Sosnowiec, 1922).

Ufficio Speciale d'Informazioni Legali. Lavoro delle donne e dei fanciulli. (Roma, 1921).

Przegląd piśmiennictwa.

SPRAWOZDANIA.

25-lecie działalności salezjańskiej w Polsce.

Towarzystwo Salezjanów w celu uczczenia 25 lat swej działalności w Polsce, wydało obszerny zeszyt in quarto z mnóstwem ilustracji, wśród których znajdujemy portrety wybitnych działaczy salezjańskich, fotografie zbiorowe różnych obchodów i zjazdów, gmachy zakładów, wnętrza pracowni i t. d. Założycielem „Pobożnego Towarzystwa św. Franciszka

Salezego“ był ks. Giovanni Bosco w Turynie w roku 1841; pierwszym wychowankiem był młody chłopak, przygarnięty z ulicy, Bartolomeo Garelli.

Ks. Bosco, natchniony kaznodzieja i pedagog, przygarniając chłopców z ulicy, ucząc ich nie tylko katechizmu i zasad moralnych, ale również rzemiosł użytecznych, oraz dając im schronienie i możliwość uczciwej i kształcącej pracy, trafił na właściwą drogę w walce z demoralizacją młodzieży.

Założone przezeń Towarzystwo rozwinęło się szybko. W Turynie Zakłady Salezjańskie stanowią całe niemal odrębne miasteczko, ale prócz rodzinnego miasta i rodzinnego kraju swego założyciela. salezianie rozwinęły swój zakon na całym niemal szerokim świecie. W Polsce księża salezianie posiadają szereg zakładów, szczegółowo opisanych w pamiętkowym wydawnictwie.

Zakład w Oświęcimiu, najstarszy w Polsce, założony był w roku 1900. Zakład posiada przeciętną liczbę około 400 wychowanków. Obecnie zakład posiada gmach umyślnie na ten cel zbudowany i urządzony według zasad higieny. Przy zakładzie istnieje 4-ro klasowe gimnazjum oraz szkoła rzemieślnicza z oddziałami: ślusarskim, stolarskim, szewskim i krajeckim. W roku szkolnym 1922—1923 170 uczniów uczęszczało do szkoły rzemieślniczej i 202 do gimnazjum. Wychowawcy szkoły posiadają swe towarzystwo gimnastyczne, klub piłki nożnej, trupę teatralną, orkiestrę i t. d.

Zakład salezjański w Daszawie (okolice Stryja w województwie lwowskim) założony był w roku 1904. Położony na terenie, który był teatrem paru po sobie następujących wojen: wojny światowej, kampanii ukraińskiej z roku 1918—1919 i inwazji bolszewickiej. Zakład przeszedł bardzo ciężkie chwile i poniósł dotkliwe szkody. Nawet zakończenie ostatniej wojny nie przyniosło zakładowi pożądanego spokoju, gdyż w następnym roku szkolnym został podpalony przez Ukraińców w okresie t. zw. sabotażu. Pomimo tylu przeciwności, zakład funkcjonuje nadal i liczy 76 wychowanków.

Zakład w Przemysłu poświęcony został w roku 1911. Skupia on również liczne grono młodzieży szkolnej i prowadzi 4-klasową szkołę organistów, która w ostatnim roku sprawozdawczym liczyła 65 uczniów. Prócz muzyki i przedmiotów z zakresu wykształcenia ogólnego, pobiera każdy z uczniów naukę jakiegoś fachu praktycznego. Takich kursów praktycznych zakład posiada trzy, a mianowicie: 1) ogrodnictwo, 2) buchalterja i towaroznawstwo, 3) krajoznawstwo.

Dom Opieki św. Józefa w Przemysłu, założony został w r. 1917 czyli w trzecim roku wojny światowej. Początkowo zakład mieścił się w bardzo ciasnym lokalu i cierpiał bardzo z powodu ciasnoty a także niedostatecznej anowizacji. Dopiero w roku 1921, dzięki odstąpieniu przez władze wojskowe budynku po koszarach austriackich, zakład znalazł się w warunkach nomyślniejszych. 250 wychowanków znajduje pomieszczenie w jasnych, obszernych, suchych salach. Kierując się zasadami ks. Bosco, „przvimowano najbardziej potrzebujących, opuszczonych, zaniebawianych. Sprowadzano ich przeważnie z ulicy i oddanych przez sad opiekuńczy lub policie w wieku od 8 do 16. Było wśród nich wielu analfabetów. Wszystkich wysyłano do szkół powszechnych, a starszych, o ile otrzymali odpowiednie wykształcenie, wysyłano do terminu“. Zakład ten nie ma regularnych dochodów i istnieje dzięki subwencji otrzymywanej od różnych instytucji i od osób prywatnych. Dom Opieki św. Józefa dąży do tego by wychowanków przygotować do samodzielnego i praktycznego życia. Wychowankowie sami wybierają z nośród siebie prezesa i wdział, który rozdziela zajęcia i pilnuje porządku w zakładzie. Chłopcy

pomagają w kuchni gotować, rąbią drzewo, myją naczynia, zamiatają i szorują podłogi, czyszczą okna, utrzymują w porządku sypialnie, klasy, korytarze. Naprawiają sobie w części obuwie i ubranie. Piorą bieliznę oraz uprawiają ogródki. Kilku uczniów uczeszcza na lekcję slajdu. W chwilach krytycznych, zwłaszcza gdy zabraknie w zakładzie funduszków i żywności, wybierają się starsi wychowankowie na pracę do sąsiednich dworów, by dla siebie i dla swych młodszych kolegów na chleb zarobić.

Zakład w Kielcach założony w r. 1918, przyjmuje tylko najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych chłopców (na 74 chłopców tylko 12 ma rodziców i to biednych, obarczonych liczną rodziną). Utrzymuje się z ofiarności publicznej i zapomóg rządowych. Prowadzi szkołę rzemieślniczą z oddziałami: krawieckim, szewskim i stolarskim.

Z innych instytucyj o charakterze społeczno-wychowawczym, prowadzonych przez ks. Salezjanów, wymienić należy gimnazjum humanistyczne w Aleksandrowie Kujawskim, założone w r. 1919. Gimnazjum to liczy w 6 klasach około 250 uczniów i buduje własny gmach na obszerna bursę.

Wreszcie w tym samym r. 1919 powstał zakład Salezjański w Różnymstoku pod Grodnem. Zakład ten przyciągał głównie sieroty repatriantów z Rosji. „W zabudowaniach różanostockich stanęło już gimnazjum niższe, otwarto pracownię: ślusarską, stolarską, krawiecką, szewską szkołę rolniczą z działem ogrodniczym, kwietnym i owocowym. Zakład liczy z górą 180 chłopców, spodziewa się liczbę ich podnieść do 800“.

Zakład Salezjański w Ładzie (województwo łódzkie) posiada szkołę rzemieślniczo-krawiecką oraz gimnazjum niższe, w którym czynne są dwie klasy: przygotowawcza i czwarta. Ogółem zakład liczy 77 chłopców.

W r. 1922 ks. Salezianie objeli krajowy zakład wychowawczy (naprawczy) w Antoniewie (województwo poznańskie). Ks. Salezianie urządzili tam pracownię: szewską, krawiecką, stolarsko-kołodziejską i ślusarsko-kowalską, które pracują na użytek zakładu i ludności okolicznej. Dla pracy w gospodarstwie w zakładzie i przygotowania przyszłej szkoły rolniczej założono oddział ogrodniczy i leśny. Zakład liczy na razie 60 wychowanków, lecz w niedługim czasie będzie ich mieścił 200.

Z innych zakładów zasługują na wzmiankę: szkoła rzemieślnicza w Łodzi, założona w r. 1922, oraz polskie zakłady salezjańskie zagranicą: w Ramsey w Stanach Zjednoczonych i w Adampolu w Turcji.

KSIAŻKI NADESŁANE.

Elizabeth Hughes: Children of preschool age in Gary, Ind. U. S. Department of Labor, Washington, 1922.

E. O. Lundberg: Unemployment and children welfare. U. S. Department of Labor, Washington, 1923.

Les conventions de l'organisation internationale du travail. Bureau International du Travail, Genève, 1924.

Dr Adam Rose: Międzynarodowa organizacja pracy, jej cele, budowa i działalność. Warszawa. 1923.

Ks. K. Bączkiewicz: Ustawa z 1923 r. o opiece społecznej. Warszawa 1924:

Dwudziestopięcioletnie działalności salezjańskiej w Polsce (1898—1923).

ZDROWIE Roc. XXXIX, Nr. 5 Warszawa, 1924.

Doc. dr. Kowalski: O kształceniu położnych w Polsce, Dr. Wł. Dobrzyński: Planowanie miast ze stanowiska higieny i ekonomji społecznej. Dr. J. Adamski: Służba zdrowia publicznego w Belgji.

WARSZAWSKIE CZASOPISMO LEKARSKIE, rok I. Nr. 4, Warszawa, 1924.

T. Hillarowicz: Z prawn-administracyjnej działalności b. Ministerstwa Zdrowia Publicznego. A. Lewicki: O egzaminie sanitarnym dla kandydatów na stanowiska administracyjnych urzędników lekarskich i farmaceutycznych I kategorii w państwowej służbie zdrowia. J. Bujalski: Jeszcze w sprawie egzaminu sanitarnego.

LEKARZ WOJSKOWY rok V. Nr. 4, Warszawa.

Dr. Ign. Zieliński: Spostrzeżenia i uwagi nad poborem rekrutów.

PRZYJACIEL SZKOŁY, rok III, Nr. 9, 1924, Poznań.

R. Pachulski: Zasady wychowania Marji Montessori.

MŁODZIEŻ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA, Nr. 10 Warszawa 1924:

Kolebka Czerwonego Krzyża. Z życia Kół Młodzieży Cz. K. Listy z Japonji.

ZEITSCHRIFT FÜR KINDERSCHUTZ, FAMILIEN-UND BERUFSFÜRSORGE. XVI. Jahrg. Nr. 3 Wien, 1924:

Th. Dreyer: Die Erziehung in Ferienheim. Otto Lipmann: Die Verwendbarkeit des Films für die Berufsberatung.

ZEITSCHRIFT FÜR KINDERSCHUTZ, FAMILIEN-UND BERUFSFÜRSORGE, Nr. 4, Wien, 1924.

Dr. Fr. Hackauf: Die Fürsorge und die Tagespresse. Minna Boscowitz: Mütterabende. Dr. K. Kundratitz: Die Masernprophylaxe und ihre Technik.

ZEITSCHRIFT FÜR GESUNDHEITSFÜRSORGE UND SCHULGESUNDHEITSPFLEGE, 37 Jahrg., Nr. 3, Nr. 4, 1924.

Dr. A. Lankes: Soziale Hygiene und Rassenhygiene. Dr. L. Burgestein: Anwendung d. Messung u. Wägung von Schulbesuchern in Kristiania. Dr. Liefmann: Der Arzt als Lehrer. Dr. F. Goldmann: Sozialhygienische Untersuchungen bei Siechen und Altersgebrechlichen. Dr. Prenzel: Der Einfluss der wirtschaftlichen Notlage auf die Gesundheitsfürsorge.

ZEITSCHRIFT FÜR GESUNDHEITSFÜRSORGE UND SCHULGESUNDHEITSPFLEGE. 37 Jahrg. Nr. 5, Leipzig 1924:

Prof. Dr. von Brunn: Arzt und Grundschule. Dr. E. Schmidt: Einige kritische Bemerkungen zur Kinderaussendung im Sommerhalbjahr 1923. Dr. Rosenhaupt: Individual und Sozialarzt.

LA REVUE DE L'ENFANCE, 4 année, Nr. 3—4, Paris, 1924:

Le service social près le Tribunal pour Enfants — Mlle Vieillot. Les coopérateurs scolaires donnent un musée à leur école — M. Profit. Allaitement artificiel — dr. Rabasse. Pour sauver les nourrissons — dr. Poirier. L'hygiène scolaire a Copenhague.

LA REVUE DE L'ENFANCE, 4 anée, Nr. 5, Paris, 1924:

1.e rachitisme, confer. faite par le prof. A. Broga. Le cours d'hygiène interprété par les enfants — Mme d. Weili. Les doigts gélés — Mlle Clement. Le rôle des infirmières — visiteuses en France.

LA MÉDECINE SCOLAIRE, Nr. 4—5, Paris, 1924:

Dr. R. Gaultier: Du rôle des minéraux dans l'alimentation. Dr. L. Mayer: La tuberculose et les ilots insalubres. Dr. S. Koczyński: l'état de l'hygiène scolaire et de l'éducation physique en Pologne.



RÉVUE DE L'ALLIANCE NATIONALE POUR L'ACCROISSEMENT DE LA POPULATION FRANÇAISE, 25 année Nr. 140, Mars 1924, Paris:

La législation du divorce et le conseil supérieur de la natalité — F. Bovrat.

OUEVRE NATIONALE DE L'ENFANCE, 5 année, Nr. 6, 8, Bruxelles, 1924:

Hub. Henrard: Le domicile de secours. L. Chaptal: La profession d'infirmière. Jane Sougne: Oeuvre des Petits Enfants. Mme Jaurier: Nevrose cinématographique. Mlle Caesens: La croisade d'hygiène à la colonie de la Ganne.

BULLETIN INTERNATIONALE DE LA PROTECTION DE L'ENFANCE, Nr. 23, 24, Bruxelles, 1924:

L'hygiène maternelle et infantile à Porto-Rico et dans les Iles Vierges — Miss Helen V. Bary. Écoles de plein air en Suisse Romande — J. Dupertuis. Déterminations des aptitudes en vue de l'orientation professionnelle — M. Ruiz Vastella.

BULLETIN INTERNATIONAL DE LA PROTECTION DE L'ENFANCE, Nr. 25, Bruxelles 1924:

Prof. Rossi Doria: Sur les mesures efficaces contre la débauche juvénile. Gasca Diez: Les écoles de plein air en Italie. Miss J. Lee Hunt: Les facteurs de santé dans les écoles de plein air. Dr. J. Fabella: La protection de l'enfance dans les îles Philippines.

PRO JUVENTUTE, Nr. 3, 4, Zurich, 1924:

Hans Pfister: Ein zukunftiges Bundesgesetz über die berufliche Ausbildung. Dr. A. Albertini: Aus der Fürsorge für seelisch anormale Schulkinder in Mailand. Dr. Hanselmann: Über die Begriffe „normal-anormal“ in der Erziehung.

PRO JUVENTUTE, Nr. 5, Zurich, 1924:

L. Lafendel: Le jeu des enfants. Marie v. Greyerz: Kind und Natur. Emmy Hürlimann: Die Beschäftigung des Kleinkindes.

PÉČE O MLADÉŽ, Nr. 5, ročník III, Brn. 1924:

R. Kollmannova: 15 let práce české zemské komise pro péči o mládež v Praze. Dr. Matiegkova: Jak působí sociální pomery na školní prospěch zactwa?

THE WORLDS HEALTH, vol. V, Nr. 3, 4, Paris, 1924:

Social Hygiene and Public Health — Hugh S. Cumming. The Montevideo School for Municipal Nurses — L. Adami Roussel. A swiss experiment in regional health coordination — M. Veillard. Notes on New Zeland nursing — C. C. Clark.

CHILD HEALTH, vol. V, Washington, March, April, 1924:

A new partnership for children's health — A. de Acosta Root. May day for child health — Arnold Prince. The New England Dairy and Food Council — M. Foster.



DROBNER

Spółka akcyjna

KRAKÓW, WARSZAWA,
pl. Szczeptański 3, tel. 415. ul. Senatorska 6, tel. 205-35.

NARZĘDZIA CHIRURGICZNE
LAMPY KWARCOWE
PRZYRZĄDY LABORATORYJNE
ŚRODKI OPATRUNKOWE.

Zakład Lecznicy

D-ra R. Rubinrota,

Graniczna 8,

telef. 103-58.

Promienie Roentgena (prześwietlenie i leczenie).
Sala lamp kwarcowych i Solux'ów. Ditermia
(przegrzewanie) i **elektrokoagulacja. Sala ope-**
racyjna.

Leczenie nowotworów (raka, mięsaka, włókniaków i inn.), gruźlicy
(owrzodzeń, gruczolów, kości stawów i t. d.), skrofulów, krzywicy,
artretyzmu

Ambulatorjum chirurgiczne od 4—6 pp.



QUAKER OATS

oryginalne płatki owsiane
dla dzieci chorych, i rekonwalescentów
niezmiernie pożywnę i lekko strawne.

Przedstawicielstwo hurtowe
SPÓŁKA AKCYJNA

LAMBERT i KRZYSIAK

Warszawa, Niecała 8.

„P Ł O M Y K”

najbardziej obecnie poczytny dwutygodnik dla dzieci
i młodzieży, wydawany przez Związek Polskiego
Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Wychodzi 3 razy na miesiąc: 1-go, 10-go i 20-go.

Opłata za rok szkolny 1924-25 — 6 zł. 75 gr.

Na żądanie Administracja wysyła numery okazowe.

Adres Redakcji i Administracji

Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 123.
Nr. konta Pocz. Kasy Oszczęd. 68-80.



Higjena i wychowanie

Zbiór odczytów z dziedziny higieny i wychowania
dr. Wł. Szenajcha, J. Korczaka, prof. M. Michałowicza
dyr. Kaz. Kulwiecia, prof. Al. Janowskiego i dr. T. Kopcia
Do nabycia w Administr. „Opieki nad dzieckiem“

Warszawa, Jasna 11.

„MAŁY ŚWIATEK”

czasopismo ilustrowane dla dzieci
wychodzi 2 razy na miesiąc

Abonament w czerwcu 1 zł. 10 groszy:
P. K. O. Nr. 201-475.

Adres Redakcji: Poznań, Pocztowa 14.

Biblioteka PAKPD.

Jasna 11

wypożycza książki treści fachowej osobom pracującym w dziedzinie opieki nad dzieckiem, znanym Redakcji lub poleconym przez członków Komitetu Redakcyjnego.

Bibl. jest otwarta codziennie od g. 12 do 2 w soboty od 10 i pół do 12 i pół.

Wyszła z druku książka

dr. **W. MIKLASZEWSKIEGO** p. n.
„Małotetni przestępcy w świetle badań wychowawców zakładów wychowawczo-poprawczych“.

Dla prenumeratorów „Opieki“ lub „Pedjatrji“ do nabycia w Administracji tych czasopism (Jasna 11, 2 p.)

po cenie niższej **Mk. 2,400,000.**

Prenumeratory nadsyłający należność pocztą, kosztów przesyłki nie ponoszą.



FABRYKA ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

Preparatów Chemiczno-Farmaceutycznych
i Pracownia Sterylizacyjna

R. STRZELECKIEGO

WARSZAWA

Chocimska Nr. 2^C (daw. Langnerowska), tel. 48-90.

10 złotych i srebrnych medali.

P O L E C A:

Plastry smarowane zwyczajne i kauczukowe, nie ustępujące wyrobom zagranicznym. Plaster kauczukowy na szpulkach. Plaster angielski przewyższający wyroby zagraniczne w różnym opakowaniu. Plaster „Thapsia“. Plaster Tatrzański na odciski. Plaster rupturowy dziecienny. Kataplazmy antyseptyczne. Synapizma. Papier „Wlinsi“, „Fayard et Bleyn“. Mouches de Milan. Gazy i Waty opatrunkowe. Opatrunki wyjałowione sterylizowane. Opatrunki dla wojska. Bandaże. Dostawy dla wojska, szpitali, dróg żelaznych, kooperatyw i t. p.

Kuracja Kefirowa

KLAUDJA SIGALINA

Warszawa, ulica Królewska № 31

Zakład egzystuje od roku 1863. — 32 najwyższych nagród.

UWADZE MATEK

FOSFATYNOWA MĄCZKA LAROUSSE'A

BORDEAUX

doskonała mączka dla odżywiania niemowląt i dzieci każdego wieku, także dla osłabionych i ozdrowieńców. Żądać we wszystkich aptekach, składach i większych sklepach spożywczych. Główny skład L. KORYTKO et C-ie, Plac Dąbrowskiego 9, tel. 49-01.

LABORATOIRES A. LUMIERE

CRYOGÉNINE LUMIÈRE

środek przeciwgorączkowy i przeciwbólowy
Bez przeciwwskazań. Posiada wszystkie własności:
antipiryny aspiryny, piramidonu bez ich stron ujemnych.

W S K A Z A N I A

Influenza, gorączka gruźlicza, grypa, gościec stawowy zapalenie płuc, opłucnej, gorączka maltańska, Migreny, nerwobóle, dur brzuszny.

Bole zębowe, gościcowe. mię. dzyżebrowe, podagryczne, lumbago, kolka wątrobowa, nerwowa etc

Dawka dla dzieci 0,20—2 gr. pro die.

BOROSODINE LUMIÈRE

Roztwór wodny

winianu borowego rodzaju chemicznego czystego.

Przewyższa bromki siłą swego działania i nie powoduje stanów depresji, rozstrojów żołądka, wykwitów skórnych.

WSKAZANIA:

Nerwowość u dzieci, przedenerwowanie, bezsenność, delirium, histerja, Epilepsja, Płaszawica, Newrozy, bóle żołądkowe, Nieutrzymywanie moczu etc.

1 cm³=1 grm. winianu borosodowego Dawka dla dorosłych: 2—10 cm³ pro die z wodą ocukrzoną. Dla dzieci: Syrop de Borosodine Lumière. 1 łyżka kawowa = 1 cm³ Borosodiny.

GELEE LUMIÈRE

Żelatyna wyjałowiona zupełnie nietoksyczna.

WSKAZANIA:

W przypadkach biegunek dziecięcych.

Flakon zawiera 30 grm. w tem 3 grm. oczyszczonej żelatyny. Dla dzieci od 1—5 flak. dz.

REKALCYFIKACJA ORGANIZMU

TRICALCINE

nierozpuszczalne sole wapnia w połączeniu z fosforem

Krzywica, skrofule, gruźlica

neurastenja,

osłabienie nerwowe

dyspesja, anemja

w okresie ciąży

w okresie ząbkowania i wzrostu dziecka

TRICALCINE

pure Poudre

methylarsinée

adrenalinée

fluorée

} pud. 60 opł.

chocolatée — pud. 60 czekoladek.

Przedstawicielstwo i skład na Polskę

L. NASIEROWSKI i S-ka

Warszawa, Marszałkowska 21. Apteka, tel: 30-42. 124-39. 7-31.

Proby i literaturę wysyłamy na żądanie p.p. lekarzy.